ISSN 1897-1083

# ECHA POLESIA

№ 2(58)2018 KWARTALNIK POLAKÓW NA POLESIU



100.ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI


*Patriotyzm oznacza umiłowanie tego co ojczyste*
*Jan Paweł II*
Foto Eugeniusz Lickiewicz

# SPIS TREŚCI


**4 Z NASZEGO ŻYCIA**
*Nowa tablica ku czci I.Domeyki w Połoneczce*



7 *Uroczyste poświęcenie grobowca Mitraszewskich w Kobryniu*
9 *100 lat parafii pw. Św. Trójcy w Juszkiewiczach*

**15 DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI**
Urszula Adamska, *100. Rocznica odzyskania Niepodległości*
18 Stanisław Silwanowicz, *Marsz, marsz Dąbrowski...*
30 Jerzy Waszkiewicz, *Epizod bitwy warszawskiej*
34 Leon Kołosow, *Pomnik Piłsudskiego w Łunińcu*
36 Wojciech S. Kobylarz, *Przyroda i łowiectwo w życiu Józefa Piłsudskiego*



39 Jerzy Waszkiewicz, *Polska Organizacja Wojskowa na Białorusi*

**43 KULTURA**
Dymitr Zagacki, *Polesie w obiektywie Konrada Brandla,*
45 *Artur Bartels – zapomniany piewca Polesia*
48 Maria Berezowska: *bez miłości nie byłoby życia*

**51 BIBLIOTEKA POLESKA**
Piotr Boroń, *«Nauczycielka» F. A. Ossendowskiego, czyli pamiątka po epoce poleskich siłaczek*

**54 ARCHITEKTURA**
Maria Arno, *Drewniane budownictwo ludowe na Polesiu*

**60 HISTORIA**
Iwan Czajczyc, *Zagadkowa rzeźba w Twierdzy Brzeskiej*



61 Dymitr Zagacki, *Jarmarki w Stołowiczach*
63 Światosław Janoczkin, *Łuniniec w reklamie, ogłoszeniach i Dokumentach Życia Społecznego*

**71 Z LISTÓW CZYTELNIKÓW**

**75 Z TEKI ARCHIWISTY**
*Tymczasowe zestawienie zabytków Województwa Poleskiego*

**82 DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI**
Fragment Katalogu Miejsc Pamięci Narodowej Obwodu Brzeskiego. *Wojna polsko-bolszewicka*



'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 - 56
e-mail: klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
Kom. z RB MTS (33) 672 19 37
Kom. z RP 0-037533 672 19 37

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz
Projekt jest realizowany we współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja i współfinansowany ze środków otrzymanych z Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2018 r.»

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Adres korespondencyjny:
Eugeniusz Lickiewicz
Skr. poczt. 63
Plac Wolności 9
Biała Podlaska 1, 21-500

Skład i łamanie:
Olga Brazińska

Korekta
Jan Wasylczuk

Na okładce – plakat Katarzyny Biriukowej, uczennicy Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu.


Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia

# POŚWIĘCENIE TABLICY IGNACEGO DOMEYKI W POŁONECZCE



Odsłonięcie tablicy przez ks. proboszcza Leonarda Okołotowicza

**29 czerwca 2018 r. we wsi Połoneczka rejonu baranowickiego odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci Ignacego Domeyki, który 216 lat temu w zabytkowym drewnianym kościele pw. Św. Jerzego został ochrzczony. Uroczystość odbyła się podczas odpustu w dniu św. Apostołów Piotra i Pawła. Połoneczka – wieś z niezwykłą historią, położona wśród malowniczych pól i wzgórz ziemi nowogródzkiej. Tu przez 250 lat mieszkało 7 pokoleń rodu Radziwiłłów. W kościele znajdują się organy, zrobione w Wilnie w końcu 19-go stulecia, a także rzeźbiony drewniany ołtarz z siedmioma ikonami 18-19 wieków. Oprócz tego, w ołtarzowej części znajduje się rodowy grobowiec Radziwiłłów.**

Na uroczystość do Połoneczki przybyli wierni z okolicznych miejscowości: z Kroszyna, Baranowicz, Juszkiewicz, a także przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi: Alina Jaroszewicz, prezes oddziału obwodowego brzeskiego ZPB, od 30 lat dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu, Eugeniusz Lickiewicz, prezes ZPB w Prużanie, opiekun miejsc pamięci narodowej, Dymitr Burec, prezes ZPB w Juszkiewiczach. Uroczystość swą obecnością zaszczycili Konsul Generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz z Małżonką Aleksandrą. Po słowie powitalnym księdza proboszcza Leonarda Okołotowicza, Tadeusz Jasiewicz, fundator tablicy, zaprezentował szkic biograficzny naszego wybitnego Rodaka, opowiedział zebranym o osobowości i duchowości Ignacego Domeyki. Msza Święta była celebrowana przez ordynariusza diecezji biskupa Antoniego Dziemiankę. Podczas poświęcenia tablicy, Piotr Kozakiewicz, Konsul RP w Brześciu opowiedział o wielkim patriotyzmie Ignacego Domeyki, który

# IGNACY DOMEYKO –

wybitny geolog, mineralog, geograf i etnolog, wieloletni rektor Chilijskiego uniwersytetu i członek wielu towarzystw naukowych, jeden z najbardziej znanych wychowanków Uniwersytetu Wileńskiego i bohater narodowy Chile. Urodził się w Niedźwiadce, w rodzinie o głębokich tradycjach, w atmosferze patriotyzmu i religijności. Jego światopogląd kształtował się w rodzinie, potem w murach Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie był najmłodszym studentem, oraz w szeregach Filomatów, których hasłem było: braterstwo, nauka i cnota. Tym wartościom był wierny do końca życia. Był przyjacielem Mickiewicza. Za działalność w szeregach Filaretów był więziony i wysłany na wieś pod nadzór policyjny. Po upadku powstania listopadowego, w którym wziął udział, musiał emigrować do Francji. Po ukończeniu Szkoły Górniczej w Paryżu w 1838 Domeyko wyjechał do Chile i spędził tam pół wieku. W latach 1838–46 był profesorem kolegium górniczego w La Serena, od 1846 — profesorem uniwersytetu w Santiago (1867–83 pełnił funkcję rektora). Jako rektor uniwersytetu w Santiago organizował i reformował naukę oraz szkolnictwo wyższe w Chile. W 1848 otrzymał honorowe obywatelstwo Chile. Przez kilkadziesiąt lat prowadził badania geologiczne w Chile przemierzając cały kraj. W okresie 1844–45 podróżował do leżącej na południu Araukanii — krainy niepodległych jeszcze Araukanów. Po powrocie wydał monografię geograficzno-etnograficzną, pt. Araukania i jej mieszkańcy. Założył muzeum etnograficzne w La Serena oraz krajową sieć stacji meteorologicznych. Do końca życia utrzymywał więź z Polską, od 1873 był członkiem Akademii Umiejętności. W 1884 odwiedził Polskę i rodzinne strony. W Kroszynie, na dziedzińcu majątku Zawadzkiego wraz z przyjacielem z lat młodości A.E.Odyńcem posadził dwie latorośli dębowe. Zmarł 23 stycznia 1889 w Santiago.

całym sercem tkwił w rodzinnym kraju, gloryfikował swoją Ojczyznę na drugim końcu świata – w dalekim Chile, był «wcieleniem najszlachetniejszych i najzdrowszych sił i uczuć swego pokolenia».

Pamięć o Domeyce przetrwała we wszystkich krajach jego pobytu – zwłaszcza w Polsce, w Chile i na Litwie. Bardzo powoli Domeyko «wraca» na Białoruś. W Baranowiczach powstała nowa ulica I. Domeyki. W 2002 roku w Brześciu PSS im. I. Domeyki zorganizowała Międzynarodową Konferencję Naukową w 200. Rocznicę urodzin I. Domeyki z udziałem wybitnych domeykoznawców z Litwy, Chile, Francji i Polski na czele z p. profesorem J.Z. Rynem, przewodniczącym Korporacji Kulturalnej im. I.Domeyki. Droga tablicy do kościoła w Połoneczce nie była też łatwa, ale ważne, że w końcu się udało. Wyrażamy nasze uznanie dla wszystkich ludzi, którzy wsparli tę ważną inicjatywę.

W 1996 roku w Chile powstała grupa postulatorów, która podjęła starania o uznanie Ignacego Domeyki za Sługę Bożego w uznaniu jego bezprzykładowego i heroicznego życia chrześcijańskiego na emigracji, »»»





Poświęcenie tablicy przez bpa A.Dziemiankę



Konsul Generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz



Tadeusz Jasiewicz, były mieszkaniec Połoneczki, fundator tablicy



Kościół pw. Sw. Jerzego w Połoneczce

»»» na obczyźnie. Domeyko jest być może najpiękniejszą postacią polskiego uchodźstwa, postacią renesansową. Należy dziś do panteonu autorytetów moralnych na Litwie, w Polsce, w Chile. Jest nadzieja, że wejdzie na stałe do panteonu bohaterów Białorusi. Nowa tablica w Połoneczce – jeszcze jeden krok w tym kierunku.

ALINA JAROSZEWICZ

# UROCZYSTE POŚWIĘCENIE GROBOWCA MITRASZEWSKICH W KOBRYNIU



**W dn. 8 czerwca br. na cmentarzu przy ul. Nikolskiej w Kobryniu odbyły się uroczystości z okazji uroczystego poświęcenia i otwarcia, po gruntownej renowacji, grobowca Mitraszewskich.**

Jeszcze do niedawna grobowiec rodowy Mitraszewskich znajdował się w opłakanym stanie. Stał zapomniany, opuszczony i zaniedbany, – została skradziona przez «nieznanych sprawców» nawet przykrywająca jego dół granitowa płyta nagrobna.

Sytuacja ta zmieniła jednak na lepszą w wyniku przeprowadzonego w ubiegłe lata przez Konsulat Generalny RP w Brześciu wspólnie z redakcją kwartalnika «Echa Polesia» objazdu i obserwacji stanu grobów polskich na Polesiu, w wyniku czego został opracowany i wydany drukiem «Katalog Polskich Miejsc Pamięci Narodowej obwodu brzeskiego». Bowiem w przypadku zdewastowanego grobowca Mitraszewskich w Kobryniu, który również został odnotowany w ww. «Katalogu», zawdzięczając inicjatywie oddziału Związku Polaków na Białorusi obwodu brzeskiego, odnaleźli się ludzie dobrej woli, dzięki którym zostało możliwe przeprowadzenie prac remontowo-konserwatorskich przy grobach rodziny Mitraszewskich. – Są nimi pan Ilja Wołoch, właściciel firmy budowlanej «Żiłstrojkomplekt» w Kobryniu wraz ze swoim pomocnikiem Andrzejem Sacharczukiem, którzy całkowicie pokryli koszty remontu i renowacji kwatery oraz wszystkie niezbędne prace przy pomniku. W

»»»





»»» ciągu kilku tygodni wykonała ekipa pracowników firmy «Żiłstrojkomplekt», dowodzona przez majstra Aleksandra Riabcowa we współpracy z konserwatorem zabytków Giennadjem Kozieł z Prużan.

Niewątpliwie najbardziej wybitną postacią z rodziny Mitraszewskich był Jan Mitraszewski, właściciel majątku «Boży Dar» w powiecie kobryńskim. Był kolegą szkolnym i przyjacielem Romualda Traugutta, – uczyli się razem w swisłockim gimnazjum. To właśnie majątek «Boży Dar» Jana Mitraszewskiego stał się miejscem koncentracji działań powstańców w 1863 roku. To właśnie za namową i prośbą Jana Mitraszewskiego, naczelnika organizacji powstańczej z ramienia Rządu Narodowego w powiecie kobryńskim, Romuald Traugutt zgodził się przyjąć dowództwo nad powstańczym oddziałem kobryńskim. Za udział w powstaniu styczniowym Jan Mitraszewski odbył zsyłkę na Syberii, jednak mimo tego po powrocie z zesłania wciąż kontynuował działalność pozytywistyczną, ukierunkowaną na podtrzymywanie wśród mieszkańców powiatu polskiej tożsamości narodowej. Jego misję kontynuował syn Stanisław, który w Polsce był wieloletnim Prezesem Stowarzyszeń Kresowych.

Na uroczystości z okazji otwarcia po renowacji rodowego grobowca Mitraszewskich w Kobryniu przybył Konsul Generalny RP w Brześciu pan Piotr Kozakiewicz z małżonką, wicekonsul Rafał Stańczyk, wiceprezes ZPB Andrzej Poczobut z Grodna, delegacje ZPB z Brześcia i Peliszcz na czele z Aliną Jaroszewicz, prezes ZPB obwodu brzeskiego oraz Polacy z Kobrynia. Po krótkim nabożeństwie polowym poświęcenia pomnika dokonał unicki ksiądz o. Igor Kondratjew. Jak zaznaczył w swoim przemówieniu Konsul Generalny RP w Brześciu pan Piotr Kozakiewicz, jeszcze rok temu wracał on po odwiedzeniu cmentarza w Kobryniu bardzo zasmucony z powodu, że Polacy mogą sobie pozwolić na takie zaniedbanie swojej historii i związanych z nią miejsc pamięci narodowej, jak było w przypadku z grobami Mitraszewskich. Natomiast dzisiejsza uroczystość i widok wspaniale odnowionego pomnika napełnia optymizmem i nadzieją, że jednak mimo wielu trudów i przeszkód, można jednak i stać nas na to, by w sposób właściwy zadbać o nasze miejsca pamięci narodowej. Z kolei w swoim przemówieniu pani Alina Jaroszewicz, prezes ZPB obwodu brzeskiego, redaktor naczelna «Ech Polesia» serdecznie podziękowała każdemu z osobna, kto się przyczynił do odnowienia tego, tak ważnego dla nas miejsca polskiej pamięci narodowej.

Jednocześnie z uroczystościami na cmentarzu, w tym samym czasie, w kościele pw. W.N.M.P w Kobryniu trwała Msza Św. w intencji zmarłych z rodziny Mitraszewskich, celebrowana przez proboszcza parafii, ks. Czesława Jojko. Po zakończeniu uroczystości uczestnicy imprezy udali się na obiad do gościnnego gospodarstwa państwa Haliny i Adama Mickiewiczów w Peliszczach.

EUGENIUSZ LICKIEWICZ



# 100 LAT PARAFII PW. ŚW. TRÓJCY W JUSZKIEWICZACH

**27 maja 2018 roku we wsi Juszkiewicze w rejonie baranowickim odbyły się uroczystości związane ze 100-leciem utworzenia w tej miejscowości parafii pw. Św. Trójcy. Również w tym dniu, 80 lat temu, w 1938 roku został konsekrowany nowo wybudowany, murowany budynek kościoła. W tym też dniu, 23 lata temu, obecny proboszcz parafii – ksiądz Leonard Okołatowicz przyjął święcenia kapłańskie z rąk mitropolity mińsko-mohylewskiej diecezji, ś.p. kardynała Kazimierza Świątka.**

Na uroczystości z tej okazji przybyli wierni z okolicznych miejscowości i parafii, przedstawiciele ZPB z Baranowicz, Nowej Myszy i Brześcia. Uroczystość swoją obecnością zaszczycił Konsul Generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz.

Po słowie powitalnym i opowiadaniu zebranym w świątyni o historii powstania parafii i budowie kościoła w Juszkiewiczach, wygłoszonym przez księdza proboszcza Leonarda Okołatowicza, odbyła się uroczysta Msza Święta, celebrowana przez ordynariusza diecezji biskupa Antoniego Dziemiankę w asyście licznie przybyłych księży: ks. Henryka Okołatowicza z Wołożyna (rodzonego brata ks. L. Okołatowicza), ks. Andrzeja Ryłko, rektora Seminarium Duchownego w Pińsku, kanclerza Kurii Biskupiej, ks. Jana Solomona – dziekana dekanatu lachowickiego z Hancewicz, ks. Olega Silkiewicza z Nowej Myszy, ks. Jerzego Mieduszewskiego z Niedzwiedzicy, ks. Wincentego Siewruka z odległych Prużan oraz kleryków Seminarium Duchownego w Pińsku.

W swoim kazaniu podczas Mszy Św. bp A. Dziemianko dziękując ksiedzu-proboszczowi za jego wieloletnią posługę kapłańską i troskliwą opiekę nad powierzonymi jemu wspólnotami wiernych (oprócz parafii »»»











»»» w Juszkiewiczach ks. L. Okołatowicz opiekuje się także parafiami w Iszkołdzi, Połoneczce i Kroszynie), podkreślał wagę, jaką należy poświęcać wychowaniu młodego pokolenia katolików oraz nieustannej modlitwie o nowe powołania kapłańskie. Szczególne podziękowania ksiądz biskup skierował pod adresem grona juszkiewiczan, byłych mieszkańców tej wsi, którzy mimo okoliczności życiowych nie utracili związku ze swoją małą Ojczyzną i którzy od lat, wciąż czynnie wspierają kościół w Juszkiewiczach.

Położona w malowniczej okolicy, na głębokiej prowincji we wschodniej części rejonu baranowickiego wieś Juszkiewicze obecnie już w niczym nie przypomina swej dawnej świetności. Kiedyś gęsto zaludniona (wg. Kronik kościelnych w drugiej połowie lat 30-ch XX w. do miejscowej parafii rz.-katolickiej należało 1140 jej mieszkańców), – teraz na codzienną Mszę Św. przychodzi czasami zaledwie kilka starszych osób. Na wąskiej drodze przez wioskę gdzieniegdzie można zauważyć jeszcze przedwojenny bruk; okiennice wielu domów smutnie patrzą na przechodnia pustkami. Kiedy zaś ta zielona uliczka się kończy, podróżny bywa zaskoczony otwierającą się panoramą pięknego, wymalowanego na biało pod blaszanym dachem kościoła w otoczeniu starych drzew na pagórku, z zadbanym i dobrze utrzymanym cmentarzem przez drogę naprzeciwko kościoła.

... W niedzielne popołudnie w dniu uroczystości, oczekując w cieniu drzewa przed kościołem na przybycie zdecydowanie opóźniającego się biskupa stałem się niewolnym świadkiem wymiany zdań pomiędzy księdzem proboszczem i jego najbliższym pomocnikiem Dymitrem Burcem, m.in. prezesem oddziału ZPB w Juszkiewiczach. Wymawiał ksiądz Dymitrowi, że przygotowana do odczytania historia parafii nagle się kończy datą ponownej rejestracji »»»



»»» parafii w okresie gorbaczowskiej «pierestrojki». «No właśnie, zdecydowanie proboszcz ma rację» – pomyślałem.... Na szczęście, naprawił to częściowo biskup podczas Mszy Św., wymieniając po imieniu każdego z ofiarodawców:

– Łucję Gonczarową, Jadwigę i Józefa Szustał, którzy pokryli koszty ostatniego remontu kościoła w 2012 roku oraz ufundowali obraz Św. Andrzeja Boboli;

– Dymitra Burca z małżonką Olgą, którzy ufundowali obrazy Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny i Jezusa Eucharystycznego w ołtarze boczne oraz obraz Papieża Św. Jana Pawła II;

– W 2016 roku staraniami D. Burca przy wsparciu redakcji «Ech Polesia» na miejscu dawnych grobów została wykonana kwatera juszkiewiczan, Żołnierzy AK, którzy zostali pomordowani przez NKWD w 1945 roku;

– Wiktora Szkodzika z małżonką, którzy pokryli koszty remontu zakrystii oraz ufundowali sygnalizację ochronno-przeciwpożarową i nowe oświetlenie w kościele;

– Aliny Jaroszewicz, która ufundowała obraz Chrystusa Miłosiernego;

– Edwarda Jaroszewicza z małżonką Lilią, którzy ufundowali obrazy Drogi Krzyżowej w dębowych oprawach;

– ks. Witalisa Myszony, który ufundował obraz Św. Kazimierza.

Poświęcenia nowych obrazów dokonał bp Antoni Dziemianko pod koniec Mszy Św.

Muzyczną oprawę Mszy Św. zapewniły chóry «Kraj Rodzinny» z Baranowicz, chór «Cantis Cordis» z Mińska oraz dziecięcy chór «Śpiewające serduszka» też z Mińska.

Na koniec uroczystości gospodarze przygotowali poczęstunek przybyłym gościom.

EUGENIUSZ LICKIEWICZ



Kaplica na cmentarzu, lata 30-te XX w.

# Z HISTORII JUSZKIEWICZ

Wieś Juszkiewicze, jak podają dokumenty z 1567 roku, była własnością pana Juszka Gojcewicza. Należała do majątku Czernichowo, parafii kroszyńskiej. Do utworzenia samodzielnej parafii przyczyniła się wojna 1914 roku. Gdy front zbliżał się do Kroszyna, ksiądz Albin Rojsza, tamtejszy proboszcz, wyjechał do Juszkiewicz i wywiózł rzeczy kościelne, magazynując je we dworze pana Rdułtowskiego w Czernichowie Górnym. Ksiądz Rojsza mieszkał w Juszkiewiczach u Michała Szkodzika, a w mieszkaniu Bolesława Szkodzika urządził tymczasową kaplicę. Ludzie zbierali materiał, każdy dał dwa polana i dwie deski, jak również ofiarę pieniężną na robociznę i wkrótce przy cmentarzu stanęła kaplica (30 na 14 arszyn) z wieżyczką pokrytą gontami. W 1919 roku ksiądz Rojsza wyjechał do Stołowicz, więc parafia została bez księdza.

Jan Szkodzik pojechał do biskupa Łozińskiego do Mińska i przywiózł stamtąd obietnicę przysłania księdza. Jednak w 1920 roku przyszli bolszewicy. Jan Szkodzik pojechał do Baranowicz do księży Mirskiego, Majewskiego i Zelby z prośbą, aby któryś z nich zechciał pomóc. Okazało się, że księża w Baranowiczach głodują. Mieszkańcy Juszkiewicz zebrali natychmiast 5 pudów mąki żytniej, 14 pudów ziemniaków, słoninę i wszystkiego po trochę. W takiej sytuacji księża obiecali pomóc. 2 lutego 1921 roku przybył do Juszkiewicz pierwszy proboszcz ks. Józef Znosko i od razu rozpoczął organizowanie budowy plebanii. W przygotowaniu projektu pomagał ksiądz Swiatopełk Mirski.



Juszkiewiczanie, lata 30-te XX w.



Pierwsza Komunia, lata 30-te XX w.

Projekt ten był bardzo skromny i w tym samym roku zbudowano plebanię drewnianą długości 13 metrów, szerokości 7,5 metra, krytą słomą. W budynku był przedpokój, dwa pokoje, kuchnia, mały pokoik dla »»»



Juszkiewiczanie dziś. W Juszkiewiczach odrodziła się tradycja zjazdów rodzinnych. Pierwszy zjazd rodzinny Hutorowiczów, Szkodzików, Baneckich, Jaroszewiczów, Szustałów.

»»» służby, spiżarnia, pod nią piwnica na warzywa.

W roku 1925 kaplica została otynkowana z zewnątrz i wewnątrz. W ciągu kilku lat następnych pełnili w niej służbę duszpasterską –

Ks. Józef Znosko do 1927

Ks. Szynko – administrator

Ks. Borodzicz

Ks. Michał Patła.

Ks. Józef Swiderski, były wikariusz w Łunińcu i Kosowie, mianowany 5 stycznia 1933 roku na stanowisko pełniącego obowiązki proboszcza w Juszkiewiczach. Pełnił on jednak obowiązki bardzo krótko, bo zmarł 20 lipca tego samego roku i został pochowany na cmentarzu w Juszkiewiczach.

Kwatera Żołnierzy Wyklętych, 11 Juszkiewiczan, zamordowanych przez NKWD 5 kwietnia 1945 r.



Już w miesiąc później 16 sierpnia został mianowany proboszczem ks. Bolesław Rutkowski, były proboszcz dawidgródecki. Za pozwoleniem biskupa zaczął on budować kościół. Fundamenty ukończono 8 listopada 1935 roku. Na budowę świątyni kuria biskupia przekazała 26 maja 1936 roku sumę 410 zł, za co komitet budowy złożył podziękowanie. Podczas wizytacji 6 czerwca 1936 roku ksiądz dziekan stołowicki Antoni Mackiewicz zauważył zły stan drewnianej kapliczki i wydał zarządzenie – «czym prędzej należy budować nowy kościół». Na początku 1936 roku w parafii było 1150 wierzących i w tymże roku mieszkańcy Juszkiewicz, Makaszów, Kłąpików, Podlesiejek wspólnymi siłami budowali swoją świątynię. Została ona konsekrowana jako kościół pod wezwaniem świętej Trójcy.

Wojna nie oszczędziła juszkiewickiej parafii. W lipcu 1942 roku Niemcy zamordowali księdza Bolesława Rutkowskiego. Jak potwierdzają parafianie został on pochowany w Baranowiczach w mogile polskich więźniów. 5 kwietnia 1945 roku z rąk NKWD zginęło 11 mieszkańców wsi.

W tym czasie opiekę duszpasterską parafianie mieli w Stołowiczach. Dojeżdżał też czasem do Juszkiewicz ówczesny proboszcz stołowicki ksiądz A.Zryza. Jakiś czas nad kościołem czuwał również proboszcz kroszyński ksiądz Karol Żurawski. W archiwum pińskiej diecezji w Drohiczynie znajduje się inwentarz kościoła juszkiewickiego sporządzony 3 maja 1945 roku przez księdza Żurawskiego.

W 1951 roku władze sowieckie zabrały kościół i przeznaczyły go na magazyn ziarna. Do 1953 roku wielu z mieszkańców było zesłanych ze względu na opór stawiany przy kolektywizacji.

Dopiero w roku 1989 roku, a mianowicie 20 lutego, ponownie został powołany komitet parafialny. Jego działania spowodowały oddanie kościoła i w konsekwencji rejestrację parafii, co potwierdza świadectwo wydane 6 grudnia 1989 roku, a następnie 30 kwietnia 1992 roku.




# 100. ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

*Z podniesionego dumnie czoła*
*Hartu i woli siła drga,*
*Ma lwią odwagę, wzrok sokoła,*
*Czujną przezorność węża ma.*
*Pod jego Polsce iść przewodem,*
*Przeszkody do wolności zmóc,*
*On wzrósł o głowę nad narodem,*
*Oto Naczelnik nasz i Wódz!*
*Antoni Orłowski.*

Niezbywalnym prawem każdego człowieka jest prawo do własnej narodowości, do własnego języka, nauki w tym języku, a jeśli jest wierzącym: do wyznawania wiary w języku swoich przodków. Obecnie wszelkie postępowanie utrudniające lub zabraniające komukolwiek wypełniania tych praw jest łamaniem podstawowych zasad międzynarodowej Konwencji Praw Człowieka. »»»

»»» Był jednak taki czas, kiedy żadne prawa nie były respektowane, a zaborca rosyjski, austriacki czy pruski miał je za «nic». W czasie 123 lat zaborów Polacy pomimo, że przebywali na własnym terytorium, pozbawieni byli nie tylko praw, ale prześladowani i gnębieni przez trzech zaborców. Zaś wszelkie próby kultywowania tradycji kończyły się najczęściej wywózką na Sybir. Jednak niezmącony upór, wiara w Boga, poczucie narodowej dumy oraz więzi, nie zdołało przez ponad wiek wykorzenić naszej, rodzimej tradycji, a wręcz przeciwnie, doznane od ciemiężców krzywdy, wzmocniły ducha narodu. Tylko wiara i nadzieje matek – Polek, wyszywających na sztandarach powstańczych – hasło: «Bóg, Honor, Ojczyzna»; tylko odwaga i bohaterstwo ich synów, walczących o wolną i Niepodległą Polskę a wśród nich, największego z największych, charyzmatycznego przywódcy – «wskrzesiciela Narodu» – Józefa Piłsudskiego.

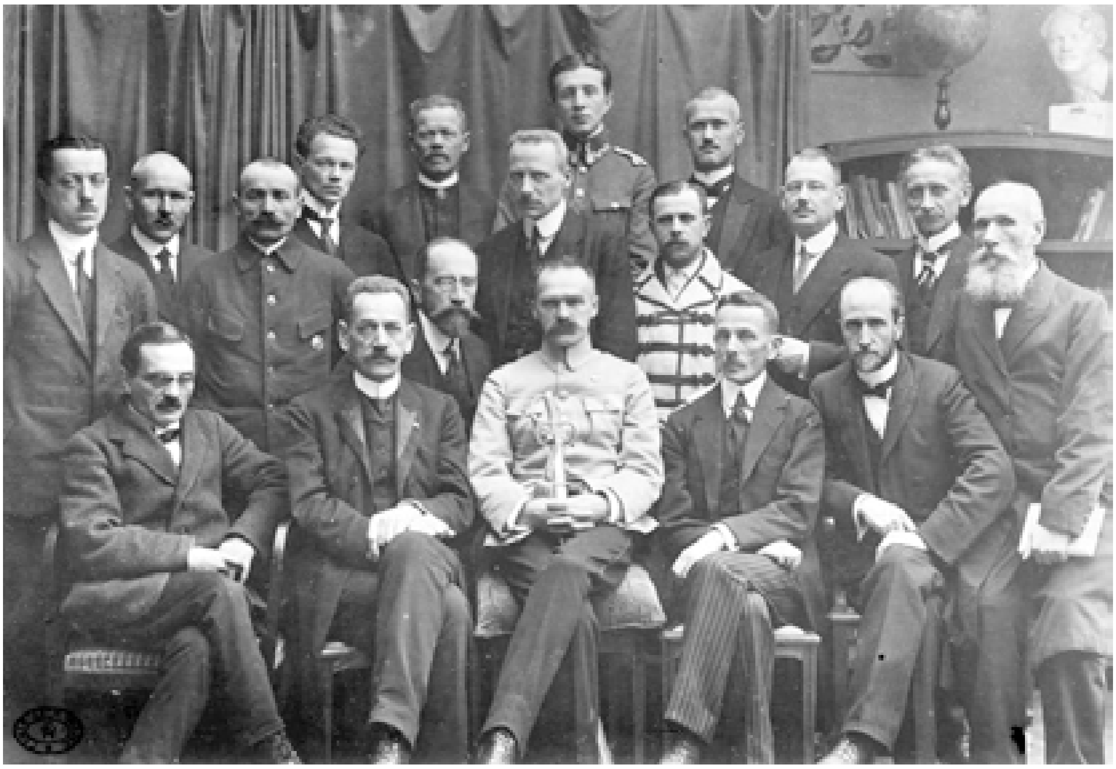
Państwo polskie powstaje jak «feniks z popiołów», na gruzach powojennej Europy.

Dniem symbolicznego powstania Niepodległej, który na stale wpisze się do tradycji naszego państwa, jest 11 listopada 1918 r. W tym dniu Józef Piłsudski przybywa z więzienia, z twierdzy magdeburskiej- do Poznania i przejmuje władzę od Rady Regencyjnej. Pomimo oporów endecji, narzuca swój autorytet wszystkim ośrodkom niepodległościowym na terenie dawnych zaborów. Leszek Moczulski po latach napisze: Tylko stanowcze działanie mogło zapobiec najgorszemu. [Piłsudski] ratował Rzeczpospolitą przed śmiertelnym konfliktem, może wojną domową i upadkiem państwa. Ratował też demokrację. Gdyby zwyciężyła prawica — musiałaby okiełznać lewicę; gdyby zwyciężyła lewica – doszłoby do rewolucji społecznej. Każdy z tych przypadków oznaczał koniec demokracji. Pełni więc Piłsudski rolę pojednawczą pomiędzy zwaśnionymi ugrupowaniami i tylko niezwykły talent przywódczy pozwala mu na przystąpienie do utworzenia gabinetu. W celu sformowania rządu powołuje najpierw Ignacego Daszyńskiego, gdy ten odmawia, nie zrażony niczym wódz naczelny wyznacza na szefa rządu Jędrzeja Moraczewskiego, któremu poleca stworzyć ordynację wyborczą w jak najkrótszym czasie, prosząc go: Panie kapitanie ma pan zostać prezesem ministrów, ale pod dwoma warunkami: pierwszy, by nie wkraczał pan swymi zarządzeniami w jakiekolwiek stosunki społeczne, drugi, wypracuje pan w ciągu jednego tygodnia ustawę wyborczą, i to jak gdyby pan miał budować okopy.

W rezultacie, w dniu 20 lutego 1919 r. otrzymuje Józef Piłsudski od Sejmu Ustawodawczego stanowisko Naczelnika Państwa Polskiego. Odtąd Polska jest wolna i Niepodległa.

Trwa odbudowa państwa zniszczonego na kresach wschodnich i zachodnich. Od podstaw rozbudowywana jest infrastruktura przemysłowa: w tym przede wszystkim: przemysł górniczy, metalowy, maszynowy. Powstają nowe inwestycje w pełni nowoczesnego państwa europejskiego, takie jak: sieć dróg i mostów oraz linii kolejowych. «Kwitną» prężnie wszystkie gałęzie przemysłu: stoczniowy (powstanie nowego portu w Gdyni), chemiczny, stalowy, włókienniczy i spożywczy. Zostaje wybudowanych wiele gmachów szkolnych i państwowych. Rozwija się wyższe szkolnictwo.

Tak powstaje odrodzona Polska z własnym językiem, utrzymaną kulturą i tradycją z własną armią (na razie jeszcze nie do końca doskonałą), porządkiem prawnym (wzorowanym na prawodawstwie francuskim) i suwerennym rządem. Jeszcze będzie Marszałek się zmagał z utrzymaniem równowagi w państwie, broniąc kraj przed inwazją bolszewicką w wojnie 1919-1920, wskutek której bolszewicy w popłochu wycofają się w głąb Rosji, a co w rezultacie zakończy się korzystnym dla Polski traktatem ryskim. Jeszcze będzie Piłsudski zabiegał o ustanie sporów pomiędzy politykami wszelkich frakcji, rodzących się w nowej, powojennej rzeczywistości. W końcu nadejdzie chwila zniechęcenia, różnie w źródłach interpretowana. Niektórzy twierdzą, że zniechęcił się do polityki i «ukrył» w Sulejówku. A on wróci i jeszcze raz podejmie próbę «uzdrowienia» państwa i rządu w zamachu majowym, w roku 1926. Pomimo przyjmowania wielu rządowych funkcji: od teki ministra spraw wojskowych, generalnego inspektora sił



Rząd Jędrzeja Moraczewskiego zaprzysiężony 18 listopada 1918. Siedzą od lewej: Stanisław Traugutt, Jędrzej Moraczewski, Józef Piłsudski, Leon Supiński i Leon Wasilewski.

zbrojnych (specjalnie dla niego stworzonej), premiera, czy w końcu propozycji, by został prezydentem, trwa i niewzruszenie czeka na zmiany w konstytucji (konstytucja marcowa z jej ograniczeniami nie odpowiadała mu, ponieważ nie dawała prezydentowi realnej władzy). Złożony chorobą, niedoczeka wcielenia w życie specjalnie dla Niego przygotowanej Konstytucji Kwietniowej, z rozszerzonym zakresem władzy prezydenta.

Całe życie poświęcił Polsce. Zesłany na Syberię – poświęcił dla Niej swoją młodość. Będąc w pełni dojrzałym politykiem, walczył o Polskę wolną i Niepodległą, uparcie, i z determinacją, nie poddając się nigdy i za żadną cenę obcym wpływom. Kiedy w roku 1917 generał-gubernator Warszawy Hans von Besler zaproponował mu przejście na stronę Niemiec, zwracając się: – Herr von Piłsudski! [...]Niech Pan pójdzie z nami. Damy Panu wszystko: siłę, sławę i pieniądze. Pan zaś odda olbrzymią przysługę swojej ojczyźnie. Piłsudski odpowiedział spokojnie: Pan mnie nie rozumie, Ekscelencjo. Pan nie chce mnie zrozumieć. Gdybym przyjął Pańską propozycję, wy, Niemcy, zyskalibyście jednego człowieka, ja zaś straciłbym cały Naród. Powszechnie jest wiadomo, że za te słowa i odmowę przysięgi na wierność obcemu uzurpatorowi został aresztowany i uwięziony.

Józef Piłsudski zostanie na zawsze bohaterem narodowym, symbolem Niepodległej, Wodzem Naczelnym, przywódcą Legionistów, który na Błoniach w Krakowie, zwracał się do swoich żołnierzy utworzonej Pierwszej Kompanii Kadrowej: Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, ze pierwsi pójdziecie do Królestw, przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcję dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was, jako kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was, jako Pierwszą Kadrową Kompanię.

Dziś jego serce spoczywa w jednym z najświętszych dla nas wszystkich Polaków miejsc, na cmentarzu wileńskim, na Rossie, wraz z matką, a ciało – pośród królów w krypcie na Wawelu.

URSZULA ADAMSKA

# MARSZ, MARSZ, DĄBROWSKI...

## RAJD ODDZIAŁU WŁADYSŁAWA DĄBROWSKIEGO PO POLESIU W 1919 R.

**Ten wiersz z polskiego hymnu narodowego wykorzystałem, by przypomnieć czytelnikom «Ech Polesia» o rajdzie oddziału Władysława Dąbrowskiego z roku 1919, który chociaż i nie nabrał znaczenia symbolicznego równego do znaczenia marszu «z ziemi włoskiej do polskiej» Jana Henryka Dąbrowskiego, lecz bez wątpienia przyczynił się do ukształtowania granic odrodzonej w 1918 r. Polski i zapoczątkował walkę o dołączenie do niej ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Marszałek Piłsudski stwierdził, że łatwość, z jaką dawał sobie radę Dąbrowski z bolszewikami, wywołała w nim chęć rozpoczęcia wojny o oswobodzenie kresów.**

Pisząc o rotmistrzu Władysławie Dąbrowskim, nie sposób nie wspomnieć i o jego starszym bracie podrotmistrzu Jerzym, który w owym oddziale dowodził kawalerią. O Władysławie w swoim czasie śpiewano: «Mówił rotmistrz do żołnierza, póki oręż w dłoni, szwab nam nigdy nie zabierze szabel oraz koni. Marsz, marsz Dąbrowski bierz miasta i wioski niech za twoją sprawą złączą się z Warszawą». O Jerzym, którego przezywano Łupaszką, ułożono wiersz: «Kasztan na wiatr puścił grzywę. Atak, bitwa – to igraszka. Niech nam żyje wódz prawdziwy. Dzielny rotmistrz! Nasz Łupaszka.»[1]

Za czasów komunistycznych w PRL-u, nie mówiąc już o Białoruskiej i Litewskiej SSR działalność Dąbrowskich, jak zresztą i setek innych słynnych wojowników o niepodległość Polski, tym bardziej na terenach poza granicami ówczesnego państwa polskiego, była przemilczana. Nic dziwnego w tym nie ma, bracia bowiem od początku przyjścia bolszewików do władzy i do końca swego życia byli zdecydowanymi i konsekwentnymi ich przeciwnikami, czynnie walcząc przeciwko nim na polach wojny polsko-sowieckiej. Sława Jerzego z czasem przerosła Władysława i często przekazywane informacje z ust do ust zasługi jego wyolbrzymiały. Stało się tak być może dlatego, że Władysław umarł w 1927 r. jeszcze przed obchodami 10-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę, a być może dlatego, że bezpośrednio do ataku kawalerzystów, w środowisku których powstała większa część wspomnień o tamtych czasach, często wodził Jerzy. Po tej wojnie fotografie jego niezwykłej i dziwnej twarzy znalazły się we wszystkich księgach pamiątkowych i wszystkich opracowaniach historycznych dotyczących wojny z bolszewikami. Jerzy Dąbrowski był jednym z najsłynniejszych oficerów II Rzeczypospolitej. Osobiście po raz pierwszy spotkałem imię Jerzego Dąbrowskiego dopiero w latach 90-ch ubiegłego wieku podczas kwerendy archiwalnej w Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w dokumentach NKWD, dotyczących polskiego ruchu oporu w okresie 1939-1941. Wówczas 50-letni podpułkownik Dąbrowski

jako dowódca 110 rezerwowego pułku ułanów po zakończeniu krótkotrwałej walki z oddziałami Armii Czerwonej i rozwiązaniu pułku na czele niewielkiego oddziału w październiku 1939 r. przeszedł w Augustowskiem do działalności partyzanckiej. Jego podkomendny Bogusław Karaś, zatrzymany przez sowieckich pograniczników 22 grudnia 1939 r. podczas przejścia granicy sowiecko-litewskiej oświadczył w NKWD, iż jego ciężko schorowany dowódca przedostał się na Litwę w listopadzie 1939 r.[2] Enkawudziści dopadli Dąbrowskiego w drugiej połowie 1940 r. po zajęciu Litwy. Dalszy jego los nie jest dokładnie znany. Według najbardziej rozpowszechnionych wersji trafił do Kozielska albo Starobielska, po czym przewieziono go do więzienia w Mińsku albo w Woroszyłowgradzie (w Ługańsku) i po strasznych torturach rozstrzelano w grudniu 1940 r. lub nawet w lipcu 1941 r. (Wersja z przetrzymywaniem Dąbrowskiego w Kozielsku i Mińsku wygląda bardziej prawdopodobnie). Nie można jednak wykluczyć, że zmarł na skutek tortur czy warunków panujących w więzieniu. Nie wiemy, gdzie go pochowano.

Na moment rozpoczęcia rajdu w początku stycznia 1919 r. niespełna 27-letni rotmistrz Władysław Dąbrowski i niespełna 30-letni podrotmistrz Jerzy Dąbrowski (czasem bracia podpisywali się jako Dąmbrowscy, np. Jerzy w listach pisanych do żony, i część badaczy używa takiej pisowni nazwiska) byli zaprawionymi w bojach oficerami. Władysław i Jerzy Dąbrowscy urodzili się w rodzinie generała rosyjskiej kawalerii Adolfa i Leontyny z Kozłowskich w Suwałkach. Władysław kształcił się w I Korpusie Kadetów w Petersburgu, a następnie w szkole jazdy w Elizawetgradzie, którą ukończył 6 lipca 1911 r. w stopniu korneta i został przydzielony do 2 pułku lejb-ułanów kurlandzkich. Z pułkiem tym, w randze porucznika, wyruszył na I wojnę światową. Podczas wojny, na skutek osobiście wyrażonego życzenia, przejściowo dowodził w piechocie najpierw 2 kompanią, a potem I batalionem 10 pułku strzelców turkiestańskich, następnie był dowódcą oddziału motocykli przy 2 Dywizji Kawalerii. Jesienią 1917 r., gorliwie agitując wśród żołnierzy Polaków, przyczynił się do zorganizowania w Syzrani oddziału jazdy. 25 listopada 1917 r. porzucił służbę w armii rosyjskiej, w randze rotmistrza, i na czele 85 konnych odjechał do 3 pułku ułanów I Korpusu Polskiego Dowbora-Muśnickiego. Tu jako dowódca 5 szwadronu wykazał brawurową odwagę i nieprzeciętne zdolności taktyczne przy samodzielnym wykonywaniu śmiałych akcji. Po likwidacji korpusu Dąbrowski wyjechał do powiatu dziśnieńskiego. Samodzielnie sformował tam obronę powiatu przed oddziałami bolszewickimi oraz nie pozwalał Niemcom rabować polskiego mienia. Jesienią 1918 r., pod naciskiem przeważających sił sowieckich, wyjechał do Wilna. W Wilnie dowództwo Samoobrony Litwy i Białorusi powierzyło rtm. Władysławowi Dąbrowskiemu organizowanie pododdziałów jazdy. 30 listopada 1918 r. został dowódcą szwadronu, a 25 grudnia tegoż roku dowódcą 1 pułku ułanów.[3]

Jerzy w 1910 roku odbył obowiązkową służbę wojskową. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. We wrześniu 1914 roku, za odwagę w walkach, mianowany został chorążym, a w październiku tego roku – podporucznikiem. Służył na froncie w kawalerii jako podrotmistrz i dowódca szwadronu, a następnie przeniósł się do lotnictwa wojskowego, gdzie pełnił funkcję dowódcy eskadry. Po rewolucji lutowej w 1917 w Petersburgu nawiązał kontakt z polskimi władzami wojskowymi i wziął udział w prowadzonej przez nie akcji werbunkowej do jednostek polskich. W maju 1918 roku Jerzy Dąbrowski wyjechał do tworzącego się na terenie Białorusi I Korpusu generała Dowbora-Muśnickiego (wnuczka Władysława Dąbrowskiego Danuta Michalak stwierdza, że Jerzy w I Korpusie nie służył), a po jego likwidacji (a być może wcześniej) wyjechał do powiatu dziśnieńskiego. Jesienią 1918 r. razem z bratem Władysławem wstąpił do Samoobrony Litwy i Białorusi, »»»



Mjr Władysław Dąbrowski

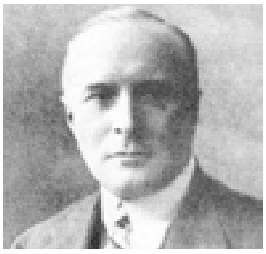


Rtm. Jerzy Dąbrowski

1. Szełkowski W., Zagończyk «Łupaszka», Materiały dyskusji [Zasób elektroniczny], tryb dostępu: http://kurierwilenski.lt/2018/03/30/zagonczyk-lupaszka-2, data dostępu: 24.06.2016.
2. Narodowe Archiwum Republiki Białoruś, f.4, op.21, t.2083, k.21.
3. Michalak D., Mój dziadek mjr Władysław Dąbrowski (1892-1927), «Przegląd Historyczno-Wojskowy», 2012, nr 13 (64)/2 (240), s. 219.


Stanisław Mackiewicz


Józefat Mackiewicz


Eustachy Sapieha

»»» tworzonej w Wilnie, i został jego zastępcą.[4]

Na terenach Litwy i Białorusi wówczas jeszcze pozostawały wojska niemieckie, które jednak po przegranej w I wojnie światowej i rewolucji listopadowej w Niemczech miały stopniowo opuszczać te ziemie. W celu ewakuacji niemieckich żołnierzy, którzy nadal stanowili poważną siłę zbrojną, na podstawie porozumienia pomiędzy władzami niemieckimi a polskimi został utworzony swoisty korytarz od Ukrainy do Prus Wschodnich wciąż pozostający pod okupacją armii niemieckiej. Jego długość wynosiła ponad 1500 km, a szerokość od 80 do 300 km. Strona polska dążyła do tego, aby strumień ewakuowanych wojsk możliwie omijał terytoria znajdujące się pod kontrolą Polski. Zawarte 18 listopada, na dworcu w Łukowie, porozumienie pomiędzy Naczelnym Dowództwem Wojska Polskiego i Komendą Naczelną Polskiej Organizacji Wojskowej a brzeską niemiecką Radą Żołnierską przewidywało ewakuację wojsk niemieckich linią kolejową Brześć–Białystok–Grajewo–Ełk i dalej siecią wschodniopruską. Kwestię tej ewakuacji i zastępowania wojsk niemieckich oddziałami polskimi uregulowano ostatecznie dopiero tzw. umową białostocką z 5 lutego 1919 roku. Na zachód od owego korytarza koncentrowały się polskie jednostki wojskowe złożone głównie z Polaków Białorusi i Litwy. Tu przybywały wycofujące się z tych terenów polskie samoobrony. Od wschodu do korytarza nadciągały jednostki Armii Czerwonej, której czołówkę tworzyły oddziały Dywizji Pskowskiej i Dywizji Zachodniej, również w znacznym stopniu złożonej z Polaków. Miały one nie tylko przejąć od Niemców terytorium Ober-Ostu, ale i eksportować rewolucję do Polski w ramach tzw. operacji «Cel Wisła». Wycofujące się oddziały niemieckie pozostawiały Armii Czerwonej broń i amunicję, rozbrajały natomiast tworzące się oddziały polskich samoobron. Przyczyna takiego stanu rzeczy z jednej strony kryła się w probolszewickich sympatiach powstałych na skutek rewolucji listopadowej niemieckich rad żołnierskich, z drugiej zaś strony w antypolskim nastawieniu oficerów po skutecznym dla Polaków powstaniu wielkopolskim i rozbrajaniu Niemców na terenie Polski.

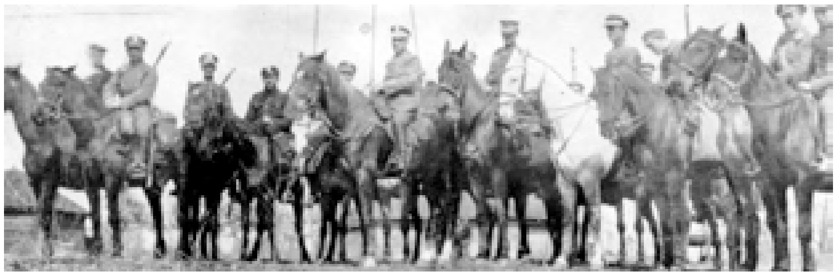
Od 31 grudnia 1918 roku Samoobrona Wileńska stanęła do walki przeciwko miejscowym komunistom oraz żołnierzom niemieckim i rosyjskim, którzy zostali w mieście oczekując na wojska Armii Czerwonej, i wkrótce opanowała miasto. Radość jednak nie trwała długo. 5 stycznia bolszewicy zaatakowali Wilno. Wieczorem opanowali Górę Trzykrzyską, zajęli dworzec kolejowy i okolice Ostrej Bramy. W tej sytuacji podjęto decyzję zaniechania obrony, równocześnie zapadła decyzja opuszczenia Wilna, by przez tereny zajmowane przez Niemców wycofać się w głąb Polski, gdzie tworzyło się Wojsko Polskie. Większość żołnierzy skupiła się w Białej Wace. Doszło z Niemcami do porozumienia, na mocy którego oddziały te miały być bez broni przewiezione przez Niemców transportem kolejowym do Łap, gdzie koncentrowały się jednostki dywizji litewsko-białoruskiej. Natomiast rotmistrz Władysław Dąbrowski odmówił złożenia broni i postanowił ruszyć na czele oddziału partyzanckiego pod nazwą Wileński Oddział Wojsk Polskich na połączenie z dywizją litewsko-białoruską. Jego brat Jerzy Dąbrowski pełnił w oddziale funkcję komendanta 1 pułku ułanów. Po przejęciu kasy od dowódcy byłej Samoobrony generała Wejtki, w sumie ok. 140 tys. marek, Władysław Dąbrowski na czele dwóch szwadronów kawalerii i batalionu piechoty (ok. 600 ludzi), wyruszył przez Ejszyszki w stronę Grodna. W oddziale rotmistrza Dąbrowskiego znalazło się wiele w przyszłości znanych osobistości międzywojennej Polski – m.in. Stanisław (Cat) Mackiewicz z młodszym bratem Józefatem (w przyszłości znani dziennikarze i literaci), Eustachy hr. Sapieha, książę Włodzimierz Czetwertyński, Jan hr. Tyszkiewicz i inni.[5] Niektórzy z nich po wojnie pozostawili wspomnienia, na których podstawie, zarówno jak na podstawie zarysów historii wojennej 13 pułku ułanów wileńskich[6] i 76 lidzkiego pułku piechoty,[7] utworzonych

4. Zagończyk wojny 1919-1920 r. – podpułkownik Jerzy Dąmbrowski pseudonim «Łupaszka»[Zasób elektroniczny], tryb dostępu: http://alexjones.pl/aj/aj-inne/aj-historia/item/103860, data dostępu: 24.05.2018; Szełkowski W., Zagończyk «Łupaszka» , Materiały dyskusji....
5. Dąbrowscy Jerzy i Władysław [Zasób elektroniczny], tryb dostępu: http://pogon.lt/wilnianie-zasluzeni/177.html, data dostępu: 24.05.2018.
6. Zarys historii wojennej 13 pułku ułanów wileńskich, Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował porucznik Stanisław Aleksandrowicz, Warszawa, 1929, 39 s.

później na zrębach owego oddziału, opisuje ten rajd. Stanisław Cat-Mackiewicz w swojej «Historii Polski» wspominał:

«Zwyczajem przejętym od bolszewików, sadzali swą piechotę do rekwirowanych sań i tak wieźli ją za kawalerią. Był to oddziałek przypominający archaiczne szlacheckie pospolite ruszenie. W kawalerii byli wyłącznie ziemianie i szlachta zaściankowa na własnych koniach o najrozmaitszych siodłach i najrozmaitszej broni. Było tam około siedmiu typów karabinów i wydawano siedem typów ładunków. Piechota składała się z uczniów gimnazjalnych i z robotników wileńskich».[8] Dnia 12 stycznia oddział przybył do miasteczka Jeziory. Tu zawarto umowę między dowództwem 10-ej armii niemieckiej a rotmistrzem Dąbrowskim, na mocy której obie strony zobowiązały się zachować neutralność. Ustalono linię demarkacyjną, którą obie strony miały ściśle przestrzegać. Dowództwo niemieckie zobowiązało się przepuszczać kurierów oddziału przez swój kordon i z powrotem i zgodziło się na przyjmowanie chorych z oddziału do swoich szpitali, zapewniając powrót do oddziału po wyzdrowieniu. Umowa ta obowiązywała tylko 10-ą armię na terenach okupowanych przez tę armię. Natomiast połączenie z Samoobroną Grodzieńską nie doszło do skutku, albowiem Niemcy, obawiając się wzmocnienia polskich sił na Grodzieńszczyźnie, w nocy z 15 na 16 stycznia Samoobronę Grodzieńską, rozmieszczoną w Kopciówce, podstępnie rozbroili.

Władysław Dąbrowski od razu po podpisaniu umowy z Niemcami wyjechał do Warszawy, ponieważ już od 7 stycznia był chory. Zaprzecza temu Danuta Michalak, która stwierdza, że chory Władysław, prócz około trzech dni które spędził w Grodnie, poruszał się z oddziałem, co prawda faktycznie od 16 do 29 stycznia 1919 roku dowodził oddziałem Jerzy Dąbrowski.[9] W każdym bądź razie w dalszy szlak oddział ruszył pod dowództwem podrotmistrza Jerzego Dąbrowskiego i wkrótce dotarł do Szczuczyna, gdzie rozmieścił się dość szeroko. Tu 15 stycznia, uchodząc przed oddziałami czerwonoarmistów, przybył oddział z Lidy pod dowództwem kapitana Piotra Mienickiego w składzie: 16 oficerów, 146 szeregowych, kilkunastu konnych oraz tabor koni w liczbie 28. Szczuczyn poza tym wystawił własny oddział Samoobrony w sile: 4 oficerów i 50 szeregowych. Z pieszych ludzi tych oddziałów sformowano nowy batalion, oznaczając go nazwą «II lidzki»; batalion zaś z Wilna nazwano «I wileński». Pierwszym batalionem w dalszym ciągu dowodził porucznik Kaczkowski. Dowództwo nad drugim objął kapitan Mienicki. Z ludzi z końmi sformowano II pluton 3-go szwadronu. W skład tego nowego plutonu wszedł pluton przyprowadzony przez Stanisława Brochockiego oraz 12 ochotników, przyprowadzonych przez Waleriana Meysztowicza spod Kowna.


Kawalerzyści partyzantki Dąbrowskiego, foto z artykułu W.Szełkowskiego


Piechota partyzantki Dąbrowskiego, styczeń 1919, foto z artykułu W.Szełkowskiego


Wachmistr Walerian Meysztowicz, foto z artykułu W.Szełkowskiego


Generał Wacław Iwaszkiewicz

26 stycznia oddział rozpoczął przeprawę przez Niemen. Celem marszu były Łapy – kwatera generała Iwaszkiewicza. Na ryzyko przemarszu składało się obok wielkiej odległości i braku wieści o nieprzyjacielu także i to, iż wytoczona droga prowadziła między rzekami Szczarą i Zelwianką, a był to teren bagienny. Uniemożliwiało to manewrowanie w razie napotkania większych sił nieprzyjaciela i groziło możliwością otoczenia. Forsowny przemarsz stał się bardzo ciężki z powodu silnego mrozu i »»»

7. Zarys historii wojennej 76-go lidzkiego pułku piechoty, Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracowała komisją pułkowa, Warszawa, 1930, 46 s.
8. Cat-Mackiewicz S., Historia Polski, Kraków, 2012, s. 73.
9. Szełkowski W., Zagończyk «Łupaszka», Materiały dyskusji....

Oddział Dąbrowskiego w styczniu 1919, foto z artykułu W.Szełkowskiego



»»» ostrego wiatru. Pierwsze od wyjścia z Wilna spotkanie z wrogiem dało łatwe zwycięstwo: pierwszy szwadron, maszerując w straży przedniej, zaskoczył 27 stycznia kompanię sowiecką w Jeziernicy. Wzięto do niewoli 70 jeńców, zdobyto 60 karabinów, 2 karabiny maszynowe i zapas mających szczególnie wielką wartość dla oddziału naboi, ilość bowiem posiadanych naboi nie przekraczała dotychczas 10 na żołnierza.

W dalszym swym marszu 29 stycznia II batalion ze szwadronem kawalerii, pod ogólnym dowództwem kapitana Mienickiego, wyrzuca z Różan dwie kompanie sowieckie. Wzięto znów do niewoli 30 jeńców, 4 konie, karabin maszynowy, kilkadziesiąt karabinów i kancelarię. Jak wspominał należący do oddziału Stanisław Aleksandrowicz, na rynku w Różanie, w nocy, przy pochodniach rozstrzelano cały bolszewicki komitet rewolucyjny miasteczka.[10]

Sztab oddziału partyzanckiego Dąbrowskiego, luty 1919. Od lewej siedzą mjr Władysław Dąbrowski i rtm. Jerzy Dąbrowski



29 stycznia pułk wyruszył z Różan, a o świcie 30 stycznia przybył do Prużan. W Prużanach została rozbrojona milicja ukraińska. Od tego momentu i do drugiej połowy kwietnia 1919 r. Prużany pozostawały bazą wypadową oddziału Dąbrowskiego. Po opanowaniu Prużan przystąpiono do szkolenia ochotników, werbowanych z okolic, przez które oddział przechodził. Zasobność oddziału zmieniła się na lepsze, zdobytej broni i amunicji było pod dostatkiem. Jeńcom zabierano ciepłe ubranie, bieliznę rekwirowano. Trudniej było z rzędem końskim, którego nie było czym uzupełnić. Opłakany zaś stan siodeł powodował masowe odparzenia koni. Paszę i żywność rekwirowano, wydając kwity. Część tych kwitów została opłacona z pieniędzy, które przywiózł ze sobą nowo mianowany major Władysław Dąbrowski, przybywając do Prużan 3 lutego. Według innych danych Władysław Dąbrowski powrócił do komendy oddziałem 30 stycznia, a stopień majora otrzymał dopiero po nawiązaniu ścisłej łączności z grupą gen. Listowskiego, kiedy to został przyjęty do Wojska Polskiego w randze majora (Dekret 638 Dz. Pers. 20 z 22 II 1919 r.) i mianowany dowódcą grupy operacyjnej, dobrze znanej pod nazwą oddziału majora Dąbrowskiego.[11] Zresztą ze stopniami oficerskimi wówczas istniała pewna nieścisłość: Władysław i Jerzy posługiwali się rangami nadanymi w wojsku rosyjskim – rotmistrz i podrotmistrz, w wojsku polskim zaś rotmistrz odpowiadał majorowi, a podrotmistrz – rotmistrzowi.

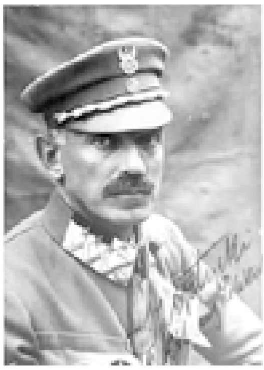
10. Dąbrowscy Jerzy i Władysław [Zasób elektroniczny], tryb dostępu: http://pogon.lt/wilnianie-zasluzeni/177.html, data dostępu: 24.05.2018.
11. Michalak D., Op.cit., s. 220.

Więc do przyjęcia obydwóch do regularnej armii w różnych dokumentach ich stopnie autorzy mogli podawać zarówno według zasady polskiej, jak i rosyjskiej. Co zaś do opłacania rekwizycji, to na ten cel wydatkowano pieniądze, otrzymane od generała Wejtki, które jednak szybko się skończyły, a więc nierzadko opornych białoruskich chłopów i ludność żydowską zmuszano oddawać żywność pod lufą karabinu, wyznaczano kary cielesne. Zresztą takie były czasy, kiedy każda ze stron ubiegała się do rekwizycji, a mniej uświadomiona miejscowa ludność opowiadała się po stronie, która była najmniejszym złem.


Gen. Antoni Listowski

Ogólne położenie oddziału Władysława Dąbrowskiego przedstawiało się w dniu 2 lutego następująco: wojska sowieckie obsadzały Berezę Kartuską, Byteń, Sielce, Słonim; wojska niemieckie zajmowały Brześć, Linowo (wspólnie z oddziałem ukraińskim), Wysokie Litewskie oraz linie kolejowe: Linówka – Brześć i Brześć – Białystok, powoli ewakuując teren na zachód od rzek Muchawiec i Leśnej. II batalion i kawaleria oddziału Dąbrowskiego były rozlokowane w Prużanach, pierwsza kompania I batalionu – w Szereszewie, reszta I batalionu – w Stoczku. Oddział ubezpieczył się w kierunku na Różany i Berezę Kartuską. W Prużanie Polacy zawarli z Niemcami i Ukraińcami umowę o treści podobnej do tej, która była zawarta w Jeziorach. Linia demarkacyjna przebiegała między Prużanami a Linowem. Linowo, jak również linia kolejowa Linowo – Brześć pozostawały w rękach niemieckich. Rejon Kobrynia zajmowali Ukraińcy. Pertraktacje charakteryzowała wzajemna nieufność. W przeddzień podpisania umowy oczekiwano napadu Niemców na Prużany i całą noc oddział był w pogotowiu. Niemniej nerwowy nastrój panował i między Niemcami, czego dowodem były rakiety, bezustannie zapalane nad Linowem. Z możliwością natarcia Niemców liczono się do tego stopnia, że w dniu 1 lutego wieczorem został wysłany podjazd pod dowództwem podporucznika Witolda Stankiewicza do Białowieży, dokąd postanowiono cofać się w razie niemożności utrzymania Prużan. Dnia 5 lutego, po opuszczeniu przez Niemców Linowa, szósta kompania i oddział kawalerii pod »»»


Policja ukraińska 1919 r..



Gen. Stanisław Szeptycki

»»» ogólnym dowództwem Jerzego Dąbrowskiego ruszyły marszem do Linowa i wyrzuciły stamtąd oddział ukraiński w sile 90 żołnierzy. Stację kolejową i wieś obsadziła szósta kompania, a kawalerzyści, po wysłaniu trzeciego szwadronu na Żabinkę, powrócili do Prużan. O tym zdarzeniu podawał meldunek generała Listowskiego z dnia 9 lutego 1919 roku: «Oddział ten na stacji Linówka zdobył ogromne składy techniczne oraz materiały wybuchowe, pociski artyleryjskie wszelkiego kalibru, cały park pontonowy, rozmaitego żelaza 500 tys. pudów, ogromne ilości saperskich łopat i innych przyborów, całość obliczono na 15 mln marek. Materiał zabezpieczono, cenniejszy wywozi się częściowo do Kamieńca Litewskiego podwodami.»[12]

8 lutego trzeci szwadron zajął Żabinkę, zdobywając jeszcze większe magazyny niż w Linowie. Nazajutrz rano do Żabinki przybyli wszyscy kawalerzyści z oddziału mjr Dąbrowskiego i pod komendą Jerzego Dąbrowskiego wyruszyli w kierunku Brześcia. 7 lutego ostatnie oddziały niemieckie, które znajdowały się na wschód od Brześcia, wycofały się na Białystok. Garnizon niemiecki w Brześciu rozpoczął ewakuację miasta. Generał Listowski, dowódca dywizji podlaskiej, chcąc uprzedzić zajęcie Brześcia przez oddziały ukraińskie, w nocy 8 lutego uderzył od zachodu na miasto, zanim Niemcy zdołali je opuścić. Formalnie Wojsko Polskie zostało dopuszczone na terytorium Ober-Ost przez Niemców od zachodu dopiero 9 lutego 1919 roku i było podzielone na dwie grupy: Zgrupowanie Północne pod dowództwem generała Wacława Iwaszkiewicza zatrzymało się w Wołkowysku, a Zgrupowanie Południowe pod dowództwem generała Antoniego Listowskiego w Brześciu. Całością sił dowodził generał Stanisław Szeptycki. Było to 12 batalionów piechoty, 12 szwadronów kawalerii, 3 kompanie kawalerii.

Na kilka wiorst przed Brześciem nastąpiło spotkanie jazdy Dąbrowskiego ze szwadronem 2-go i szwadronem 3-go pułków ułanów. Powitaniom nie było końca: ludzie zupełnie nieznajomi padali sobie w objęcia, jakby bracia po długim niewidzeniu się, po ciężkich przejściach. W miarę zbliżania się do Brześcia widniały coraz to gęstsze kłęby dymu z podpalonych przez Niemców składów żywności i zapasów wojennych. Pożarom towarzyszyły wybuchy: w całym mieście rozbrzmiewały pojedyncze, chwilami gęste strzały karabinowe. Przy wejściu do miasta na spotkanie kawalerzystów Dąbrowskiego wyszła delegacja, błagając o obronę polskiej ludności przed rabunkiem maruderów niemieckich. Oddział krok za krokiem posuwał się w stronę stacji, wypierając Niemców. Około godziny 7 rano 10 lutego Niemcy opuścili stację. W boju o Brześć zginął kapitan Witold Steckiewicz (latach 20-ch XX w. jedna z ulic Brześcia otrzymała nazwę «ulica kapitana Steckiewicza»). Zdobycz oddziału stanowiła: 40 jeńców Niemców, 3 ciężkie karabiny maszynowe, duża ilość karabinów, konie, wozy, 3 samochody, 3 działa, liczny tabor kolejowy i dużo magazynów wojennych.

13 lutego oddział kawalerii Dąbrowskiego, uczestniczący w walkach o Brześć, wziął udział w rewizji oddziałów grupy podlaskiej. Defiladę przyjmował dowódca grupy generał Listowski. Po nawiązaniu łączności stałej z Wojskiem Polskim w marcu 1919 roku kawaleria oddziału mjr Dąbrowskiego została reorganizowana i zatwierdzona jako dywizjon samodzielny pod nazwą «Dywizjon Jazdy Wileńskiej» pod dowództwem rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego w składzie oddziału majora Władysława Dąbrowskiego. Początkowo umundurowanie dywizjonu było różnorodne, część ułanów nie posiadała wcale mundurów i nosiła ubranie cywilne. Pierwszy przydział umundurowania przepisowego otrzymał dywizjon pod koniec kwietnia 1919 r. Było to 220 kompletów mundurów, spodni, butów i czapek, przysłanych z Komitetu Obrony Kresów. Do końca maja sprawa umundurowania nie mogła być załatwiona z powodu rzadkich i szczupłych jego przydziałów do pułku.

Sprawę wyżywienia i zafurażowania

12. Zarys historii wojennej 13 pułku ułanów wileńskich, Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował porucznik Stanisław Aleksandrowicz, Warszawa 1929, s. 14.

oddziału w pierwszym okresie istnienia w okolicach Wilna wzięło na siebie miejscowe ziemiaństwo. Następnie, podczas pochodu i walk do chwili wcielenia oddziału do wojsk polskich, w marcu 1919 r., oparte było na kupnie i rekwizycji produktów i furażu. Od tego czasu polegało na dostawach z intendentury i kupnie na ogólnie przyjętych zasadach.

Już w parę dni po nawiązaniu przez kawalerię ścisłej łączności z dywizją podlaską, Władysław Dąbrowski podejmuje wypad na Berezę Kartuską, polecając wykonanie jego kapitanowi Mienickiemu, dowódcy II batalionu. Kapitan Mienicki, z oddziałem 56 wybranych ochotników 12 lutego ruszył z Prużan wzdłuż toru kolejowego na Berezę Kartuską, którą zajmowały dwie kompanie sowieckie z dwoma karabinami maszynowymi.

Po krótkiej walce nieprzyjaciel, ponosząc duże straty w zabitych, rannych i jeńcach, poddał się. Polacy strat nie ponieśli. Wypad na Berezę Kartuską – to pierwsze zbrojne zetknięcie się regularnej armii polskiej z wojskiem sowieckim.

Drugi taki wypad odbył się w tym samym dniu, 14 lutego, w rejonie Mostów. W ten sposób rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka. Po wypadzie na Berezę Polacy powrócili do Prużan.

Następne zadanie oddział otrzymał od generała Listowskiego w związku z projektowaną ofensywą na Pińsk. Oddział mjr Dąbrowskiego miał zająć i zabezpieczyć Berezę Kartuską, most na rzece Jasiołdzie oraz obsadzić lewy brzeg Szczary od Bytenia do kanału Ogińskiego, aby zabezpieczyć lewe skrzydło grupy podlaskiej od północnego-wschodu. W myśl tego planu 20 lutego II batalion zajął ponownie Berezę Kartuską, reszta zaś oddziału obsadziła stację Kossów, zaś 23 lutego – stację Iwacewicze oraz Domanowo. Podczas działań, jakie rozwinęły się między Kossowem a Iwacewiczami został wzięty przez dywizjon szwadron sowieckiego pułku «ułanów mazowieckich». Pomimo stałych strat wojennych, dywizjon powiększał się. Książę Eustachy Sapieha przyprowadził konny oddział w sile 30



szabel, sformowany własnym kosztem.

Generał Listowski, aby utrzymać inicjatywę i ostatecznie zająć linię rzeki Szczary, rozkazał majorowi Dąbrowskiemu uderzyć na Byteń. W natarciu na Byteń wziął udział cały oddział majora Dąbrowskiego, a więc: obydwa bataliony (500 bagnetów), oddział kawalerii (250 szabel) oraz przydzielony na czas działania pociąg pancerny «Kaniów». Oddziały sowieckie broniły Bytenia na przedmieściu Zarzecze w starych niemieckich okopach opasanych drutami kolczastymi. Po dwugodzinnej walce, po zniszczeniu przez armatki (przydzielone z pociągu pancernego «Kaniów») nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego kompanie, nie czekając świtu, rzuciły się przez przerwy w drutach do szturmu i wyparły nieprzyjaciela z Zarzecza, a następnie i z Bytenia. Kawaleria nie zdążyła odciąć odwrotu nieprzyjacielowi. Zarządzony przez kawalerię pościg nie dał większych rezultatów. Po zdobyciu Bytenia obydwa bataliony 24 lutego odeszły do Prużan. Miasto i linię rzeki Szczara obsadziła 28 lutego działająca na północ od grupy podlaskiej dywizja litewsko-białoruska.

W ofensywie na Pińsk wzięła udział tylko część oddziału majora Dąbrowskiego. Dla zabezpieczenia działań lewego skrzydła grupy podlaskiej od strony Bytenia I batalion i szwadron kawalerii pozostały w Berezie Kartuskiej, skąd 7 marca I batalion ruszył celem obsadzenia odcinka nad rzeką Szczarą od Bytenia do kanału Ogińskiego. Działalność żołnierzy Dąbrowskiego, nacierających na Pińsk, podkreślał szereg komunikatów sztabu generalnego: z dnia 4 marca 1919 roku: «Po nadzwyczaj »»»

»»» uciążliwym marszu ścieżkami i drogami przez bagna i lasy oraz piaski dotarł oddział porucznika Jeśmana z Mokran do Odrożyna (18 km na południe od Janowa), wypędzając poza Prypeć wojska ukraińskie i bolszewickie. Ludność polska, która nie spodziewała się wojska polskiego, wita entuzjastycznie nasze oddziały. Białorusini z radością spotykają żołnierza polskiego, dziękując mu za kawałek chleba, którym się dzieli z umierającą z głodu ludnością.» Z dnia 7 marca 1919 roku: «Wyprawa na Polesie, rozpoczęta dnia 29 lutego r.b., a prowadzona w trudnych warunkach atmosferycznych wśród zamieci śnieżnych, a ostatnio przy ulewnych deszczach – doprowadziła do zajęcia Pińska. Piechota i artyleria bolszewicka wytrwale broniła miasta na poprzednio przygotowanych pozycjach. Walka toczyła się cztery godziny. Piechota nasza kilkakrotnie szła na bagnety. Kawaleria miała nie raz sposobność wypróbować w pościgach swe lance i szable, zwłaszcza przy zdobywaniu pociągu bolszewickiego, gdzie spieszeni kawalerzyści walczyli szablami przeciw bagnetom czerwonogwardzistów. W nasze ręce wpadł cały tabor kolejowy, złożony z jednej lokomotywy i 200 wagonów, wzięto do niewoli 50 jeńców. Należy podnieść szczególne zasługi batalionu i ułanów wileńskich.»[13] Krytycznie nastawiony czytelnik może ze sceptycyzmem odebrać informację o «Białorusinach, którzy z radością spotykają żołnierza polskiego» i o «żołnierzu, który się dzieli kawałkiem chleba z umierającą z głodu ludnością». Rzeczywiście, bywało różnie. Mieszkańcy Łogiszyna, którzy podjęli powstanie przeciw bolszewikom i na pomoc którym z odsieczą przybyli Polacy, bez wątpienia, tych żołnierzy witali. Nie można odmawiać i tego, że polscy żołnierze czasem dzielili się prowiantem z miejscową ludnością, która wówczas licznie zaczęła przybywać z bieżeństwa, nie mając środków do istnienia. Niestety, nie zabrakło i przykładów innego rodzaju działań. W miarę nawiązania ścisłej łączności z wojskiem regularnym i możności zaopatrzenia w sposób centralizowany z intendentury i kupna na ogólnie przyjętych zasadach, wydawałoby się, że samodzielne rekwizycje, które często przypominały zwykły rabunek, powinny były ustać. W rzeczywistości, niestety, nie zawsze tak było, wielką rolę bowiem w tej sprawie odgrywała postawa dowódcy, szczególnie w warunkach zagonu. Kawalerzyści Jerzego Dąbrowskiego wkrótce zasłynęli nie tylko z brawurowych marszy na tyły wroga, lecz i ze złego zachowania względem ludności. O oddziale Dąbrowskiego oskarżający go dokument polskich władz wojskowych pisał, że jest «złożony z paniczów i rabusiów».[14] Walerian Meysztowicz, będący wówczas żołnierzem Dąbrowskiego, a po wojnie stając się księdzem, niejawnie uznaje tę ocenę, gdy pisze, że «rzeczywiście trudno było niektórych ułanów powstrzymać przed rabunkiem» i że Dąbrowski ten stan rzeczy tolerował. W rezultacie musiał on opuścić pułk. Potem «znalazł się na czele jakichś nieregularnych formacji – przydatnych, ale właściwie niemożliwych do wzięcia przez przyzwoite dowództwo. Doszły do nas wówczas jakieś echa zupełnie nieregulaminowych wyczynów grupy Dąbrowskiego pod Mozyrzem. Trzynasty pułk ułanów wileńskich nie miał z nim – pisze W. Meysztowicz – nic wspólnego».[15] Czytając Waleriana Meysztowicza, można odnieść wrażenie, że te najgorsze wyczyny żołnierzy Dąbrowskiego odbyły się po jego odejściu z 13 pułku ułanów i objęcia dowództwa nad jakimiś nieregularnymi formacjami. Zaprzecza temu Danuta Michalak, stwierdzając na podstawie akt Jerzego Dąbrowskiego, że z 13-go pułku ułanów Jerzy odszedł 15 kwietnia 1920 roku na własną prośbę, i nie brał udziału w walkach o Mozyrz, był wtenczas w Wilnie.[16] Także te nieprzyjemne fakty odnoszą się do czasu, kiedy Meysztowicz walczył pod dowództwem Łupaszki. Tym bardziej, że pierwsze oskarżenia pod adresem Dąbrowskiego padły z trybuny sejmowej 3 kwietnia 1919 roku, kiedy to na wieść o wyczynach Dąbrowskiego, nie zawsze

13. Zarys historii wojennej 13 pułku ułanów wileńskich, s. 17
14. Meysztowicz W., Gawędy o czasach i ludziach, t. 1, Londyn 1973, s. 222.
15. Ibidem, s. 221.
16. Szełkowski W., Zagończyk «Łupaszka», Materiały dyskusji....
17. Dąbrowscy Jerzy i Władysław [Zasób elektroniczny], tryb dostępu: http://pogon.lt/wilnianie-zasluzeni/177.html, data dostępu: 24.05.2018.

militarnych, Mieczysław Niedziałkowski nazwał Jerzego Dąbrowskiego «nowym Kmicicem», który nie uznaje ani prawa międzynarodowego, ani praw ludzkich.[17] Meysztowicz usprawiedliwia jednak Dąbrowskiego tym, że walczył w dobrej sprawie, bo «o realizację ideału politycznego Rzeczypospolitej obojga narodów. Stąd znaleźli się w jego oddziale panowie, szlachta i ze szlachty wyrosła inteligencja. Ci wszyscy, dla których unia lubelska nie była mitem ani marzeniem – była realną sprawą, o którą walczono».[18] Ocena Jerzego Dąbrowskiego wyglądała zgoła inaczej w oczach niepodejrzanego o stronniczość świadka jakim jest Kazimierz Okulicz. «Łączył odwagę zabijaki z bezprawiem watażki» – pisze on o Jerzym Dąbrowskim. I dalej: «Walcząc z bolszewikami, rozciągał to określenie na ludność białoruską i żydowską, dopuszczając się względem niej czynów, za które został zdjęty z dowództwa i zszedł z widowni. Jego dowodzenie tym oddziałem więcej zrobiło szkody polskiemu wojsku w umysłach i pamięci miejscowej ludności, niż pożytku dla celów wojennych na Wschodzie. Że ksiądz Meysztowicz tak lekko przechodzi nad tym rozdziałem swego własnego życia, jest dla mnie niespodzianką» – taką pointą kończy swój wywód.[19] Skończyć ten wątek w dziejach oddziału Dąbrowskiego chcę cytatem z książki biografa Jerzego Dąbrowskiego Tomasza Strzemborza: «Ten dowódca, twardy dla wroga, był przy tym miękki dla swojego ukochanego żołnierza: będą to stwierdzać późniejsze opinie jego przełożonych już w czasie pokoju, podkreślając dbałość o podkomendnych i nieraz nadmierną łagodność. Czy miał karać śmiercią przez rozstrzelanie, aby stłumić odruchy rabunku? Czy miał odsyłać na tyły nieraz najlepszych? Czy miał przymykać oczy i nie widzieć? Pewnie bardzo często je przymykał, co można było interpretować jako pobłażanie czy sprzyjanie tego rodzaju praktykom».[20] W warunkach wojny domowej w Rosji, zarówno jak i wojny polsko-sowieckiej, kiedy to środki mechaniczne,



Prużany, foto z okresu 1915 -1918

zabezpieczające mobilność wojsk, ograniczały się do pociągów, a walki, szczególnie w latach 1918 –1919, toczyły się wzdłuż torów kolejowych, koń stawał się środkiem, za pomocą którego można było stosunkowo szybko poruszać się w przestrzeni, gromić tyły i paraliżować ruch na kolei. We wszystkich walczących w tych wojnach stronach wyłoniły się dowódcy-zagończycy, którzy często wywodziły się z jazdy rosyjskiej z czasów I wojny światowej, ale nie tylko, i którzy świetnie owładnęli taktyką wojny mobilnej. Warto tu wspomnić Szkuro, Mamantowa, Budionnego, Primakowa, Bułaka-Bałachowicza, Machno i innych. W czasie rejdów na tyły wroga, kiedy obowiązek kontroli zachowania żółnierzy spoczywał wyłącznie na bezpośrednim dowódcy, szczególnie w niewielkich oddziałach, wytwarzała się swoista atmosfera pojednania dowódcy i przełożonych, wzajemnej wierności i poświęcenia, która jednak rozluźniała dyscyplinę wojskową i sprzyjała pobłażliwemu stosunkowi komendanta do swoich podkomendnych. Mjr Stanisław Aleksandrowicz w swoich wspomnieniach pisze o Jerzym Dąbrowskim: «Łupaszka» był cały czas z nami. Spał na słomie razem z nami w zaduchu chłopskich chałup. Tak jak my, gryzł czarny chleb, rwał zębami niedogotowane mięso zabitych świń. Tak jak nas, gryzły go wszy i bolały odmrożone uszy i palce. «Łupaszka» zasłużył na swoje żołnierskie przezwisko. Był z nami «jednej krwi» jak mówi Kipling».[21] Dowództwo wojskowe zwykle przymykało oczy na takie wyczyny, aż póki one nie zaczynały przyćmiewać sukcesy militarne, ale i wtedy zbyt surowo swoich przełożonych »»»

18. Meysztowicz W., Op.cit., s. 220.
19. Bardach J., Z dziejów mentalności feudalno-konserwatywnej: (w związku z książką ks. Waleriana Meysztowicza, Gawędy o czasach i ludziach, t. 1-2, Londyn 1973-1974), «Przegląd Historyczny», 1977, nr 68/1, s. 114-115.
20. Strzemborz T., Saga o «Łupaszce» ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889-1941, Warszawa 1996, s.93.
21. Szełkowski W., Zagończyk «Łupaszka»...

»»» nie karano, bo racja moralna w wojsku rzadko przewyższała rację wojskową czy polityczną. W jednym z rozkazów wyższego dowództwa wojsk polskich względem «pułku paniczów» Dąbrowskiego, jest napisane, iż wobec «złego zachowywania się oddziału względem ludności, nakazuje się, by surowością nie drażniono ludzi i nie wywoływano nienawiści do oddziałów polskich».[22]

II batalion, który brał udział w działaniu na Pińsk, dnia 11 marca powrócił z Pińska do Prużan, skąd dnia następnego został skierowany transportem kolejowym do Iwacewicz celem wzmocnienia prawego skrzydła dywizji litewsko-białoruskiej, która w tym czasie odpierała silne ataki oddziałów sowieckich na Słonim.

Kawaleria rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego 13 marca wyruszyła przez Byteń na wschód, aby zagonem na tyły wroga rozpędzić ofensywne ugrupowanie jego sił na przedpolu dywizji litewsko-białoruskiej. Następnego dnia wieczorem kawalerzyści po potyczce zajęli stację i miasteczko Sieniawkę, zagarniając przy tym pociąg wojskowy. Jednocześnie szwadron techniczny zniszczył w pobliżu tego punktu mosty kolejowe, przerywając ruch na odcinku Baranowicze – Łuniniec. W dalszym marszu po potyczkach z drobnymi oddziałami przeciwnika, posuwając się w ogólnym kierunku na północ, dywizjon osiągnął 15 marca linię kolejową Baranowicze – Mińsk i pod stacją Horodzieja przeciął ruch na tej linii. Po przerwaniu tych dwóch dróg kolejowych, oddział odszedł przez Połoneczkę i wieczorem dnia 16 stanął na nocleg w miasteczku Horodyszcze. Nazajutrz, 17 marca, dywizjon odmaszerował na Nową Mysz (na zachód od Baranowicz). Osiągnąwszy najbliższe okolice Baranowicz, pułk przygotował się do ataku. Po szybkim natarciu w szyku konnym, ułani złamali słaby opór przeciwnika, zdobyli miasto i obydwie stacje. Wyniki tego zagonu były bardzo poważne. Osiągnięto bowiem cofnięcie się w bezładzie i częściowe rozproszenie oddziałów sowieckich na całym odcinku od rejonu Słonimia do błot pińskich. Jeszcze 15 marca grupa wojsk polskich, broniących Słonimia, pod naporem przeciwnika cofała się aż do przedmieść miasta, organizując opór na rzece Szczarze. Tymczasem już 16 marca natarcie przeciwnika ustało i pod wpływem wiadomości o działaniu kawalerii polskiej na jego tyłach, oddziały czerwone odeszły do stacji Stołpce. Z posiadanych wówczas przez dowództwo dywizjonu wiadomości od jeńców i z przejętej korespondencji wojskowej wynikało, że dowództwo wojsk sowieckich poważnie liczyło się z zagrożeniem nawet Mińska.

Po dwudniowym postoju w Baranowiczach dywizjon został zluzowany przez 10. pułk ułanów i odszedł do Prużan. Po wymarszu oddziału na drugi dzień 10. pułk cofnął się, oddając miasto z powrotem przeciwnikowi, zresztą trzymanie tak daleko wysuniętego oddziału nie leżało w planach dowództwa. Do czasu powtórzenia natarcia z innymi oddziałami na Baranowicze, działania dywizjonu polegały na patrolowaniu Szczary i staczaniu potyczek nad tą rzeką.

Ponownie oddział majora Dąbrowskiego ruszył na Baranowicze 17 kwietnia. I batalion 18 kwietnia natknął się na sowieckie oddziały złożone z Chińczyków na południe od Grabowca. Po trzygodzinnej ciężkiej walce nieprzyjaciel został wyparty z Grabowca. 19 kwietnia Baranowicze były ponownie zajęte przez oddziały polskie. W dwa dni później ułani Jerzego Dąbrowskiego wyruszyli na przedpole w kierunku na Snów. Prośba dowódcy dywizjonu o zezwolenie wykonania zagonu na Mińsk została przez wyższe dowództwo odrzucona, wówczas oddział przez miesiąc osłaniał Baranowicze w okolicy Snowa i Swojatycz. Porażka Armii Czerwonej pod Baranowiczami pociągnęła za sobą jeszcze jedno wydarzenie, które raczej miało charakter symboliczny niż militarny – Dywizja Zachodnia Armii Czerwonej, po poniesieniu wysokich strat, 9 czerwca 1919 r. została przemianowana na 52. dywizję strzelców i bezpowrotnie przestała istnieć jako polska formacja wojskowa

22. Dąbrowscy Jerzy i Władysław [Zasób elektroniczny], tryb dostępu: http://pogon.lt/wilnianie-zasluzeni/177.html, data dostępu: 24.05.2018.

– uzupełniona Rosjanami, Białorusinami i Ukraińcami utraciła swój polski charakter.

18 maja oddział majora Dąbrowskiego wyruszył w kierunku na Lidę na miesięczny wypoczynek. Rajd po Polesiu dobiegł końca. W czerwcu z rozkazu Naczelnego Dowództwa oddział został rozwiązany. Z piechoty sformowano lidzki pułk strzelców (późniejszy 76. lidzki pułk piechoty), a dywizjon ułanów wileńskich przemianowano na 13. pułk ułanów. Dowódcą 13. pułku ułanów został major Władysław Dąbrowski, zastępcą rotmistrz Jerzy Dąbrowski. Ale to już zupełnie inna historia.



Prużany, foto z okresu 1915-1918

**Podsumowanie**. Rajd oddziału Władysława Dąbrowskiego był odruchem kresowych Polaków, reakcją na zagrożenie ze strony Armii Czerwonej (w tym i obawami przed odebraniem posiadłości), i impulsem, podyktowanym jednocześnie chęcią czynnego udziału w rozstrzygnięciu losu ich rodzimego kraju i dotrzymania honoru wojskowego. Józefowi Piłsudskiemu wówczas bardzo zależało na takiego rodzaju gestach ze strony mieszkańców Litwy i Białorusi, starał się bowiem wdrożyć w życie swoją koncepcję federacyjną. Paradoksem jednak było to, że zarówno wśród żołnierzy Dąbrowskiego, jak i wśród tych z formacji litewsko-białoruskich Wojska Polskiego, do połączenia z którymi zmierzał oddział Dąbrowskiego, a bodajże i w całym Wojsku Polskim prawie nie było zwolenników koncepcji federacyjnej, wspierających ideę przekazania tych ziem Litwie i Białorusi, niech sobie i skonfederowanych z Polską. Widzieli swoją przyszłość w Polsce i z takich intencji występowali jako awangarda armii polskiej. Nie byli rycerzami «bez zmazy» i czasem dopuszczali się działań, wykraczających poza potrzeby wojskowe. Nie usprawiedliwiało ich dowództwo, lecz próbując powstrzymać rabunki, nigdy nie zapominało o racji militarnej i o tym, że należy się liczyć z każdym żołnierzem, a skoro żołnierze Dąbrowskiego dzielnie walczyli, nie karano ich zbyt surowo. Sprostali zadaniu, stojącemu przed nimi, zarówno w sensie politycznym, jak i wojskowym. Ksiądz Meysztowicz podsumował sukces: «Ten zimowy marsz Dąbrowskiego, na czele nie poddającej się samoobrony wileńskiej, odpowiadał oczekiwaniom opinii polskiej i nadawał się do stworzenia legendy, bez względu na rzeczywiste osiągnięcia dowódcy i towarzyszy. Nie były one małe»[23]. Te osiągnięcia bardziej szczegółowo opisuje «Zarys historii wojennej 76. lidzkiego pułku piechoty»: «Szereg zwycięstw odniesionych przez oddział majora Dąbrowskiego, ilość wziętych do niewoli jeńców i ogromny materiał wojenny, zdobyty na wrogu, przy równocześnie znikomych stratach – jest świadectwem dobrego dowodzenia oraz waleczności żołnierza. Śmiałe zaskoczenia i brawurowe wykonanie przez oddział ataków, przejmowały strachem sowieckich żołnierzy, którzy w zetknięciu się z oddziałem majora Dąbrowskiego stale poddawali się bez większego oporu lub cofali, ponosząc znaczne straty w ludziach i w materiale wojennym. To też oddział majora Dąbrowskiego słusznie zachowuje swoją chlubną kartę w historii wojny polsko-sowieckiej». [24]

DR STANISŁAW SILWANOWICZ,
GRODNO

23. Zagończyk wojny 1919-1920 r. – podpułkownik Jerzy Dąmbrowski pseudonim «Łupaszka»...
24. Zarys historii wojennej 76-go lidzkiego pułku piechoty..., s. 19.



# EPIZOD BITWY

**W połowie sierpnia 1920 roku fale bolszewickiego potopu rozlały się po przedpolach stolicy Polski. Postanowiono miasta nie poddawać i walczyć do ostatniego tchu. Zgodnie z planem Piłsudskiego, dwie armie miały bronić Warszawy, trzecia natomiast – pod jego osobistym dowództwem – dostała zadanie uderzenia na Sowietów od południa, gdy tylko ich wojska podchodzące do przedmurza miasta zostaną należycie związane przez obrońców. Chodziło o to, by armie broniące Warszawy wytrzymały napór Sowietów do czasu, gdy Piłsudski rozbije ich południową flankę.**





# WARSZAWSKIEJ

Pod Radzyminem, na który 14 sierpnia padło główne uderzenie sowieckie, pierwsza umocniona linia została przełamana. Jednakże następnego dnia jednostki dowodzone przez generała Lucjana Żeligowskiego, w tym również Dywizja Litewsko-Białoruska, zdołały odbić Radzymin po bardzo ciężkich walkach. Był to przełomowy moment bitwy warszawskiej. Od tej pory obrońcy na wschód od miasta nie mieli już większych trudności z utrzymaniem swoich pozycji.

Potężny i krwawy sowiecki atak od wschodu okazał się poniekąd manewrem pozornym. Michaił Tuchaczewski, który miał zadać Polsce ostateczny cios zajmując Warszawę, zamierzał uczynić to po obejściu jej od zachodu, rzucając część swoich wojsk na Płock i Włocławek. Chciał przekroczyć dolną Wisłę i wziąć Warszawę od tyłu, skąd uderzenia nie oczekiwano, powtarzając manewr dokonany w 1831 roku przez carskiego marszałka Iwana Paskiewicza. Warto tu pokrótce o nim przypomnieć. Na początku lipca 1831 roku Rosjanie ruszyli marszem bojowym znad Narwi na Warszawę. Plan Paskiewicza przewidywał przerzucenie wojsk w pobliże granicy pruskiej, przekroczenie Wisły w dolnym biegu, czyli na północ od miasta, a następnie zaatakowanie Warszawy od zachodu, gdzie nie broniły jej fortyfikacje Pragi i fosa wiślana. Był to plan bardzo ryzykowny, gdyż przez rozciągnięcie wojsk w marszu flankowym ku Wiśle stwarzał niezwykle korzystne warunki do przeciwuderzenia ze strony polskiej. Cel tej operacji został na czas rozszyfrowany przez polski sztab generalny. Dysponowano też wystarczającymi siłami do przedsięwzięcia skutecznej kontrofensywy, lecz na skutek nieudolności i braku zdecydowania głównodowodzącego armią polską Jana Skrzyneckiego nie uczyniono nic, by powstrzymać marsz wojsk nieprzyjacielskich. Tymczasem wojska rosyjskie 6 września dalekim marszem przez mosty pod Włocławkiem zaatakowały Warszawę od zachodu. Dowództwo powstania, nie widząc możliwości dalszej obrony stolicy, poddało ją.

Podobna sytuacja zaistniała w sierpniu roku 1920. W momencie kiedy toczyły się zacięte walki pod Radzyminem, następna polska armia, dowodzona przez generała Władysława Sikorskiego, zajmowała pozycje wzdłuż Wkry na północ od Warszawy, usiłując powstrzymać natarcie trzech armii sowieckich. Polski Sztab Generalny błędnie uważał, że główne siły sowieckie nacierają na Warszawę od wschodu, a nie od północy. Stąd też wynikała presja na generała Sikorskiego, by ten za wszelką cenę odciążył obrońców na wschodzie miasta[1]. Tamten, pragnąc udzielić im pomocy, rozkazał swoim wojskom zaatakować trzykrotnie liczniejszego nieprzyjaciela. Ten zamiar był nadmiernie optymistyczny, nie »»»

# Wojna polsko-bolszewicka

Wojna polsko-bolszewicka rozpoczęła się krótko po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Operacja „Wisła" rozpoczęta została z rozkazu Lenina już 18 listopada 1918 roku. Po niemal roku walki zostały przerwane trzymiesięcznymi rozmowami pokojowymi. Armia Czerwona rozpoczęła kolejną ofensywę i 13 sierpnia 1920 r. znalazła się na przedpolach Warszawy.

**WALKA O WSCHODNIĄ GRANICĘ POLSKI**

**Kwiecień 1919 r.** **Grudzień 1919 r.** **Kwiecień 1920 r.** **Sierpień 1920 r.**



Obszary pod kontrolą władz polskich

Ostateczne granice Rzeczypospolitej w 1922 r.

**BITWA WARSZAWSKA - CUD NAD WISŁĄ**

Bitwa Warszawska została uznana za 18. przełomową bitwę w historii świata. Zadecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i zatrzymała marsz rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią.

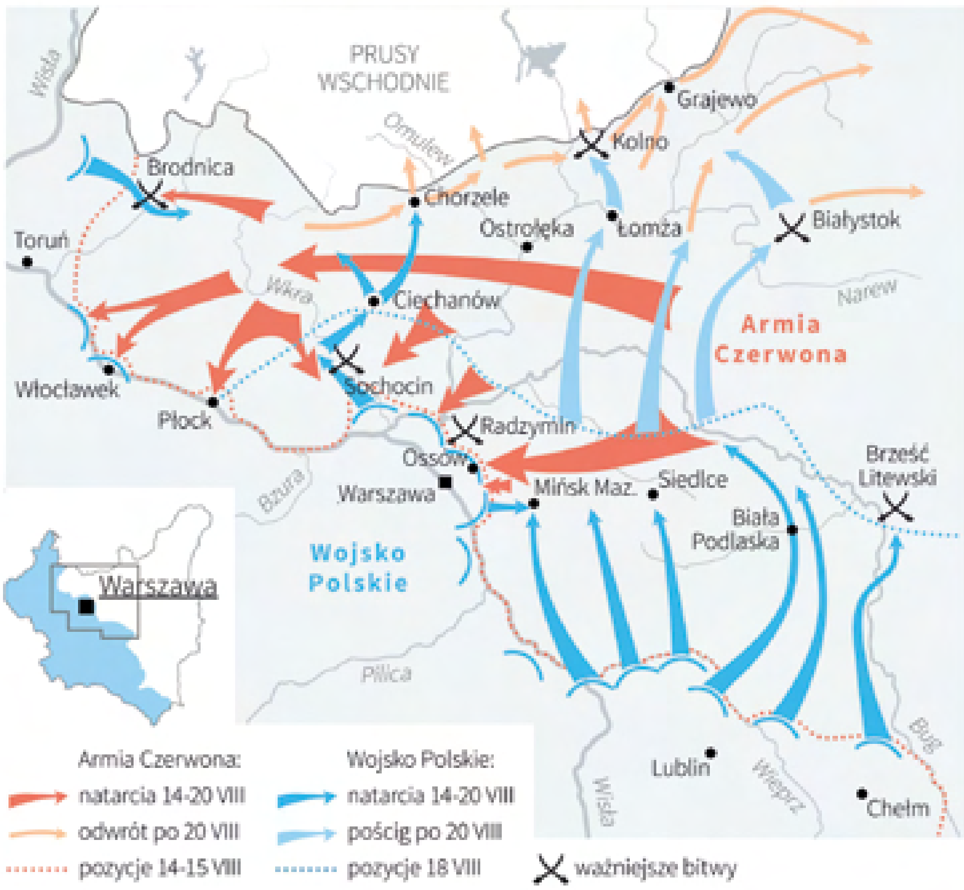


**Józef Piłsudski**
Naczelny Wódz
Wojska Polskiego

**Michaił Tuchaczewski**
Dowódca sowieckiego
Frontu Zachodniego



**PRZEBIEG BITWY WARSZAWSKIEJ 14-25 SIERPNIA 1920 R.**




Źródło: Dzieje.pl, Fot. PAP/CAF, Wikipedia Commons






»»» poparty rozpoznaniem planów przeciwnika, siły jego wojsk i doprowadziłby najprawdopodobniej do katastrofy gdyby nie przypadek[2]. W czasie zagonu Brygady Jazdy generała Aleksandra Karnickiego na tyły przeciwnika, 15 sierpnia pułk niedawno sformowany z ochotników zdołał zniszczyć radiostację sowieckiej Czwartej Armii[3]. W rezultacie armia ta, nie mając łączności z Tuchaczewskim przez następne cztery dni, kontynuowała marsz na zachód w kierunku Płocka i Włocławka, zamiast uderzyć na odsłoniętą lewą flankę Sikorskiego. Jest niemal pewne, że takie uderzenie doprowadziłoby do jego całkowitej klęski. Było ironią losu, że za ten zagon, podjęty bez zgody przełożonego, generał Karnicki został zwolniony ze stanowiska[4].





Wojsko Piłsudskiego, skoncentrowane między Lublinem a rzeką Wieprz, 16 sierpnia rozpoczęło kontrofensywę. Sowiecka flanka południowa okazała się słaba i rozbito ją bez trudności. Sowieci musieli zarządzić pośpieszny odwrót na całym froncie, gdyż groziło im okrążenie. Tymczasem bolszewickie Trzeci Korpus Kawalerii Gaja oraz Czwarta Armia, które zapędziły się daleko na zachód i nie miały żadnej możliwości wyrwania się z okrążenia, przekroczyły granicę Prus Wschodnich, gdzie zostały internowane.

DR JERZY WASZKIEWICZ, MIŃSK



1. W. Sikorski, Nad Wisłą i Wkrą: Studium z polsko--rosyjskiej wojny 1920 roku, Lwów 1928, s. 107–108.
2. L. Wyszczelski, Operacja warszawska, sierpień 1920, Warszawa 2005, s. 242.
3. R. Juszkiewicz, Działania militarne na Mazowszu północnym i w korytarzu pomorskim, 1920 rok, Warszawa 1997, s. 164–165.
4. Wyszczelski, op. cit., s. 302

# POMNIK PIŁSUDSKIEGO W ŁUNIŃCU




**W 1930 roku łuniniecki magistrat podjął decyzję o wzniesieniu w mieście pomnika ku czci Naczelnika państwa polskiego Józefa Piłsudskiego. Przygotowanie trwało prawie dwa lata. Jako najdogodniejsze miejsce dla pomnika w mieście wyznaczono nieduży plac przed dworcem kolejowym. Zorganizowano publiczną zbiórkę pieniędzy, w której uczestniczyli wszyscy chętni mieszkańcy powiatu, od uczniów szkół po jego kierowników. Odlane z brązu popiersie Marszałka dłuta Leonarda Marczewskiego ustanowiono na postamencie z szarego marmuru. Na cokole pomnika umieszczono napis: «Józefowi Piłsudskiemu mieszkańcy powiatu Łuninieckiego. 1931»**

Uroczyste otwarcie pomnika odbyło się podczas obchodów święta Konstytucji, w dniu 3 maja 1931 roku. Oprócz władz miejskich, na uroczystości przybyła kompania 3 batalionu 84 pułku piechoty Strzelców Poleskich, hufiec harcerzy Łunienieckiej chorągwi, oddział Związku Strzeleckiego, grupy strażaków i kolejarzy w strojach galowych razem z orkiestrami dętymi oraz uczniowie szkół miejskich i Gimnazjum im. Króla Jagiełły, – wszyscy pod własnymi sztandarami. Przyjechali goście z Pińska i Brześcia nad Bugiem. Obecni byli przedstawiciele duchowieństwa, katolickiego i prawosławnego. Liczni mieszkańcy miasta przyszli z bukietami i wiązankami kwiatów. Przybyli delegacje z Mikaszewicz, Łachwy, Łunina, Sienkiewiczów, Kożan-Gródka. Wśród tych delegacji zauważyć można było osoby w «egzotycznych strojach poleskich z materiałów domotkanych».

Nie zabrakło wielu wzniosłych przemówień, podczas których dziękowano Marszałkowi za wolną Polskę. Lokalna prasa pisała później, że najbardziej patriotycznym i porywającym było przemówienie, które wygłosił dyrektor miejscowego gimnazjum, profesor Władysław Lipski,

charakteryzując go jako «oddanego Polsce obywatela», który całą swoją wiedzę, siłę i czas poświęcał patriotycznemu wychowaniu młodzieży (w 1939 roku został aresztowany przez NKWD, dalszy jego los nie jest znany). Po uroczystych przemówieniach, przy otwartym pomniku na placu odbyła się defilada wojska, hufców harcerskich, oddziału Związku Strzeleckiego i innych grup obywateli. Ceremonii towarzyszyły orkiestry dęte.

Plac przed dworcem kolejowym, w centrum którego znajdował się skwer, był nie duży. Po lewej stronie od placu przed frontem dworca stało kilka, wybudowanych jeszcze na początku XX w. tzw. «domów kolejowych», od prawej strony – drewniany budynek stacji; po obwodzie placu z płyt betonowych ułożono chodnik dla pieszych, natomiast cała powierzchnia placu w środku była wybrukowana kamieniem polnym. Skwer na placu kolejowym założono pod koniec XIX w. podczas budowy dworca i na początku lat 30-ch znajdował się on w zaniedbanym stanie. Dlatego po decyzji o wzniesieniu na placu kolejowym, w centrum skweru pomnika Marszałka, plac i skwer zostały poddane gruntownej rekonstrukcji: wycięto wszystkie stare drzewa, krzaki i krzewy, a w ich miejsce posadzono niebieskie świerki, modrzewie i tuje, dookoła placu przed dworcem posadzono kasztany, akację oraz egzotyczne morwy.

W planach architektonicznej komisji magistratu, która pod koniec lat 30-ch zajmowała się rekonstrukcją ulic Łunińca, był także ciąg dalszy rekonstrukcji i uporządkowanie placu z pomnikiem Marszałka przed dworcem kolejowym. Kres tym planom 1 września 1939 roku położyła wojna.

We wrześniu 1939 roku pomnik J. Piłsudskiego został doszczętnie zniszczony przez grupę miejscowych wandali (nazwiska niektórych z nich są znane). Popiersie Marszałka odbito od cokołu pomnika. Ciężkim młotem próbowano je rozbić całkowicie, ale to się nie udało. Marmurowe płyty z pomnika po wojnie jeszcze przez dłuższy czas znajdowały się wyrzucone na zapleczu stancji kolejowej, a później prawdopodobnie zostały skradzione i przerobione na nagrobki. Natomiast co dalej się stało z popiersiem Marszałka i gdzie ono jest – nie wiadomo nic.



LEON KOŁOSOW,
ŁUNINIEC – MIŃSK

# PRZYRODA I ŁOWIECTWO W ŻYCIU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO


Józef Piłsudski, 1893 r.

**Obchodzone w bieżącym roku 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz zebrane artykuły, w tym autorstwa Józefa Władysława Kobylańskiego (1893-1971) myśliwego, publicysty, które publikował w przedwojennych czasopismach, natchnęły mnie pozytywnie do napisania artykułu o marszałku Józefie Piłsudskim i jego związku z przyrodą i łowiectwem.**

Do czasów obecnych zachowało się jedno zdjęcie Józefa Piłsudskiego ze strzelbą. W wielu publikacjach błędnie pisano, że zdjęcie wykonano na Syberii po 1887 roku, kiedy to został aresztowany i zesłany Piłsudski. Tym czasem jak słusznie już dociekł Józef Władysław Kobylański, zdjęcie zostało zrobione na polowaniu po powrocie z Syberii, w majątku Adamów w okolicy Dryssy nad Dźwiną.

W 1887 roku władze carskie aresztowały 19-letniego Piłsudskiego, wówczas słuchacza medycyny, skazując go na deportację w głąb Rosji. Pięć lat młodego życia miał tu spędzić. Rozpacz targała jego sercem i tęsknota pożerała Jego duszę. Z czasem jednak przywykł do owych stron, a swą szlachetnością pozyskał sobie ludzi. Zaopiekowali się nim Polacy – zesłańcy z powstania styczniowego, lub ich potomkowie. Urozmaicano czas czytaniem dzieł uczonych, jazdą saniami po ogromnych, zamarzniętych rzekach, lub polowaniach w tajemniczych lasach syberyjskich, zwanych tajgami. Kraina niezbadanych borów, pełnych przeróżnych zwierząt ssących i ptaków, tajgi bezbrzeżne, tundry błotniste, ziejące niesamowitą ciszą i pustką; zachwycająca, pełna swoistego uroku przyroda – wszystko to pociągało i

nęciło duszę młodego Ziuka, temwiecej, że monotonność i beznadziejność codziennego życia siłą niemal wpychała dubeltówkę do ręki i kazała zapuszczać się w dzikie, zarosłe, głuche i nieznane lasy sybirskie.

Znany podróżnik Bohdan Lepecki, mjr Wojska Polskiego, pisarz, rodem z Kluczkowic k. Opola Lubelskiego, zwiedzając miejsce zesłania Piłsudskiego, pisał, że oprócz «profesorki» (uczył dwóch synów p. Michalewicza, zesłańca) Józef Piłsudski nie miał możności nic więcej robić. Na pytanie zadane Piłsudskiemu, co poza uczeniem robił, ten odrzekł: Wiecie, pozatem to ja głównie tylko psułem proch. Miał oczywiście na myśli liczne polowania, a właściwie włóczęgę po lasach z dubeltówką na ramieniu.

Pasjonatem łowiectwa Piłsudski nie był właściwie nigdy. Łowy na Syberii były traktowane jako dostarczenie pożywienia. Zawsze daleki był od zabijania zwierząt niepotrzebnie, dla sportu. Nigdy nie polował dla samej przyjemności polowania. Na ogół polował Piłsudski bardzo wiele, szczególnie w ostatnich trzech latach zesłania, przemierzając lasy ze strzelbą. Mieszkał w Tunce (gubernia irkucka), która była prawdziwym rajem dla myśliwych. Nie zważając na 30 – stopniowy mróz, niemal, co dzień wychodził zimą do tajgi, a jesienią i na wiosnę po pas w wodzie polował na kaczki. Często polował też na sarny («kozule»), których całe stada włóczyły się w okolicach Tunki.

Wrażenia z polowań w tajgach Sybiru i anegdoty, snute na tle myśliwskim, pozostały na zawsze w pamięci marszałka. Burzliwe i pełne przygód i pracy nieustannej życie jego dalsze, nie dało mu już nigdy czasu, by wyruszyć w pole, nad wodę czy las z dubeltówką na ramieniu. Lubił jednak opowiadać o polowaniach i przygodach. Wynikało to niewątpliwie z wielkiego umiłowania przyrody, toteż do ostatnich dni życia lubił otaczać się tym wszystkim, co pozostawało z tym Jego umiłowaniem w bezpośrednim związku.

W Sulejówku kładł mu się na nogi ogromny wilczur Muras, przyjaciel i stróż. W basenie położonym w ogródku przyglądał się marszałek złotym karasiom. Nie brakowało wątków łowieckich w wyposażeniu dworku. Na odkrytej werandzie wisiała głowa wypchanego ogromnego jelenia kanadyjskiego (dwunastaka). W salonie na podłodze leżała skóra ogromnego niedźwiedzia brunatnego z łbem. W sypialni, będącej zarazem gabinetem wisiał kilim (tkanina »»»



Marszałek Józef Piłsudski i jego pies // *Narocowe Archiwum Cyfrowe*



Dwór w Pikieliszkach

»»» dekoracyjna), przedstawiający ptaszka na gałązce. Na biurku był słoń – przycisk oraz popielniczka z kopyta końskiego. W gościnnym pokoju na ścianie wisiał gobelin z wzorem wyrażającym dwa jelenie i łanię.

W Belwederze wśród licznych pamiątek składanych w darze Wodzowi przez wdzięczny naród, znajdowało się wiele mających związek z przyrodą. Do najcenniejszych należy bezsprzecznie dubeltówka, ofiarowana przez Napoleona I księciu Poniatowskiemu. Piękny okaz wypchanego rysia ofiarowała marszałkowi w dniu 19 marca 1933 roku ludność powiatu łuninieckiego, województwa poleskiego. W tym samym roku ofiarowali Komendantowi pięknego głuszca na postumencie wysokości 1,8 metra obywatele Ziemi Poleskiej. Ciekawym i pełnym uroku jest haft wiszący na

Ryś w zbiorach marszałka w Belwederze



ścianie, a wyobrażający jelenia, przy torze kolejowym, na tle krajobrazu górskiego, gdzie w przestworzu unosi się orzeł biały, trzymający w szponach zwój pergaminu, na którym widnieje napis: «Najdostojniejszy Panie Marszałku Polski! W dowód wielkiego uznania racz przyjąć, Panie Marszałku, imieninowe życzenia, które w taki sposób ośmiela się Tobie złożyć dziewczę z puszczy Kampinoskiej, Nella Wesołowska, 19 III 1933r.» Okazałym eksponatem był sęp afrykański, upolowany w 1932 r. przez inż. Edwarda Woynickiego w powiecie oszmiańskim, majątku Beniuny. Również imponująca była głowa łosia kanadyjskiego, ofiarowana w 1934 r. przez Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie. Wśród wielu innych pamiątek i darów wymienić należy kalendarz wykonany z drzewa z piękną mozaiką dwóch jeleni, który był darem Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Hajnówce.

Dwór w Pikieliszkach k. Wilna należący od 1930 roku do Aleksandra i Józefa Piłsudskich, był oazą spokoju. ...tu doznawał uczucia odcięcia od świata, którego gwar tak bliski wczoraj i ostry, dziś przychodził tu jak daleki, niepochwytny – głuchy szum fali. Raźniej biło serce Marszałka, gdy, nad Pikiliszkami rozśpiewała się skrzydlata rzesza ptactwa. Jakby na straży dworu stało zamieszkałe w każdym roku gniazdo bocianie, zakwaterowane na wysokiej topoli. Wewnątrz dworu było wypchanych pięć barwnych batalionów, każdy o innym ubarwieniu. Na biurku stał piękny komplet do pisania, złożony z pięciu żubrów z pełnego brązu.

Lubił marszałek przyrodę, wiele lat życia spędził na jej łonie. Nie było przecież dworku na kresach, w których nie rozprawiano by o polowaniach i zwierzynie leśnej. W ostatnich latach swojego życia chętnie spoglądał na te pamiątki. Nie raz pewnie myślą ulatał w szczęśliwy kraj dziecinnych marzeń, do kochanego Zułowa (okręg wileński), lub w mroźną tajgę Sybiru, która mimo zesłania, dała marszałkowi wiele emocji i wiele niezwykłych i niezapomnianych przeżyć myśliwskich.

WOJCIECH STANISŁAW KOBYLARZ
TERESPOL

# POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA NA BIAŁORUSI



Józef Piłsudski z oficerami POW

**Dziś w ukazujących się u nas publikacjach Polska Organizacja Wojskowa (POW) najczęściej jest kojarzona z sowieckim terrorem lat 30. ubiegłego wieku. Nie bezpodstawnie zresztą, gdyż zarzutem udziału w jej działalności posługiwano się jako pretekstem do wyniszczania ludności polskiej w ZSRS. Na tym tle zanika jednak wątek podstawowy, a mianowicie faktyczna działalność POW na ziemiach białoruskich, o której starano się szerzej nie informować, bo dla Sowietów była to organizacja wroga. Nie szczędzono więc wysiłków by zatrzeć po jej istnieniu wszelkie ślady. Z uwagi na krótkotrwałość istnienia oraz brak zachowanych dokumentów nie ma możliwości dokładnego odtworzenia jej powstania i funkcjonowania. Jedynym bodajże źródłem w tym zakresie służyć mogą wspomnienia bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń, wcale nieliczne.**

W okresie międzywojennym ukazało się w Polsce kilka publikacji temu tematowi poświęconych. Żyli wówczas jeszcze w wolnej już Polsce członkowie POW na Kresach, którym udało się przeżyć bolszewicką masakrę. Ukazało się też kilka, dość skromnych zresztą objętościowo, publikacji, do których chciałbym nawiązać by przypomnieć te mało znane strony naszej historii. Jedna z pozycji nosi tytuł Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia, pod redakcją Juliana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego, wydana w Warszawie w 1930 roku. Druga ukazała się w Wilnie w roku 1934 pt. P.O.W. na ziemiach W. X. Litewskiego 1919 – 1934. Szkice i wspomnienia, pod redakcją dr Stefana Burhardta.

## POW NA MIŃSZCZYŹNIE

O działalności POW w Mińsku opowiadał autor ukryty pod inicjałami «S. D.», co było naówczas zrozumiałe, jako że pod rządami sowieckimi często pozostawali krewni peowiaków zamieszkałych w Polsce. Pierwsza organizacja POW praktycznie przestała istnieć po tym, jak pod koniec 1918 roku większość jej czynnych członków wyjechała do Kraju i wstąpiła do wojska polskiego. Jednakże wzrost ekspansji odradzającego się państwa polskiego spowodował konieczność ponownego rozbudowania POW na Białorusi. Pracę tę rozpoczęto w bardzo trudnych warunkach, praktycznie od zera. Komendę objął Mateusz Stefanowski, pseudonim «Żywy», z osobą którego od początku 1919 roku związana jest historia działalności tej organizacji. Człowiek ten wyróżniał się wyjątkową energią działania. Codziennie »»»

»»» kończył pracę w późnych godzinach wieczornych i zaczynał już o piątej rano. W efekcie kierowana przez niego organizacja w krótkim czasie rozrosła się liczebnie, stając się silną i sprawną. Jej celem była działalność bojowo-dywersyjna, wywiad i kontrwywiad, uwalnianie aresztowanych przez bolszewików oraz zdobywanie, gromadzenie broni i amunicji. Dzięki wysiłkom «Żywego» mińska POW stała się swoistą reprezentacją polskości, w której tamtejsza polonia znajdowała moralne wsparcie. Miało to tym większe znaczenie, że w tamtym czasie, czyli do sierpnia 1919 roku, kiedy to miasto zostało wyzwolone przez Wojsko Polskie, Mińsk znajdował się w pasie przyfrontowym. Z tego powodu warunki życia tu były o wiele trudniejsze, niż sytuacja w pozostałej Bolszewii. Za każde niepowodzenie swoich wojsk na froncie polskim bolszewicy odgrywali się na miejscowych Polakach-zakładnikach, których traktowali jako «swoich poddanych». Stosowanie tej odpowiedzialności zbiorowej było ordynarną zemstą, nie wyrządzającą zresztą żadnej szkody wojskom, z którymi walczyli.

POW utrzymywała łączność z Krajem, informując miejscowe polskie społeczeństwo i wpływając na jego nastroje. Rozpraszano złudne nadzieje i informowano o istotnym stanie rzeczy, gdyż tutejsi Polacy w każdej bitwie i potyczce chcieli widzieć początek polskiej ofensywy uwalniającej Mińsk i przywracającej im ludzkie prawa.

Mówiąc o działalności mińskiego POW warto oczywiście wspomnieć o funkcjonującym w jego strukturze oddziale żeńskim pod komendą Jadwigi Tejszerskiej, pseudonim «Dziunia». Składał się z osób młodego wieku, przeważnie skautek. Wykonywały one jednak bardzo trudne zadania, zapewniając łączność z Krajem i poszczególnymi placówkami POW, przechowując broń i ułatwiając ucieczki aresztowanym. Cała niemal służba pomocnicza wewnątrz organizacji należała do nich. Po zajęciu Mińska przez wojska polskie «Dziunię» wysłano dalej na wschód. Była jednak już bolszewikom znana i została wkrótce aresztowana. By ratować życie musiała udawać komunistkę. Przez jakiś czas jej się to udawało. Po powrocie w 1920 roku do zajętego ponownie przez bolszewików Mińska zaczęła na nowo organizować POW. Została niestety zdekonspirowana przez zdrajcę i rozstrzelana pod Mołodecznem.

Cofnijmy się jednak o rok. Latem 1919 roku spodziewano się ostatecznej ofensywy polskiej na Mińsk. Miejscowa POW zamierzała się więc wysadzić kilka mostów na tyłach wroga, by utrudnić bolszewikom dowóz wojsk i ewentualną ewakuację. Dokonać tego miały organizację bojowe, które ponosiły największe straty w ludziach. Ich bojownicy ginęli często w niewiadomy sposób i w nieznanych miejscach. Uszkodzono most pod Bobrujskiem, wysadzono most pod Budsławiem. W rejonie Kajdanowa zorganizował M. Stefanowski oddział partyzancki, który mocno dawał się we znaki bolszewikom. Ważnym kierunkiem działalności było organizowanie ucieczek więźniów. Dzięki znajomości wśród lekarzy więzionych przeprowadzano do szpitali, skąd ucieczka była łatwiejsza. Przez okres działalności pod komendą «Żywego» organizacja poniosła dość duże straty, ale nie doszło do jej rozbicia, dzięki wytrwałości aresztowanych jej członków, którzy mimo stosowanych wobec nich tortur, nigdy tajemnic organizacji nie zdradzili. «Żywy» zginął jako jeden z ostatnich, tuż przed wyzwoleniem Mińska. Przez cały czas ignorował niebezpieczeństwa, co mu szczęśliwie uchodziło. Od pewnego momentu bolszewicy zaczęli jego tropić za pomocą swoich wprowadzonych do POW agentów. Fatalny dzień nastąpił na dwa tygodnie przed zajęciem Mińska przez wojska polskie, gdy w mieście słychać już było odgłosy walki. «Żywy» nigdy prawie nie nocował w domu. Tym razem chciał ostatnie chwile spędzić przy matce. Nie mając żadnej możliwości ucieczki został aresztowany i rozstrzelany.

## POW W HOMLU

Obwód POW w Homlu organizacyjnie należał do POW Wschód. Jego największa aktywność przypadła na lata 1918–1919.

Wówczas wojska polskie zajęły Białystok i przekroczyły Bug. Rozkazy i pisma przychodziły do Homla poprzez POW bobrujskie i mińskie, kierowane dalej do Kijowa i Charkowa. Prowadzono w tamtym czasie usilną pracę wywiadowczą. Posiadano ewidencję wszystkich nieprzyjacielskich oddziałów stacjonujących w Homlu, a peowiacka komenda dworców kontrolowała każdy bolszewicki eszelon, co do ilości przewożonej broni i wojsk.

Wiosną 1919 roku miały w Homlu miejsce wydarzenia niecodzienne. Naprędce zorganizowane i niezdyscyplinowane oddziały bolszewickie, stacjonujące w okolicach Łunińca, poniosły duże straty w walkach z wojskami polskimi. Na skutek ponoszonych porażek zbuntowały się, wymordowały komisarzy i przybyły do Homla, jako oddziały powstańcze. Po zażartych nocnych walkach ulicznych złamały opór czerwonych i zdobyli miasto. Tu znowuż wybito kilkudziesięciu komisarzy. Po kilku jednak dniach dezerterzy-»powstańcy» wyparci zostali z miasta przez Sowietów. W czasie tych awantur peowiacy pozostawali dalszym ciągu w konspiracji, wzmagając jednak działalność wywiadowczą.

W maju 1919 roku wojska polskie były coraz bliżej Homla, który stał się miastem przyfrontowym. Wzbudziło to pilność bolszewików. Po aresztowaniu peowiaków w Mińsku i Bobrujsku zaistniało niebezpieczeństwo, że adresy konspiracji homelskiej wpadną w ręce Czeki. Tak się też stało 30 maja, kiedy to w ręce bolszewików wpadł komendant Wincenty Zaremba. Udało się mu jednak wymknąć eskorcie w drodze do CzK. Ukrył się w okolicznych lasach, gdzie dostarczono mu pieniądze i dokumenty podróży. Jego zastępca Teodor Nagurski wydał rozkaz wszystkim zagrożonym do wycofania się na linię frontu polskiego. W kierunku Mińska razem z kolegami wyjechał też sam Nagurski. Przy wyjeździe z dworca mińskiego na Stołpce zostali przytrzymani przez funkcjonariuszy Czeki za brak biletów. Przed zatrzymaniem i niepożądaną indagacją uratował ich polski kolejarz, który potwierdził, że oni jadą do sąsiedniego Kajdanowa, którego mieszkańcami rzekomo są. Ostatecznie przeszli front w Koreliczach, na odcinku Białostockiego pułku piechoty.



Komenda naczelna POW 1917 r.

Po ucieczce osób zagrożonych aresztowaniem praca POW w Homlu trwała nadal. Niestety, wobec obudzonej czujności bolszewików pozostający w mieście peowiacy zostali w parę miesięcy później zdekonspirowani. We wrześniu, przebywając w niedawno zdobytym Mińsku, uratowani znaleźli informację w gazecie bolszewickiej o rozstrzelaniu w Homlu ponad dwudziestu peowiaków. Oto ich imiona: Janina Norejko, Jan Ryszkiewicz, Feliks Tarbowski, Maria Wieniawska, Aleksander Fiedorowicz, Maria Popławska, Henryk Popławski, Ignacy Łopatto, Kazimierz Bielawski, Mikołaj Rudzin, Joachim Niewdach, Wincenty Bolczeswki, Stefan Szyszło, Jakub Dosow, Gabryel Dziewoczko, Ksiądz Birnik, Bronisław Kątkowski, Piotr Mocarski, Wincenty Bielawski, Józef Markowski, Zdzisław Boski.

## POW W WITEBSKU

Witebski POW opierał się przede wszystkim na tamtejszym harcerstwie polskim. Obok Moskwy i Kijowa był Witebsk jednym z najruchliwszych jego i najbardziej »»»

»»» zwartym ideowo, kulturalnie i towarzysko środowiskiem na Wschodzie. Polacy w tym mieście rekrutowali się początkowo niemal wyłącznie z osób napływowych, przybywających tam z Kongresówki i Wileńszczyzny. Rdzennie witebska polonia, jak na tamte warunki dość liczna, społecznie i intelektualnie silna, z powodu ucisku carskiego i słabej organizacji pozbawiona była możliwości szerszego działania. Tradycyjnymi ośrodkami witebskiego życia polskiego były dwa kościoły – siedemnastowieczny pod wezwaniem Św. Antoniego i nowy, neogotycki, Św. Barbary. Na początku XX wieku niewiele już mówiło o polskości w tej dawnej stolicy księstwa, a później województwa. W 1915 roku powstało tu nowe ognisko kultury polskiej, skupiające polską młodzież – Gimnazjum Polskie, kierowane przez Ziemowita Glińskiego, późniejszego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nieporównywalnie jednak silniejszy wpływ na wzajemne zżycie się młodzieży polskiej wywarło harcerstwo, urabiające atmosferę gorącego patriotyzmu i budzące poczucie łączności z krajem wśród miejscowej młodzieży. Szybko rozrastające się po 1916 roku harcerstwo utworzyło Pierwszą męską witebską drużynę harcerską im. Ks. Józefa Poniatowskiego, liczącą sześć zastępów, oraz dwie drużyny żeńskie. Po bolszewickim przewrocie stosunek władz sowieckich do harcerstwa stawał się coraz bardziej nieufny i z biegiem czasu przybierał formy coraz ostrzejsze, powodując w końcu całkowite rozgromienie stowarzyszenia. Główną bodajże przyczyną niezadowolenia władz bolszewickich był brak zainteresowania wśród młodzieży polskiej hasłami komunistycznymi. Obce jej były różnice klasowe, łączyła zaś narodowość.

Kontakty między Witebskiem, a obszarami po polskiej stronie frontu istniały, lecz były dość luźne i jednostronne. Sytuacja uległa zmianie po przybyciu z Mińska do Witebska 30 maja 1919 roku Mateusza Stefanowskiego. Zwrócił się wprost do młodzieży i dzięki jego energicznym działaniom została założona placówka peowiacka w Witebsku. Zaczęto od akcji wywiadowczej, gdyż front polski był zbyt daleko od miasta, brakowało ludzi i broni. Jednym z rodzajów często przeprowadzanych dywersji było niszczenie środków łączności. Zrywano i przecinano wojskowe przewody telefoniczne i telegraficzne. Jesienią 1919 roku wojska polskie stały niedaleko Bieszankowicz, jednak do zajęcia Witebska nie doszło. W tej sytuacji tęskniące za krajem peowiacy zaczęli powoli wyruszać do Polski, usiłując sforsować Dźwinę, za którą stali już Polacy. Pierwsza grupa udała się tam w listopadzie, pokonując liczne przeszkody i narażając się na śmiertelne niebezpieczeństwa.

W marcu 1920 roku prasa sowiecka opublikowała list otwarty zdrajcy, byłego komendanta POW na Rosję. Wynikało z niego, że bolszewicy posiadają dość dokładne informacje dotyczące sieci placówek POW na terenie Rosji. Niebawem potwierdziły to fakty. Sowieci dokonali licznych aresztowań w kilku miastach pasa przyfrontowego. Potem nastąpiły dalsze aresztowania. Więźniów przewożono do Smoleńska, gdzie znajdowała się kwatera główna Frontu Zachodniego. W początkach czerwca 1920 roku, na szosie moskiewskiej dokonano egzekucji nad trzynastu osobami. Niestety, nie były to ostatnie ofiary złożone na ołtarz Ojczyzny przez młodzież witebską. Jaskrawym świadectwem tego jest tragiczny los Anny Bohdanowiczówny, harcerki z I witebskiej drużyny żeńskiej, aresztowanej w 1921 roku za współpracę z przybyłą do Witebska po zawieszeniu broni wojskową misją obserwacyjną polską. Z «wyroku» czeki rozstrzelano ją w Mohylewie na krótko przed zawarciem traktatu ryskiego, umożliwiającego repatriację Polaków znajdujących się na terenie Rosji. Ojczyzna pośmiertnie odznaczyła ją Krzyżem Niepodległości i Zasługi.

DR JERZY WASZKIEWICZ



Wileńsko-Rówieńska kolej. Zakład robót ziemskich w dolinie rzeki Prypeci na 309. wiorście na estakadzie położonej w ciągu linii kolejowej.

# POLESIE W OBIEKTYWIE KONRADA BRANDLA

Poleskie koleje – państwowe koleje zbudowane w latach 1882-1907 przebiegały przez Wileńską, Grodzieńską, Witebską, Mińską, Wołyńską, Mohylewską, Czernigowską oraz Orłowską gubernię.

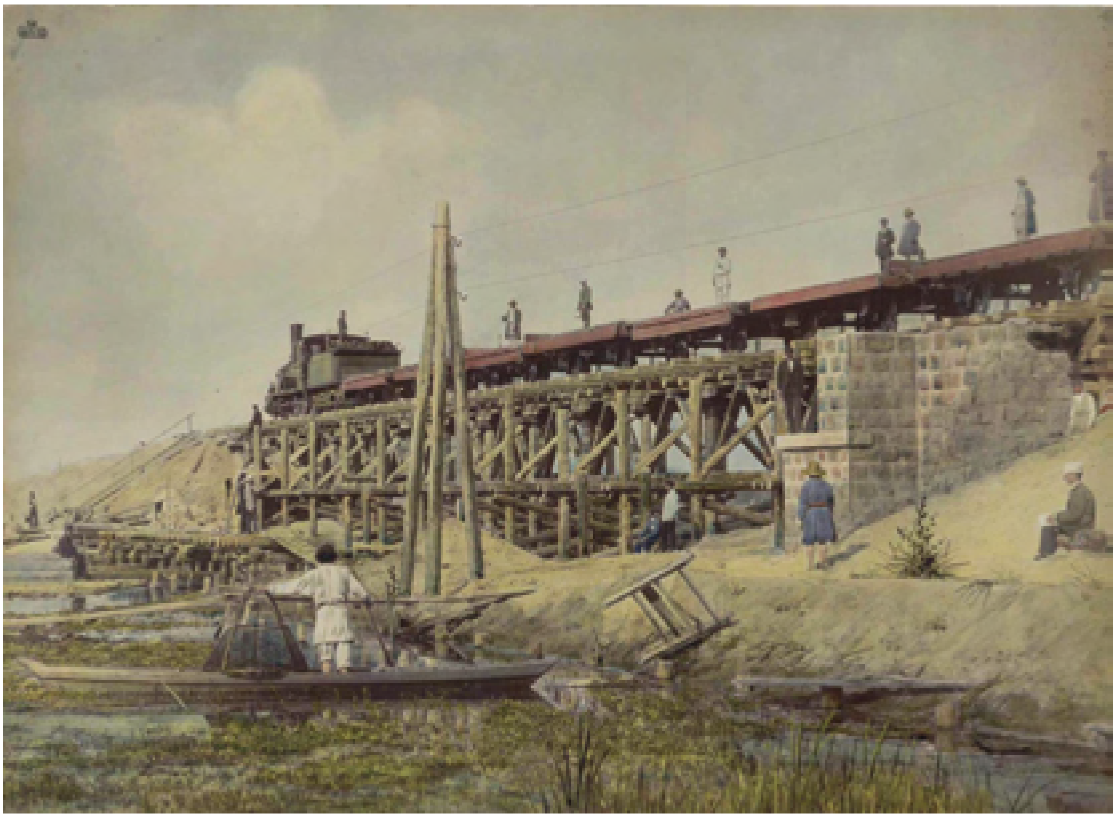
Poleskie koleje łączyły Polesie z regionem Bałtyckim, Północno-Zachodnim oraz z Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Miały strategiczne znaczenie w sensie wojskowym, sprzyjały tworzeniu leśnych masywów, rozwojowi przemysłu drzewnego i skórzanego, rozkwitowi miast (Wilna, Słucka, Białegostoku, Brześcia, Homla, Briańska). Droga odgrywała istotną rolę w eksporcie lasu oraz dostarczaniu go na rynek wewnętrzny.

Przy stacjach powstały warsztaty kolejowe (w Pińsku, Wilnie, Homlu). Na drodze zbudowano 412 drewnianych i 235 metalowych mostów, 6 wiaduktów i inne zabudowy. Pracowało 17 uczyliszcz i szkół (na st. Baranowicze, Brześć, Pińsk, Łuniniec), odbywały się kursy przygotowania urzędników obsługujących komercyjny i techniczny ruch.

Na jednym z etapów budownictwa, na Polesiu, dla upamiętnienia historycznego wydarzenia został zaproszony wybitny polski fotograf, wynalazca, konstruktor aparatów fotograficznych Konrad Brandel, »»»



Konrad Brandel. Autoportret w gondole balonu, 1865 r.



Wileńsko-Rówieńska kolej. Tymczasowy most przez rzekę Bobryk na 25. wiorście od Pińska.

»»» który jest uważany za jedną z najciekawszych postaci polskiej fotografii XIX w. Urodził się Konrad Brandel 25 listopada 1838 roku w Warszawie. Zmarł w Toruniu 28 października 1920 roku, pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Twórca unikatowej dokumentacji fotograficznej Warszawy końca XIX w., jest autorem najstarszych zdjęć lotniczych, wykonanych w 1865 r. z gondoli balonu lecącego nad Warszawą.

Dzięki talentowi tej osoby możemy dzisiaj widzieć jego oczami działania i osiągnięcia Polesia tamtych czasów, które zostały upamiętnione na zawsze.

IWAN CZAJCZYC,
TŁUM JULIA MARCZUK



Wileńsko-Rówieńska kolej. Zakład robót ziemskich w dolinie rzeki Prypeci w wiorście 313. na linii kolejowej. Dzisiaj to zdjęcie jest eksponowane na dworcu kolejowym w Łunińcu.

# ARTUR BARTELS – ZAPOMNIANY PIEWCA POLESIA



**Artur Bartels – dziewiętnastowieczny polski satyryk, pieśniarz i rysownik. Wszędzie, gdzie mieszkał, był duszą towarzystwa miejscowych intelektualistów i ludzi sztuki. Będąc jeszcze dzieckiem oddawał się z upodobaniem poezji, muzyce i malarstwu. Jednak w żadnej z tych dziedzin nie doszedł do artystycznej doskonałości, zawsze pozostawał amatorem. Mimo to, dzięki właściwościom swego talentu, stał się jednym z najulubieńszych i najpopularniejszych autorów swego czasu. Nazywano go wówczas «polskim Berengerem». Był ceniony przez takich twórców, jak Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus, Cyprian Kamil Norwid czy Jan Matejko.**

Piotr Chmielowski w «Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej» tak m.in. pisał o Bartelsie: «Bartels Artur (1818-1885), piosenkarz i karykaturzysta, otrzymawszy ogładę wykwintną i edukację modną, był znany jako dowcipny i jowialny twórca piosenek i satyr, niekiedy bardzo pieprznych, które krążyły w kółkach znajomych».

Niestety, twórczość «pierwszego w Polsce piosenkarza» obecnie jest zapomniana. Jak pisze mgr. Iwona Baljul w artykule «Artur Bartels – zapomniany pieśniarz litewski», prawdopodobnie jedną z przyczyn temu jest fakt, że poeta pozostał niezauważony w cieniu najbardziej znanych twórców swojej epoki: Mickiewicza, Słowackiego i innych.

Dorobek twórczy Artura Bartelsa jest dość obszerny. Stanowią go szkice obyczajowe «Łapigrosze», «Pan Eugeniusz», «Pan Atanazy Skorupa» (karykatury z tekstem wydane w paryskim «Albumie Wileńskim» przez K. Wilczyńskiego), komedia w jednym akcie «Niewiniątko», dramat w trzech aktach «Serce brata», obrazek z życia wiejskiego na Litwie «Goście». Bartels był także znany jako twórca tekstów i muzyki do licznych piosenek, które sam śpiewał przy własnym akompaniamencie fortepianowym – takich jak «Ciocia Salusia», «Panna Marianna» czy «Departament Niższej Sekwany».

Artur Bartels (inna forma nazwiska: Barthels) urodził się 13 października 1818 r. Miejsce urodzenia poety nie jest dokładnie wiadomo. W różnych źródłach wymieniają się Wilno, Polesie, a nawet dawne Inflanty. Z pochodzenia był ziemianinem. Dodaje się przy tym, że «po matce nazwisko miał». Julian Krzyżanowski w swoim »»»



Artur Bartels. Przygoda z szarakiem

»»» «Przewodniku encyklopedycznym» podaje, że Artur Bartels podobno był nieślubnym dzieckiem jednego z Radziwiłłów (według tradycji był naturalnym synem ks. Leona Radziwiłła).

W 1830 r. uczył się w Gimnazjum Wojewódzkim w Warszawie, gdzie przyjaźnił się z Cyprianem Kamilem Norwidem. Studiował w Petersburgu i Paryżu. Po powrocie do kraju przez pewien czas przebywał na wsi na Wileńszczyźnie. Zajmował się gospodarstwem w swoich posiadłościach nad Berezyną. Zarządzał ordynacją dóbr Birże, przez co związany był z rodziną Tyszkiewiczów. Następnie gospodarował jako ziemianin na roli na Polesiu. Niestety, ten poleski okres w życiu artysty nie jest datowany w istniejących o nim publikacjach (prawdopodobnie przebywał tam w połowie lat 1850ch). Wiadomo natomiast, że mieszkał w Deniskowiczach (obecnie rejon hancewicki), ponieważ tę miejscowość wskazał jako miejsce napisania niektórych swoich utworów.

Artur Bartels był zapalonym myśliwym. Nie dziw więc, iż tematyka łowiecka zajmuje poczesne miejsce w jego twórczości. W Deniskowiczach w 1856 r. napisał m.in. gawędę «Skutki cywilizacji». Wiersz napisany w kształcie przemówienia starego myśliwego zaniepokojonego postępami cywilizacji na Polesiu. Współczesnemu czytelnikowi może się wydać niemalże proroctwem:

*«Mój Boże! smutno myśleć, że przyjdą te czasy,*
*Kiedy te nasze puszcze, bagna, błota, lasy,*
*Tak dzikie, ale razem tak swojskie i nasze,*
*Czarne wioski, złe groble, po puszczach szałasze,*
*Te mosty na wpół zgniłe, nieozdobne dwory,*
*A w nich te wielkie gumna, niezgrabne obory,*
*Skutkiem cywilizacyi dobroczynnych darów,*
*Odmienią się zupełnie...».*

W 1878 r. staraniem redakcji czasopisma «Łowiec» we Lwowie wydano poemat Bartelsa pt. «Tydzień poleski. Ustęp z życia myśliwskiego na Litwie». Mimo malowniczych opisów poleskich krajobrazów i obyczajów łowieckich kresowej szlachty utwór jest ciekawy szczegółowym opisaniem polowania na głuszce:

*Głuszec wali... gra tak lubo,*
*Aż las w koło stęka*
*Gra wyraźnie, głośno, grubo,*
*I mało telęka.*
*Stoję – słucham, oj bo granie ,*
*Że posłuchać miło,*
*Takiej muzyki mosanie*
*Nie ma i nie było...*
*Wtem w pół pieśni ... Bac, jak z działa!*

*Wiwat, Panie Pietrze!*
*Puszcza echem się rozdała,*
*Głuszec się nie zetrze,*
*Słychać ja skrzydłami panie*
*Po ziemi łopocze...*
*[…]*
*Patrzę... jest tam – na sęku, a sęk dość wysoki*
*[…]*
*Lecz kiedy ja tak stoję, – słyszę, choć z daleka,*
*Gra drugi, – myślę sobie, niech gra, nie doczeka*
*Wykpić się, tylko trzeba strzelać do pierwszego*
*Rozważnie, i akurat w samą pieśń tamtego...*

W tym samym roku w «Łowcu» opublikowano inny drugi poemat myśliwski Artura Bartelsa pt. «Deniskowicze». Zdaniem Władysława Dynaka, autora artykułu «Łowiectwo w poezji polskiej» obaj poematy stanowią odmianę rymowanej prozy, w których sygnałami „poetyckości" były współbrzmienia rymowe oraz przyjęty schemat metryczny, «poezją» zaś była mowa uczuć.

Bartels pisał nie tylko utwory wierszowane. Polowania na Polesiu stały się również tematem dla artykułów o treści myśliwskiej, które ukazywały się systematycznie w «Łowcu» w okresie 1878 – 1880.

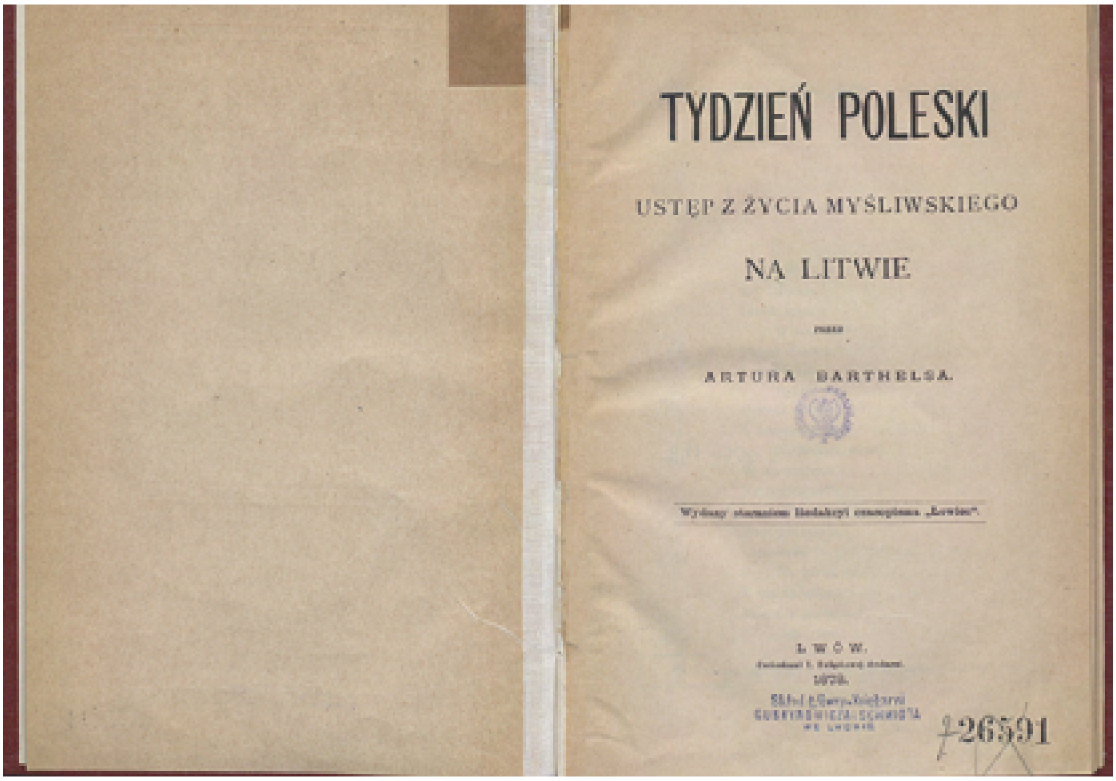
Oprócz talentu do pióra, miał też poeta zdolności do rysunku, ale traktował je po dyletancku, z zamiłowaniem, dla zabawy. Swoje prace często rysował na deseczkach sosnowych, wykorzystując w ich kompozycji sęki i słoje drzewne. Rysował szczególnie wiele humorystycznie ujmowanych scen z polowań.

Po upadku powstania styczniowego Bartels opuścił Litwę przenosząc się do Warszawy. Lata 1875-78 spędził w Rydze. W czasie tego pobytu zaprzyjaźnił się z Czesławem Jankowskim, który to w swojej książce «Z czeczotkowej szkatułki» bardzo mile o nim wspominał.

W 1878 r. Artur Bartels przeniósł się na stałe do Krakowa. Mieszkał z żoną Kazimierą (z Wańkowiczów) przy ulicy Karmelickiej 162. Podobnie jak i w Rydze, stał się w Krakowie jedną z najpopularniejszych osób miejscowego towarzystwa.

Według relacji Melchiora Wańkowicza po śmierci poety w Kałużycach (majątku rodzinnym Wańkowiczów) pozostały pełne szuflady jego plansz i niewydanych utworów. Część utworów wydano już w końcu lat 1880ch, inna zaś część pozostała w posiadaniu rodziny żony.

DYMITR ZAGACKI


TYDZIEŃ POLESKI

USTĘP Z ŻYCIA MYŚLIWSKIEGO

NA LITWIE

ARTURA BARTHELSA.

LWÓW.

1878.

Strona tytułowa poematu «Tydzień poleski. Ustęp z życia myśliwskiego na Litwie»

*Maja Berezowska:*

# BEZ MIŁOŚCI NIE BYŁOBY ŻYCIA

W zeszłym stuleciu była znana w Kijowie, Petersburgu i Paryżu. Swoimi karykaturami tak bardzo rozgniewała Adolfa Hitlera, że uznał ją za osobistego wroga. Jej dzieła sprzedawano za duże pieniądze na aukcjach międzynarodowych.

Maja Berezowska urodziła się w Baranowiczach w kwietniu 1898 r. (według innych danych w 1893 r.). Jej rodzinę związały z tym miastem drogi kolejowe. Ojciec przyszłej artystki, podpułkownik wojska rosyjskiego Edmund Brzozowski, był inżynierem wojskowym zatrudnionym przy budowie kolei państwowych. W taki sposób trafił do Baranowicz rozwijających się w końcu XIX wieku dzięki założeniu stacji kolejowej.

O dzieciństwie malarki wiadomo niewiele. Załóżmy, że jako dziecko prawie się nie różniła od innych dziewcząt z zamożnych rodzin, które guwernantki wychowywały, uczyły angielskiego i francuskiego, muzyki i śpiewu.

Jednak Maja miała to, co wyróżniało ją spośród rówieśników: zdolności do rysowania. «Najlepszą dla mnie zabawą było rysowanie. Złościłam się bardzo, gdy mi przeszkadzano, odwołując na przykład do jedzenia» – wspominała po latach na łamach «Szpilek». W związku z tym rodzice



Maja Berezowska

wysłali dziewczynę do prywatnej szkoły w Petersburgu. Naukę kontynuowała potem w szkołach artystycznych w Krakowie i Monaco. Według informacji podawanych przez artystkę – nie w pełni zweryfikowanych – malarstwa i rysunku uczyła się u Nikołaja Roericha w Petersburgu, w Krakowie u Józefa Pankiewicza, Wojciecha Weissa i Leona Wyczółkowskiego oraz w Monachium, w atelier Erwina Knirra.

Pierwsza indywidualna wystawa Mai Berezowskiej odbyła się w Kijowie w 1916 r. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej artystka rozpoczęła współpracę z tygodnikami satyrycznymi «Szpilki» i «Fryzjer warszawski» oraz z kilkoma periodykami we Lwowie, które drukowały jej ilustracje, rysunki oraz karykatury.

W okresie międzywojennym dziewczyna była znana również jako autorka prac graficznych o tematyce miłosnej oraz erotycznej. Wzniosłe uczucia stały się odtąd stałymi motywami jej twórczości. «Bez miłości nie byłoby życia. Dla mnie nie ma nic wspanialszego niż ciało ludzkie i póki żyję, będę je rysować. Jak najpiękniej» – wyznała w 1977 roku w wywiadzie dla tygodnika «Szpilki».

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Berezowska wzięła ślub z Kazimierzem Grusem, malarzem, karykaturzystą i scenografem. Starszy o dwanaście lat mąż nauczył ją patrzeć na świat okiem karykaturzysty. Z Grusem dzieliła nie tylko pasje twórcze. Wkrótce po ślubie małżonkowie wyjechali na Śląsk, gdzie włączyli się w walkę o przyłączenie tego regionu do Polski. Wyraziste, bardzo antyniemieckie plakaty pary plastyków wywieszano na hotelu Lomnitz w Bytomiu.

Niestety, wymarzony mąż, któremu zawodowo bardzo wiele zawdzięczała, okazał się alkoholikiem, co zniszczyło po sześciu latach jej pierwsze i zarazem ostatnie małżeństwo.

Od 1919 roku Maja Brzozowska pracowała także nad dekoracjami scenicznymi. Pierwszym projektem artystki w tej dziedzinie był udział w projektowaniu dekoracji dla kabaretu literacko-artystycznego «Kwartet» we Lwowie. W latach 1930ch Berezowska projektowała również kostiumy dla ówczesnych «gwiazd» rewiowych (w tym najbardziej głośnych – Zuli Pogorzelskiej i Hanki Ordonówny).

W latach 1933-1936 Berezowska mieszkała w Paryżu, współpracując jako karykaturzystka z gazetą «Le Figaro», «Le Rire», «Ici Paris». Przez krótki czas pogłębiała swoje umiejętności u tworzącego w Paryżu japońskiego malarza Foujity, jednego z głównych przedstawicieli tak zwanej Szkoły Paryskiej (Ecole de Paris).

W 1935 roku Berezowska opublikowała w «Le Rire» serię karykatur pt. «Miłostki słodkiego Adolfa», wyśmiewających Adolfa Hitlera. Wkrótce po opublikowaniu tego numeru niemiecki konsulat w Paryżu oskarżył Maję o obrazę głowy państwa. Pierwszy wyrok, zgodnie z którym Berezowska miała wypłacić odszkodowanie w wysokości 500 franków, karykaturzystka skomentowała w następujący sposób: «Wstyd! Żeby w mieście artystów ukarać artystkę za jej twórczość»! Jej adwokat złożył później apelację, na skutek której sąd postanowił obniżyć odszkodowanie do kwoty symbolicznej, którą pokryli oburzeni sprawą francuscy artyści. Po procesie jej grafiki kupił ówczesny premier Francji Albert Sarraut.

Nie mając powodzenia we francuskim sądzie naziści zemścili się na Berezowskiej po wybuchu II wojny światowej. Po wkroczeniu Niemców do Polski artystka zaczęła się ukrywać. W 1941 r. znalazła schronienie w dwóch majątkach na Lubelszczyźnie. Na początku 1942 roku wróciła do Warszawy, za sprawą donosu została pojmana przez gestapo, osadzona w więzieniu na Pawiaku i za zniewagę führera skazana na śmierć. Czekać na wykonanie wyroku miała w obozie koncentracyjnym Ravensbrück.

W obozie Maja Berezowska kontynuowała twórczą działalność. Malowała portrety uwięzionych kobiet i sceny z życia obozowego, a podczas świąt bożenarodzeniowych robiła lalki i kostiumy dla »»»




Maja Berezowska w 1946 r.

»»» skromnych imprez. O życiu w obozie koncentracyjnym wspominała tak: «Wiedziałam, że poślą je rodzinom i chciałam te rodziny pocieszyć, a także chciałam, by one same były zadowolone, choćby z własnej urody. Kobietom zwłaszcza to pomaga przeżyć».

W 1945 roku wojska radzieckie wyzwoliły więźniów obozu koncentracyjnego, w tym Maję Berezowską. Wkrótce po wyzwoleniu za sprawą Szwedzkiego Czerwonego Krzyża wraz z grupą byłych więźniów wyjechała na leczenie do Sztokholmu. W Szwecji i Danii zorganizowano wystawy jej rysunków

Do Warszawy wróciła w roku 1946, stając się z czasem jedną z najbardziej popularnych postaci świata artystycznego. W okresie powojennym Berezowska zajmowała się przede wszystkim tworzeniem scenicznych kostiumów i dekoracji. Kontynuowała również współpracę z czasopismem «Szpilki» i innymi periodykami warszawskimi, ilustrowała książki. Wielka malarka i grafik zapisała się w historii polskiej plastyki nie tylko śmiałymi erotykami. Eryk Lipiński, sam znany i uznany rysownik i karykaturzysta oraz jej przyjaciel, zwracał uwagę na to, że najchętniej malowała kwiaty, które hodowała we własnym ogródku na Starym Mokotowie. Zmarła Maja Berezowska w 1978 roku.

DYMITR ZAGACKI

# «NAUCZYCIELKA» F. A. OSSENDOWSKIEGO,

## CZYLI PAMIĄTKA PO EPOCE POLESKICH SIŁACZEK

**Antoni Ferdynand Ossendowski (1878 – 1945) to postać nietuzinkowa w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu: pisarz, publicysta, badacz naukowy, podróżnik, obdarzony wybitnym talentem narracyjnym autor ponad 70 książek, spośród których wiele zaliczyć można do najniepospolitszych zjawisk zarówno polskiej jak i światowej literatury XX wieku. Dla miłośników Polesia A. F. Ossendowski to przede wszystkim autor reportersko-poetyckiej monografii «Polesie» (1934), będącej rezultatem podróży autora po tym «nieznanym, tak bardzo dziwnym, egzotycznym kraju». Książki powszechnie zaliczanej do najlepszych pozycji w całej, nie tylko dwudziestolecia międzywojennego, literaturze kresowej. Rok po ukazaniu się «Polesia» Ossendowski publikuje nową książkę – powieść «Nauczycielka» swoją tematyką również nawiązującą do szeroko pojętej tematyki poleskiej oraz będącą wyrazem oczarowania autora poleskim światem.**

Akcja powieści rozgrywa się w pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Halina Olmieńska, dwudziestoletnia absolwentka seminarium nauczycielskiego, otrzymuje propozycję objęcia posady kierowniczki małej szkoły powszechnej na Polesiu. Ofertę przyjmuje z dużą rezerwą i obawami. Wszak jej wielkim marzeniem, podobnie jak i pragnieniem zrozpaczonej matki, «która nie tego się spodziewała», była praca w jednej ze szkół warszawskich. Tymczasem zostaje skierowana do poleskiej wioski Harasymowicze, leżącej «na zupełnym odludziu, gdzieś w bagnach, tuż-tuż nad granicą bolszewicką...» Halina, próbując uspokoić matkę, a przy okazji także siebie, tak oto żartobliwie podsumowuje swoją niełatwą rozmowę z urzędnikiem ministerstwa oświaty: «Za tydzień już muszę być na «posterunku»! (...). «Czynnik miarodajny» zaznaczył, że nauczycielka w tym kraju gra rolę moralnego KOP--u, tego korpusu ochrony pogranicza... polskości. Jak widzisz, mamusiu, córka twoja będzie spełniała zaszczytną misję dostojnej przedstawicielki Polski wśród kołtuniastych Poleszuków!»

Słowa wypowiedziane żartem okażą się prorocze: Halinie w istocie przyjdzie się wcielić w rolę poleskiej siłaczki, której los wyznaczył niełatwą misję utrwalania polskości w wioskach i chutorach poleskich, szerzenia oświaty pośród ciemnej i zaniedbanej ludności, w świecie «otoczonym zewsząd bagnistą topielą, zamroczonym niedostępną puszczą i przeciętym leniwymi strugami ciemnych rzek.»

Na tle poleskiej przyrody, opisanej przez autora obszernie i niezwykle plastycznie, obserwujemy proces przemiany duchowej bohaterki, która po sercowych powikłaniach i rozlicznych perypetiach (motyw zawiedzionej, młodzieńczej miłości do zakłamanego człowieka z wyższych sfer odgrywa w powieści ważną rolę), zakochuje się z wzajemnością w Poleszuku. Konstanty Lipski, poleska i jak mamy prawo wierzyć już na całe życie miłość Haliny, to »»»



Foto Wiktor Bosak

przykład niezwykle skromnego, prawego człowieka o niepodważalnych zasadach. To także przedstawiciel jednego ze starych rodów kresowych, niechętnie mówiący o swoim szlacheckim rodowodzie: «Czyż lepszy bym się wydał z klejnotem szlacheckim, – odpowiada zaskoczonej jego genealogią Halinie – niż taki oto, jak mnie widzicie – siermiężny i łapciowy chłop z mokradeł i puszczy?»

«Nauczycielka» to książka niewielkiego kalibru w dorobku Ossendowskiego jeśli zważyć jej walory stricte artystyczne. Jednakże bogactwo zasygnalizowanych w niej problemów oraz niebanalny sposób ich naświetlenia sprawiają, że stanowi zajmującą lekturę. Miłośnicy Polesia znajdą w niej głębokie zrozumienie szeroko zaprezentowanych kresowych realiów. Wraz z młodą nauczycielką odbywamy frapującą podróż w czasie i przestrzeni, poznajemy poleskie trzęsawiska, «światek zupełnie romantyczny, a nawet egzotyczny», jak powiada jeden z bohaterów, miejscowe obyczaje, przesądy i zabobony, kresową inteligencję, echa prasłowiańskich wierzeń oraz ważnych wydarzeń historycznych, wreszcie napiętą politycznie atmosferę pogranicza polsko-sowieckiego. Pośród wielu historycznych smaczków, od których kipi poleska ziemia, jeden z ciekawszych przywołanych w książce nawiązuje do obecności Włochów w dorzeczu Prypeci. Na pytanie zaskoczonej Haliny, skąd się wzięli na Polesiu przybysze z Italii, miejscowy ksiądz przytacza taką oto zabawną historię: «A przecież tu się rządziła jak szara gęś mocno zabiegliwa pani, królowa Bona Sforza. Jej imię najtrwalszą tu

otoczono czcią i serdecznymi wspominkami. Ona tu osiedliła swoich ziomków ze słonecznej Italii, a gdy Jagiellonowie wygaśli i Bona znikła z horyzontu polskiego (...) owi Włosi-koloniści nie ruszyli się z bagiennej Pińszczyzny. W zeszłym roku odwiedziłem kolegę proboszcza w Janowie, gdzie to niegdyś umęczono apostoła poleskiego Andrzeja Bobolę błogosławionego. Ów ksiądz pojechał ze mną do miasteczka Motol nad Jasiołdą, należącego niegdyś do Bony, no i tam to właśnie pokazywał mi klasycznie kołtuniastych i łapciowych Poleszuków, mających nazwiska «Palto», «Marzan». – Cóż to za dziwne nazwiska! (...). Skądżesz to poszło? – Poszło od Włochów, którzy się nazywali Paltotini i Marzani!»

W obszernych fragmentach powieści przewija się motyw troski o przyszłość Polesia, o jego trwałe, mające kilkusetletnie tradycje, związki z Polską. Należy mocniej związać z ojczyzną te niegościnne jeszcze i smętne kresy, «przez zaborców zatrute nieufnością i wrogim oporem względem Macierzy» – oto jedno z najważniejszych przesłań ideowych książki. Potwierdzeniem historycznej przynależności tego kraju do Rzeczypospolitej stają się przedstawiciele poleskiej, schłopiałej szlachty, których spotyka na swej drodze Halina. «Pomyślcie tylko, – mówi w rozmowie z nauczycielką jeden z nich – ile tu nas, szlachty i chłopów, i krwi polskiej na ruską modłę przerobiono, nauczono nas Polaków nienawidzić i – cóż się stało? Nie Moskale my, nie Białorusini, nie Ukraińcy, Ale i – nie Polacy! Sami o sobie mówimy: «my – tutejsi», «my – Poleszuki»! Teraz nas z Moskwy, z Mińska i Kijowa zwodzą obietnicami, że ziemię nam, wolność i oświatę dadzą, abyśmy tylko Lachów za siedem rzek przepędzili (...). Ostapem mnie ochrzczono w ruskiej cerkwi, a nazwisko nasze stare, oho, bardzo stare, nietutejsze... Baldwin Ramult! Ze szlachty wywodzimy się rodowej, a i pergaminy przechowali w skrzyniach dziady i ojcowie... Coś tam z tego może i przepadło, ale najważniejsze uchroniliśmy od wody, myszy, ognia i Moskala! Pokażę panience – na czerwonym polu pięć róż białych, korona u szczytu, a z niej pęk piór pawich wyrasta... Na każdym pergaminie pieczęć królewska wisi. Chodzi wśród Ramultów poleskich gadka, że pochodzimy od brata biskupa kruszwickiego Baldwina, tylko że nie wczoraj to było, coś bez mała... dziewięćset lat upłynęło!...». To po takich rozmowach Halina uświadamia sobie, że celem jej życia jest budzenie wśród Poleszuków szacunku i miłości do Polski: «Ożywić polskie dusze! Zwrócić je ojczyźnie! Obudzić w nich poczucie dumy narodowej i zew krwi polskiej! – miotała się w niej namiętna myśl.»

«Polesie» i «Nauczycielkę» można potraktować jako swoistą dylogię poleską – obydwie książki dają wyraz przekonaniu o niezwykłości Polesia (krajobrazowej, przyrodniczej, kulturowej) oraz o wielkim, historycznym znaczeniu poleskich kresów dla polskiej państwowości. Obydwie pozycje stanowią lekturę o dużych walorach poznawczych, emocjonalnych i literackich. Oczywiście «Nauczycielka» nie wywołała tak szerokiego oddźwięku wśród czytelników jak reporterskie «Polesie», co nie umniejsza jej wartości. Jest to książka napisana wnikliwie i z dużym wyczuciem realizmu, świetnie obrazująca czasy II Rzeczypospolitej oraz specyfikę życia społecznego na Kresach Wschodnich. «Nauczycielka», choć napisana w konwencji powieściowej, dzięki bogactwu ukazanych w niej faktów, może stanowić doskonały materiał źródłowy do poznania dziejów Polesia w dwudziestoleciu międzywojennym. To z pewnością ważny powód, dla którego warto na nią spojrzeć również okiem historyka.

DR PIOTR BOROŃ

# DREWNIANE BUDOWNICTWO

Polesie od zawsze przyciągało ludzi swoją dziewiczą prostotą, a zarazem odwiecznym spokojem. Polesie, jakby zapomniane, żyło własnym życiem, którego rytm był silnie uzależniony od rytmu przyrody.

Ziemie te już od XIX wieku interesowały przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, podróżników i literatów, którzy przyjeżdżali z Królestwa Kongresowego, Wilna i Petersburga. Szczególnie zainteresowania owe nasiliły się w okresie międzywojennym, kiedy podjęto próbę odbudowy gospodarczej Polesia zachodniego znajdującego się w owym czasie w granicach Polski. Badania prowadzili tam geolodzy, hydrolodzy, etnografowie, językoznawcy, archeolodzy oraz architekci, pozostawiając po sobie dosyć obszerny i ciekawy materiał badawczy. Fotografowie starali się za pomocą zdjęć «utrwalić to, co przemija». Skupiali się przede wszystkim wokół kultury ludowej, dotyczyło to zarówno jej wytworów materialnych, jak i życia społecznego. W czasie drugiej wojny światowej znaczna część zgromadzonych materiałów uległa zniszczeniu. Dokumentacja przechowywana w archiwach, muzeach, bibliotekach, jest fragmentaryczna i stanowią ją w większości odbitki fotograficzne.[1]

Budownictwo drewniane na Polesiu ma wielką wartość, posiada swoiste cechy konstrukcji i przedstawia ogromną rozmaitość skali, od prymitywnych szałasów i kureni aż do wykwintnych kościołów, a gdzieniegdzie przechodzi w naśladownictwo budownictwa kamiennego[2] .

Rozwój i ewolucja systemów i układów budowlanych w większości zależały nie tyle od umiejętności fachowców, lecz od potrzeb społecznych i siły tradycji ludowej.

## MATERIAŁ BUDOWLANY

Poleszuk wychował się wśród lasów. Dlatego wszystko, co go otaczało, zaczynając od obuwia i kończąc na chacie, pochodziło z lasu. Niewątpliwie, głównym budulcem dla Poleszuków było drewno. Jak wspominał Kazimierz Moszyński, badacz dziejów dawnej kultury słowiańskiej, «Nikt tak nie umie korzystać z przyrodzonych kształtów, jak ten mieszkaniec puszczy. Poleszuk – jak powiadał K. Moszyński – jest urodzonym cieślą. Wszystkie właściwości każdego drewna i wszelkie osiągalne z niego korzyści zna on dokładnie i korzysta z nich umiejętnie.»[3]

Najczęściej używanym drewnem była sosna, po niej dąb, brzoza, lipa, wierzba i leszczyna. Wszędzie na Polesiu używano drzewa niemal wyłącznie zdrowego: «Smutno patrzeć na mnogość niezliczonych leżących i gnijących kłód ogromnych, których nikt nawet na opał nie bierze, bo wieśniacy zawsze z pnia rąbią, wstręt mając od leży, jak od padła; uważają wszelki pował jakby zdechłe zwierzę»[4].

Charakterystyczną cechą budownictwa drewnianego na Polesiu była ich surowość i brak dekoracji. Do konstrukcji zabudowań stosowano okrąglaki, czyli okorowane pnie; do krycia dachów – słomę i trzcinę (oczeret); do uszczelnienia – mech; płoty i lekkie ścianki pleciono z wikliny i gałęzi.

## WSIE I ZAGRODY

Typowa wieś poleska to zagrody rozmieszczone wzdłuż jednej ulicy – tak zwana ulicówka. W miejscach podmokłych stawiano zagrody nieregularnie na suchych wyspach, w wioskach przeludnionych zabudowa rozciągała się wzdłuż jednej lub wielu dróg. Wsie poleskie cechowała tendencja do zabudowy zwartej. Siedziby miały kształt na ogół wydłużonego prostokąta, krótszym bokiem ustawionym do ulicy.

Na kształt zagrody wpływały przede wszystkim dwa czynniki: kierunek drogi i szerokość działki.

1. Ruszczyk G., Polesie. Fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1997, s. 27
2. Ruszczyk G., Polesie. Fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1997, s. 8
3. Moszyński K., Polesie Wschodnie, Wydawnictwo Kasy im.Mianowskiego, Warszawa 1928, s. 73
4. Moszyński K., Polesie Wschodnie, Wydawnictwo Kasy im.Mianowskiego, Warszawa 1928, s. 77
5. Ruszczyk G., Polesie. Fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1997, s. 51

Mgr. inż. arch. Maria Arno

# LUDOWE NA POLESIU

Wąski i wydłużony kształt zagrody jest rezultatem wielokrotnego dzielenia parceli. Na podwórze wchodziło się przez bramę lub furtkę. Przy głównym budynku mieszkalnym wznoszono ściobkę – spiżarnię ogrzewaną w zimie, oraz kleć – rodzaj spichlerza do składowania odzieży, sukna, płótna, ziarna, mąki i sprzętów, który latem pełnił funkcję sypialni. Dalej stały: odryna – pomieszczenie dla bydła, chleu – dla drobiu i świń, sielnik – przeznaczony na siano, oraz humno, czyli stodoła, niedaleko której kopano piwnicę – tak zwany loch. Ściany poszczególnych zabudowań stanowiły naturalne ogrodzenie posesji; w miejscach, gdzie nie było ogrodzenia stawiano płoty. Bywały płoty masywne z poziomych bali lub żerdzi, bywały też lekkie – plecione z wikliny (koszowe) albo gałęzi (laskowe). Na tyłach zagrody ciągnął się pas ogrodów warzywnych. [5]



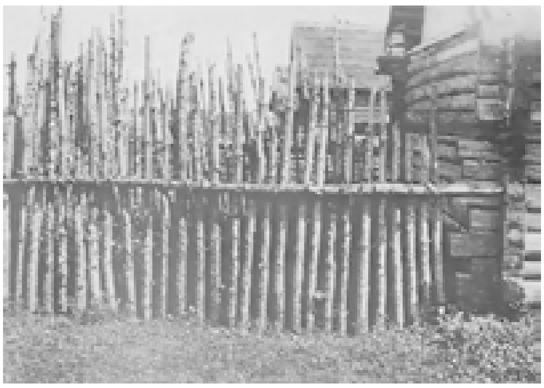
Kamień Koszyrski. Typowa wieś poleska, zagrody rozmieszczone wzdłuż jednej ulicy.
*// S. Bochnig, 1929 (Instytut Sztuki PAN nr 11044)*



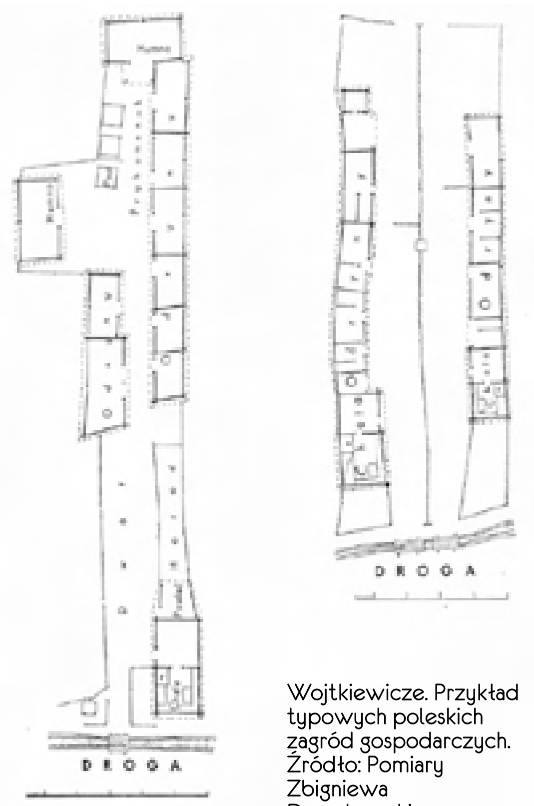
Dywin. Chaty ze słomianymi podcieniami, w pobliżu których rozciągał się ogród warzywny.
*// S. Bochnig, 1929 (Instytut Sztuki PAN nr 10987)*



Czuczewicze Małe.
*// K. Moszyński, 1926 (Katedra Etnografii Słowian UJ)*

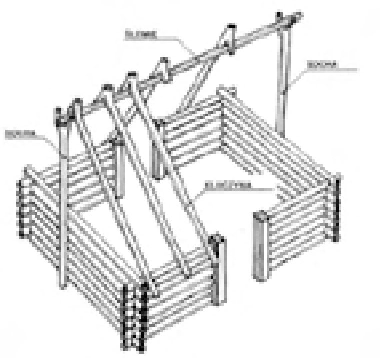


Czołowiec. Ogrodzenie z sosnowych kołków.
*// K. Moszyński, 1926 (Katedra Etnografii Słowian UJ)*

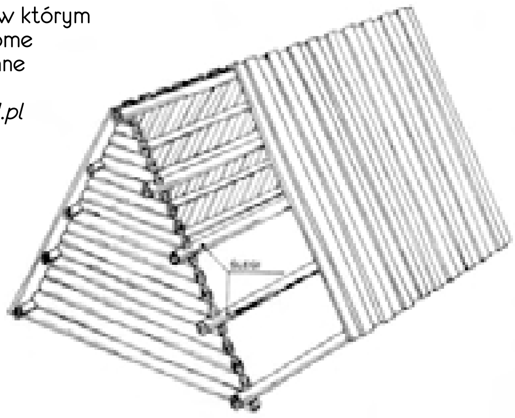



Wojtkiewicze. Przykład typowych poleskich zagród gospodarczych. Źródło: Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1937 r.

Dach sochowy. W tym dachu można było umieścić minimum dwie sochy, które były przy ścianach bocznych i wyznaczały górną część dachu. Na sochach opierało się ślemię, a na nim z kolei kluczyny.
*//www.projektsbar.internetdsl.pl*

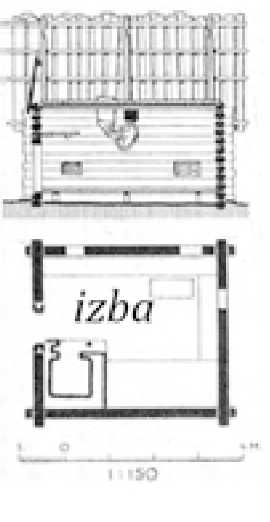


Dach ślęgowy. To rozwiązanie w którym występowały wyłącznie poziome elementy konstrukcyjne, układane systemem wieńcowym.
*//www.projektsbar.internetdsl.pl*



Moczuła. Na terenach zalewanych i podmokłych chaty i klecie budowano na wbijane w ziemię palach – stojakach. Pale osiągały znaczną wysokość i podtrzymywały nie tylko zrąb, ale i podłogę.
*// S. Bochnig, 1929 (Instytut Sztuki PAN nr 11181)*







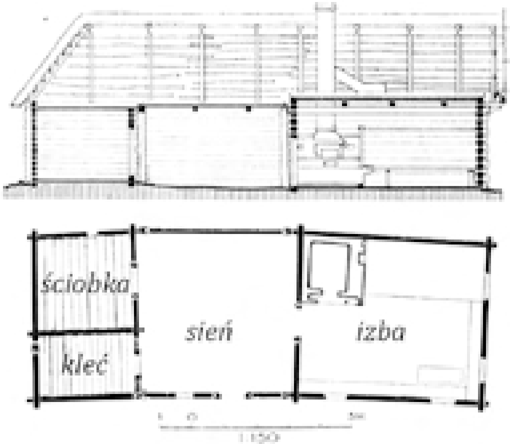

Perebrody. Chata jednoizbowa, bez sieni i kleci. Wejście bezpośrednio z dworu, w środku stały piec i komin.
*// Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1934/5 r.*

# CHATA POLESKA

Poleska chata składała się najczęściej z trzech pomieszczeń na planie wydłużonego prostokąta. Po środku biegła sień, niekiedy z komorą na końcu, po prawej znajdowała się izba mieszkalna, a po lewej ścióbka lub kleć, czasami zmieniana w drugą izbę mieszkalną. Biedniejsi mieszkańcy Polesia stawiali domy jednoizbowe na planie kwadratu. W izbie panował wieczny półmrok, bo światło wpadało tylko przez trzy maleńkie okienka. Kąt przy wejściu zajmował wielki piec. Zanim rozpowszechniło się stawianie kominów, dym z pieca uchodził na strych przez dymnik – mały otwór w ścianie lub w dachu.

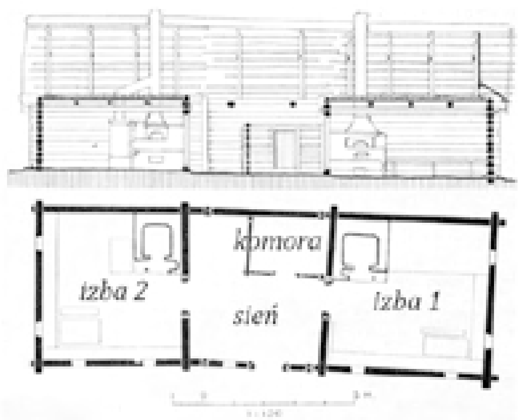
Na terenach podmokłych i zalewanych przez powodzie chaty stawiano na palach. W miejscach suchszych pale wbijano głębiej w ziemię – stanowiły one rodzaj fundamentu. Na nich, a niekiedy bezpośrednio na ziemi, kładziono ciosane z twardego drewna podwaliny ścian, po czym wznoszono wieniec z sosnowych okrąglaków. Gdy zachodziła konieczność przedłużenia ściany, wprowadzano słupy, w które wpuszczano poziome belki ścian. Całość nakrywano dachem, opartym na jednym z tradycyjnych systemów: sochowym lub ślęgowym. Konstrukcja sochowa to dwa wkopane w ziemię słupy rozwidlone ku górze w kształcie litery Y, zwane sochami, na których opiera się pozioma belka – ślemię . W systemie ślęgowym okrągłe belki, czyli ślęgi, leżą równolegle do kalenicy, w pewnych odstępach od siebie, a ich końce opierają się na zrębowym szczycie ściany. Jako poszycie dachu służyły wiązki słomy i oczeretu, deski, dranice lub gont.[6]

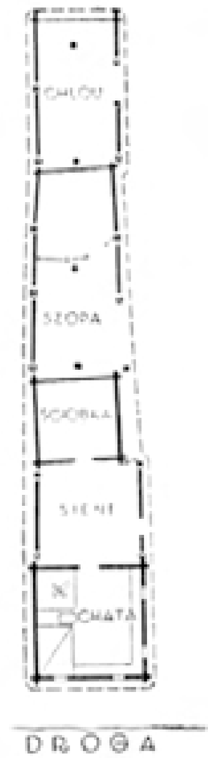
Zastosowanie materiału na krycie dachu zależało od obfitości właściwego występowania w okolicy. I tak budynki mieszkalne błotnistego obszaru kryte były z reguły drzewem, w pasie wyżynnym, o większej kulturze rolnej, dachy pokrywało się słomą.




Korotycze. Przykład typowej chaty poleskiej na planie wydłużonego prostokąta. Po środku biegła sień, po prawej znajdowała się izba mieszkalna, a po lewej ścióbka lub kleć.
*// Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1934/5 r.*






Remel. Przykład chaty dwuizbowej przeznaczonej najczęściej dla dwóch rodzin. Rezygnowano przy takim układzie z pomieszczeń gospodarczych po lewej stronie i budowano jeszcze jedną izbę mieszkalną. Wymiary obu izb są proporcjonalne, że w bryle i elewacji tworzą całość.
*// Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1934/5 r.*



Ochowo. Studnie z żurawiami służyły kilku sąsiednim gospodarstwom. Przy studni stało zwykle koryto do pojenia bydła i „wiecznie trwająca kałuża".
*// Louise Arner Boyd, 1934 r.*



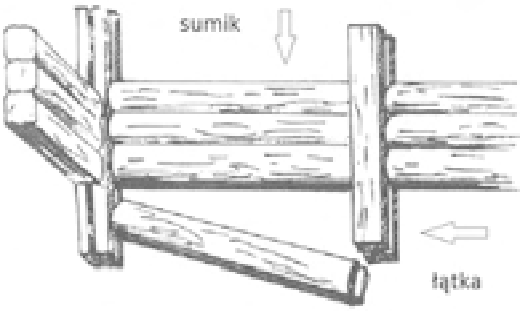
Pinkowicze. Często spotykana zabudowa mieszkaniowa zespolona z gospodarczą.
*// Louise Arner Boyd, 1934 r.*

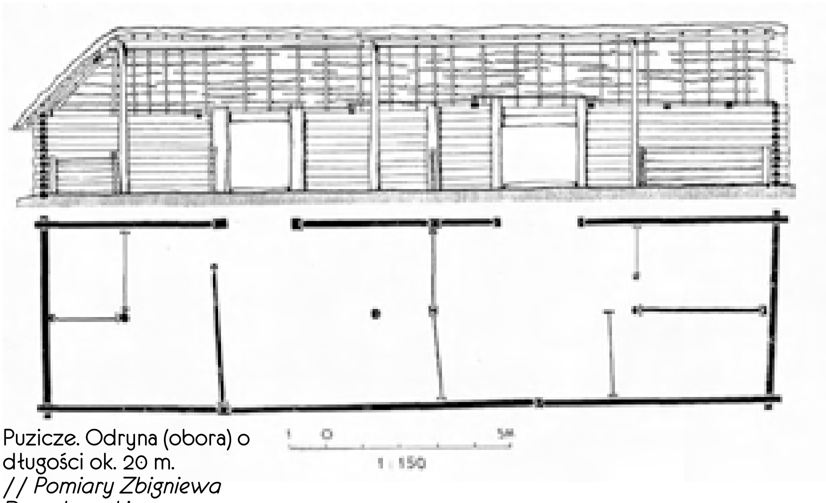


Kudricze. Poleska chata.
*// Louise Arner Boyd, 1934 r.*

6. Ruszczyk G., Polesie. Fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1997, s. 53

Konstrukcja sumikowo-łątkowa
// *www.projektsbar.internetdsl.pl*




Puzicze. Odryna (obora) o długości ok. 20 m.
// *Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1937 r.*



Szałas w polu na wypadek złej pogody.
// *Louise Arner Boyd, 1934 r.*



Pinkowicze. Słomiany chlew dla sprzętu sezonowego
// *Louise Arner Boyd, 1934 r.*

## BUDYNKI GOSPODARCZE

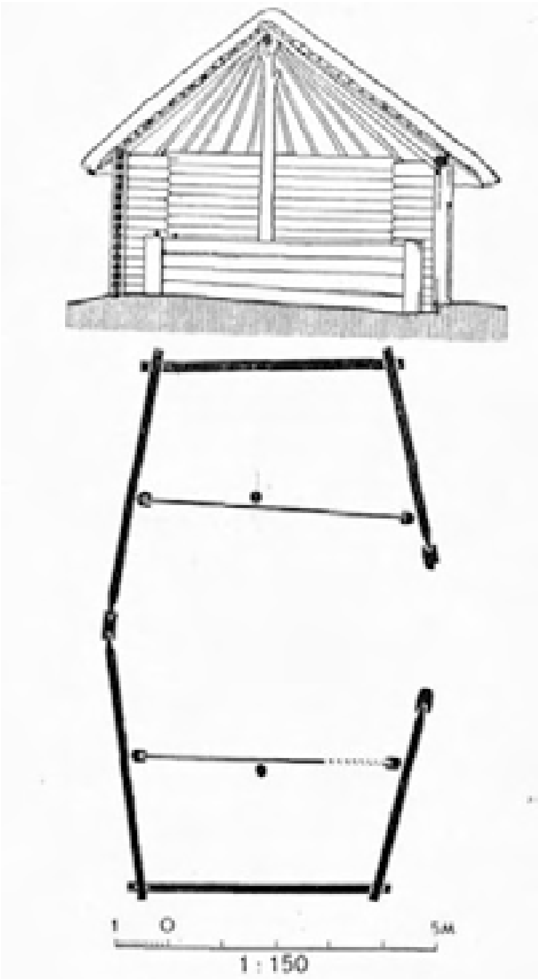
Budynki gospodarcze najczęściej powstawały znacznie później od budynków mieszkalnych i nieraz przejmowały ich układ. Plany budynków gospodarczych były elastyczne ze względu na sumiki, które pozwolały dowolnie przedłużać zręby. Niejednokrotnie więc można było znaleźć kompleksy chlewów i odryn o wspólnej długości dochodzącej do 40-50 m.

Na czas pobytu poza chatą Poleszucy budowali szałasy – kurenie. Niekiedy budowali je prowizorycznie z gałęzi i desek, które ustawiali na kształt ostrosłupa lub dwuspadowego namiotu. Zdarzało się, że budowali solidne konstrukcje z połówek bali opartych na konstrukcji sochowej, na planie sześcioboku. Bywały tak obszerne, że mieściło się w nich palenisko.

Niezastąpionym obiektem gospodarczym był także wiatrak. Tego typu wiatraki – jak w Horodnie i Moczule – były często spotykane na Polesiu, szczególnie w powiecie stolińskim i łuninieckim. Natomiast młyn wodny w Korotyczach był unikatowy na całym obszarze Polesia. Pozostały po nim jedynie zdjęcia i rysunki pomiarowe wykonane przez Zbigniewa Dmochowskiego podczas letniego wyjazdu ze studentami Politechniki Warszawskiej w celach inwentaryzacyjnych w 1937 roku.



Wiatraki w Moczule.
// *S. Bochnig, 1929 (Instytut Sztuki PAN nr 11186)*



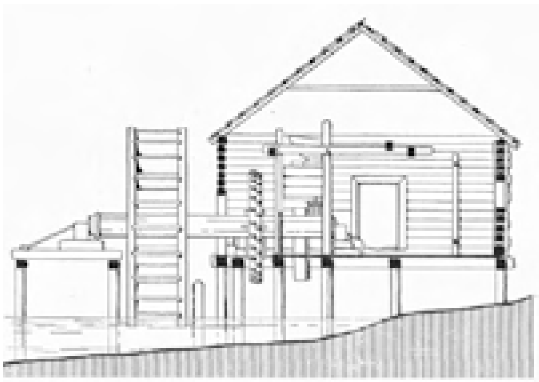

Kołki. Stodoła na planie sześcioboku o konstrukcji sochowej.
*// Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1937 r.*



Berduny. Lamus - dawny budynek gospodarczy. Zdjęcie przed 1939 r. // Archiwum Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk (IS PAN 0000002777)



Wiatrak w Horodnie
*// S. Bochnig, 1929 (Instytut Sztuki PAN nr 11020)*



Korotycze. Młyn wodny, przekrój poprzeczny. Źródło: Pomiary Zbigniewa Dmochowskiego, 1937 r.



Korotycze. Młyn wodny
*// Zdjęcie Zbigniewa Dmochowskiego, 1937 r.*

Literatura:
Dmochowski Z., Sprawozdanie nad poleskiem budownictwem drzewnem w r. 1934/5 [w:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, R. III, Nr 4, Warszawa 1935,
Dmochowski Z., Ze studiów nad poleskim budownictwem drzewnym [w:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, R. V, Nr 2, Warszawa 1937,
Dmochowski Z., Sprawozdanie ze studiów nad poleskim budownictwem drzewnym [w:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, R. V, Nr 2, Warszawa 1933,
Moszyński K., Polesie Wschodnie, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1928,
Ruszczyk G., Polesie: fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1997,
Szyller S., Tradycya budownictwa ludowego w architekturze polskiej, Wydanie Koła Architektów w Warszawie, 1917,
«Палессе Луізы Бойд Polesye of Louise Boyd Полесье Луизы Бойд Polesie Louise Boyd» wydany w ramach projektu «Szlakiem Louise Arner Boyd w 80. rocznicę wyprawy legendarnej Amerykanki», wspierany przez Ambasadę USA na Białorusi.

# ZAGADKOWA RZEŹBA W TWIERDZY BRZESKIEJ

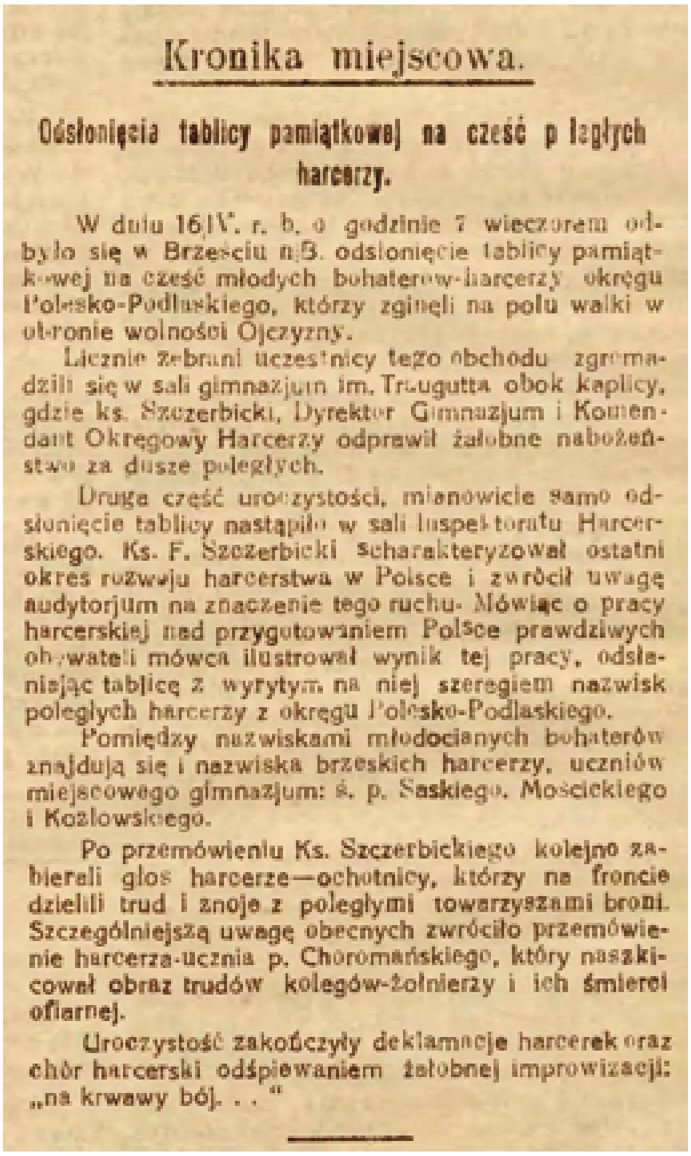
Jedną z najbardziej tajemniczych rzeźb, która się zachowała do naszych dni na terytorium Twierdzy Brzeskiej, jest na pół zniszczona żelbetonowa kompozycja rzeźbiarska na Umocnieniu Kobryńskim w skwerze przy skrzyżowaniu. Są podstawy przypuszczać, że kompozycja była poświęcona harcerzom.

Ta rzeźba pojawiła się w końcu lat 30. XX w. W roku 1937 na stanowisko komendanta twierdzy został wyznaczony podpułkownik Stanisław Giebułtowicz. Z jego rozporządzenia w różnych zakątkach twierdzy zostały postawione różnorodne ogrodowe rzeźby. Większość z nich miała nie tylko dekoracyjny i pouczający charakter, ale również pamiątkowy.

Być może, że ten pomnik postawiono ku czci poległych harcerzy z Brześcia. W swoim czasie w Gimnazjum Państwowym im. Romualda Traugutta w Brześciu na cześć harcerzy została zawieszona pamiątkowa tablica, o której pisano w miejscowym czasopiśmie. Nazwiska harcerzy – Majski, Mościcki oraz Kozłowski.

Cudem do naszych dni zachowała się jedna z rzeźb, która ocalała z wojny. Chociaż kompozycja jest uszkodzona, można śmiało przypuszczać, że była poświęcona harcerzom. Wskazują na to zachowane elementy rzeźby – szorty, podwijane rękawy, a zwłaszcza ciupaga (toporek), która była częścią ekwipunku harcerzy. Szczątki kiedyś postawionych przez Giebułtowicza rzeźb były widoczne jeszcze w końcu lat 40. i na początku 50., lecz do naszych dni zachowały się elementy tylko jednej kompozycji na Umocnieniu Kobryńskim.

Rzeźby z betonu dłużej zachowują swoje właściwości niż z drewna lub gipsu, ale z powodu drastycznych i bardzo mocnych spadków temperatury beton zaczyna się kruszyć, a nasz pomnik ma już ponad 80 lat.



Kronika miejscowa.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć p ległych harcerzy.

W dniu 16.IV. r. b. o godzinie 7 wieczorem odbyło się w Brześciu n/B. odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć młodych bohaterów-harcerzy okręgu Polesko-Podlaskiego, którzy zginęli na polu walki w obronie wolności Ojczyzny.

Licznie zebrani uczestnicy tego obchodu zgromadzili się w sali gimnazjum im. Traugutta obok kaplicy, gdzie ks. Szczerbicki, Dyrektor Gimnazjum i Komendant Okręgowy Harcerzy odprawił żałobne nabożeństwo za dusze poległych.

Druga część uroczystości, mianowicie samo odsłonięcie tablicy nastąpiło w sali Inspektoratu Harcerskiego. Ks. F. Szczerbicki scharakteryzował ostatni okres rozwoju harcerstwa w Polsce i zwrócił uwagę audytorjum na znaczenie tego ruchu. Mówiąc o pracy harcerskiej nad przygotowaniem Polsce prawdziwych obywateli mówca ilustrował wynik tej pracy, odsłaniając tablicę z wyrytym na niej szeregiem nazwisk poległych harcerzy z okręgu Polesko-Podlaskiego.

Pomiędzy nazwiskami młodocianych bohaterów znajdują się i nazwiska brzeskich harcerzy, uczniów miejscowego gimnazjum: ś. p. Saskiego, Mościckiego i Kozłowskiego.

Po przemówieniu Ks. Szczerbickiego kolejno zabierali głos harcerze—ochotnicy, którzy na froncie dzielili trud i znoje z poległymi towarzyszami broni. Szczególniejszą uwagę obecnych zwróciło przemówienie harcerza-ucznia p. Choromańskiego, który naszkicował obraz trudów kolegów-żołnierzy i ich śmierci ofiarnej.

Uroczystość zakończyły deklamacje harcerek oraz chór harcerski odśpiewaniem żałobnej improwizacji: „na krwawy bój. . ."



Rzeźbiarska kompozycja poświęcona harcerzom symbolizuje zryw, wyczyn, dążenie...

IWAN CZAJCZYC,
TŁUM. JULIA MARCZUK

# JARMARKI W STOŁOWICZACH



Jarmarki odbywały się na placu rynkowym obok dawnego kościoła pw. Św. Jana Chrzciciela

Według danych encyklopedii elektronicznej, słowo «jarmark» w dawnych czasach oznaczało wielokrotną sprzedaż towarów, czasem z ograniczeniami na określony sezon. W przeszłości jarmarki odbywały się zazwyczaj w dobrze chronionych miejscach (zamkach lub klasztorach) lub na skrzyżowaniu szlaków handlowych.

W średniowieczu jarmarki dopasowywano zazwyczaj do wielkich świąt chrześcijańskich. Odzwierciedla to etymologia słowa «jarmark» (po białorusku «kirmasz»). Etnolog A. Sementowski w swej pracy poświęconej jarmarkom na terenie województwa witebskiego, napisał bowiem, że owe słowo przyszło do nas z Niemiec, gdzie powstało jako połączenie słów «die Kirche» – kościół i «die Messe» – liturgia. W rosyjsko-francusko-niemiecko-angielskim słowniku pod redakcją R. Rafe słowo «kermasse» lub «karmess» tłumaczone było jako «festiwal świątyni».

W przeszłości «oficjalna» część święta religijnego tradycyjnie odbywała się przed mszą, a następnie rozpoczynał się jarmark. Od XVI wieku ten zwyczaj stał się normą.

Czas trwania jarmarków, a więc i świąt, zależał głównie od ich skali, od obrotu handlowego oraz od liczby osób uczestniczących w targach. Im wyższy był obrót handlowy jarmarku, tym dłużej on trwał.

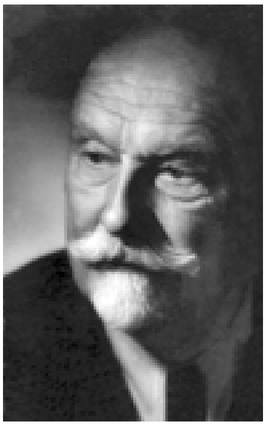
Na terenie dzisiejszej Białorusi najdłuższe targi odbywały się w Zelwie (trwały 3-4 tygodnie), Swisłoczy (trwały w ciągu miesiąca), Bieszenkowiczach (3-4 tygodnie) oraz w Lubawiczach (w ciągu miesiąca). Wymienione wyżej jarmarki były również najbardziej reprezentacyjne.

Najbardziej znane jarmarki na terenie Ziemi Nowogródzkiej odbywały się w miasteczku Stołowicze (obecnie wieś w rejonie baranowickim).

W XIX wieku jarmarki letnie »»»

»»» odbywały się na prawosławne święto Wniebowstąpienia Matki Bożej, czyli w sierpniu. W tym czasie w Stołowiczach zbierało się dużo ludzi z całej gubernii mińskiej. Było to spowodowane wielką rolą jarmarków w życiu właścicieli ziemskich, chłopów i kupców żydowskich mieszkających w miasteczkach. Dla każdego z nich jarmarki miały swój własny interes. Można tam było coś kupić, sprzedać, spotkać starych znajomych, znaleźć nowych, nagadać się i usłyszeć ostatnie wiadomości.

Pod koniec XIX wieku na letnich jarmarkach w Stołowiczach można było kupić wszystkie prawie istniejące towary – od cebuli po koniak, od grzybów po czekoladę, od zboża po bydło i konie. Warto jeszcze dodać, że właśnie konie były głównym przedmiotem handlu i właśnie one stwarzały na jarmarku wyjątkową atmosferę.


Jan Bułhak

Handel końmi pięknie opisał znany fotograf polski Jan Bułhak, który będąc dzieckiem często odwiedzał z rodzicami jarmarki w Stołowiczach. W książce autobiograficznej pt. «Kraj lat dziecinnych» wspominał: «Wszędzie zebrani byli sprzedawcy, pośrednicy, Żydzi-alfonsi. Lokalni rolnicy, oczywiście, też brali czynny udział w targowisku i przywozili swoje zwierzęta. Najłatwiej było sprzedać konia z ukrytą wadą, ponieważ nikt nie był zobowiązany do sprawdzania zdrowia przywiezionych zwierząt, więc można było sprzedać konia z wadą jako zdrowego. Na jarmarkach często się to zdarzało, ponieważ przyjeżdżało tam dużo ludzi z całego świata. Dlatego trzeba było mieć oczy otwarte i sprawdzać, co się kupuje. Tak więc w przypadku nabywania towaru hazard i ryzyko były dodatkowymi czynnikami, które jeszcze bardziej przyciągały wszystkich.»

Jesienne jarmarki w Stołowiczach również odwiedzały tłumy ludności. Według wspomnień Jana Bułhaka, ważniejsze jarmarki odbywały się wówczas w Nowogródkiu, Nieświeżu i Klecku, jednak jarmarki stołowickie bardziej wabiły do siebie ludzi, bo sprzedawano tu różnorodne produkty.

Targi odbywały się w samym sercu miasteczka, na placu obok dawnego kościoła pw. Św. Jana Chrzciciela. Po upadku powstania styczniowego świątynię zabrano na cerkiew prawosławną. Według Jana Bułhaka, jarmarki w Stołowiczach były bardzo interesujące. Można było tam uwidzieć dużo ludzi, koni, wozów, a także kiosków, w których można było nabyć różne towary. Wrażenie od widowiska wzmacniał nieustanny hałas, ludzkie krzyki, śmiech, rżenie koni, pisk świń.

W godzinach popołudniowych napięcie stopniowo się zmniejszało. Niektórzy jechali do domów, inni zaś szli na obiad. Pod koniec XIX wieku, przyjeżdżająca do Stołowicz szlachta zwykle zatrzymywała się na obiad u Władysława Haciskiego, właściciela dworu odległego o kilkadziesiąt kroków od miasteczka. Pan Haciski był znany ze swojej gościnności i miał świetnego kucharza, który zaskakiwał gości swoimi różnymi kulinarnymi «ciekawostkami».

W XX wieku tradycja jarmarków w miasteczkach podobnych do Stołowicz zanikła. Hałaśliwe jarmarki ustąpiły miejsce „handlowi cywilizowanemu», czyli handlu w sklepach. Nie zobaczymy już w Stołowiczach dumnych jegomościów, sprytnych kupców żydowskich oraz chłopskich wozów. O słynnych jarmarkach stołowickich wciąż jednak przypomina dawny układ miasteczka z dawnym kwadratowym placem rynkowym obok cerkwi pw. św. Aleksandra Niewskiego.

DYMITR ZAGACKI



Korespondencje Sprawozdawcze z obchodów Święta 3-go Maja

MIKASZEWICZE

Z ostatniej chwili

Troska Pana Wojewody Poleskiego

POMOC KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

# ŁUNINIEC W REKLAMIE, OGŁOSZENIACH I DOKUMENTACH ŻYCIA SPOŁECZNEGO

W okresie II Rzeczypospolitej Łuniniec był stolicą największego, pod względem terytorium, powiatu w Polsce. Łuniniec tętnił życiem – kulturalnym, państwowym, społecznym. Pisałem już o tym w poprzednim numerze Echa Polesia. W tym materiale chciałbym jeszcze raz powrócić do ciekawego, ale prawie nieopracowanego wcześniej tematu – «Łuniniec w Dokumentach Życia Społecznego» (DŻS).

Ciekawość dla mnie tego tematu, nie ukrywam, wywodzi się z dwóch przesłanek.

Primo – to duża ilość dokumentów, do dziś szczególnie nieopracowanych, dostępnych od lat 90-ch, 2000-ch w czytelniach bibliograficznej, humanistycznej i kartograficznej Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu i Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi w Mińsku.

Secundo – to porównawcza co do treści, lekkość tematu, która nie potrzebuje dużo tekstu, prawie nie ma miejsca na własne sentencje, przy największej trafności, prawdziwości: dokładności adresów, tematów, osób...

Przy maksymalnej jakości wizualizacji materiał nie prowokuje zastrzeżeń, ciężko do niego coś dodać lub odjąć, to znaczy, że podany w taki sposób, charakteryzuje się wielkim stopniem obiektywności i lekko «wchłania» w głowy i serca czytelników.

Źródłem do napisania tego artykułu jest przede wszystkim prasa lokalna. Do tego – Dokumenty Życia Społecznego» (DŻS): afisze, druki ulotne, materiały propagandowe. Nie zapominamy o książkach o Łunińcu, Polesiu i nie tylko.

O prasie lokalnej łuninieckiej pisałem w poprzednich artykułach. »»»



HISTORJA ROZWOJU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO w ŁUNIŃCU


Łuniniec święci 19 Rocznicę Wymarszu Pierwszej Kadrowej

STRZELECKIE ŚWIĘTO

FELJETON


Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok I. Łuniniec, 6 sierpnia 1933 roku. Nr. 18

KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM POWIATU ŁUNINIECKIEGO

6 Sierpnia

„Józef Piłsudski zasłużył się Ojczyźnie"


Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok I. Łuniniec, 17 września 1933 roku. Nr. 21

KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM POWIATU ŁUNINIECKIEGO

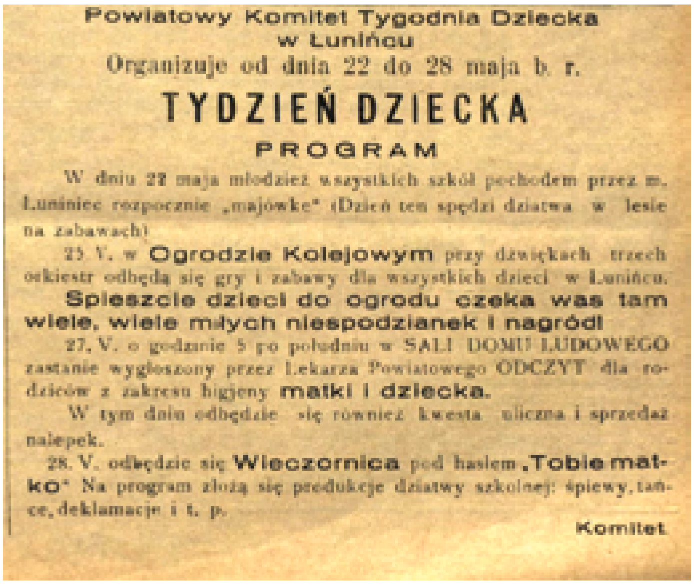
Obywatele!

PROGRAM

Uroczystości Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia w Łunińcu.

Dnia 16 września (sobota)

Dnia 17 września (niedziela)



Powiatowy Komitet Tygodnia Dziecka
w Łunińcu
Organizuje od dnia 22 do 28 maja b. r.

TYDZIEŃ DZIECKA

PROGRAM

W dniu 22 maja młodzież wszystkich szkół pochodem przez m. Łuniniec rozpocznie „majówkę" (Dzień ten spędzi dziatwa w lesie na zabawach).

25. V. w **Ogrodzie Kolejowym** przy dźwiękach trzech orkiestr odbędą się gry i zabawy dla wszystkich dzieci w Łunińcu. **Spieszcie dzieci do ogrodu czeka was tam wiele, wiele miłych niespodzianek i nagród!**

27. V. o godzinie 5 po południu w SALI DOMU LUDOWEGO zostanie wygłoszony przez Lekarza Powiatowego ODCZYT dla rodziców z zakresu higjeny **matki i dziecka.**

W tym dniu odbędzie się również kwesta uliczna i sprzedaż nalepek.

28. V. odbędzie się **Wieczornica** pod hasłem **„Tobie matko"** Na program złożą się produkcje dziatwy szkolnej: śpiewy, tańce, deklamacje i t. p.

Komitet



Zarząd Zw. Strzelec. Łuniniec organizuje w dniach 5 i 6 sierpnia r. b.
OBCHÓD ROCZNICY WYMARSZU PIERWSZEJ KOMPANJI KADROWEJ
i zaprasza pokrewne organiz. oraz społeczeństwo do wzięcia licznego udziału w święcie.

PROGRAM ŚWIĘTA:

DNIA 5 SIERPNIA

Godz. 20 Zbiórka wszystkich Oddziałów Z. S., Pokrewnych Organizacyj, Przedstawicieli Urzędów i Społeczeństwa przy pomniku MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

[illegible]

DNIA 6 SIERPNIA

Godz. 6 Pobudka.

Godz. 9 Uroczyste nabożeństwo w kościele

[illegible]

Godz. 10 Defilada na ul. Piłsudskiego

Godz. 14 Zabawa Ludowa

[illegible]

b) Mecz piłki nożnej

[illegible]

Godz. 20 do g. 3-ej

Zabawa taneczna w „Fortunie"

[illegible]

Zarząd Z. S.

»»» Najbardziej ciekawymi i nasyconymi reklamą i innymi ogłoszeniami są wydania Żydowskiego Klubu Polskiej Myśli Państwowej w Łunińcu. Jego kierownikiem był A.L. Ajzenberg – szef łuninieckiej gminy żydowskiej i właściciel największej w Łunińcu drukarni.

DŻS głównie skupione są w czytelniach AAN w Warszawie. Jeśli chodzi o księgi, chciałbym wymienić «Przewodnik po Polesiu» D-ra Michała Marczaka 1935 r. Do tego – coroczne Urzędowe rozkłady jazdy.

W dostępnej pięknej literaturze o Polesiu i wspomnieniach: Marii Towiańskiej-Michalskiej, Ireny Tańskiej, Zofii Chomętowskiej (ur. Druckiej-Lubeckiej), Józefa Obrębskiego, Ferdynanda Ossendowskiego i innych jest dużo ciekawych cennych materiałów fotograficznych, ale nie mogę ich, z kryteriów obiektywnych, odnieść do DŻS.

## MATERIAŁY PAŃSTWOWO-PROPAGANDOWO-SPOŁECZNE

W międzywojennym Łunińcu i powiecie na szeroką skalę obchodzono państwowe i religijne święta i jubileusze: 3 maja, Marszałka J. Piłsudskiego, Przemarszu Pierwszej Kadrowej Brygady, 250-lecia odsieczy Wiednia przez wojska Króla J. Sobieskiego i inne. W prasie i DŻS możemy zobaczyć programy tych obchodów: na początku – nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, potem – przemówienia (starosty, wicestarosty Pana Albina Godlewskiego, ewentualnie – kierownika Gimnazjum P. Lipskiego i innych, gości.), defilada wojskowa i organizacji patriotycznych, zawody sportowe, koncerty, zabawy w Ogrodzie kolejowym pod muzykę orkiestr: kolejowej P. Mateusa lub KOP.

W prasie polskiej centralnej pomieszczone zdjęcia z żałobnej manifestacji ludności Łunińca z powodu śmierci Marszałka J. Piłsudskiego w maju 1935 roku.

Do dokumentów o tematyce propagandowej można odnieść reklamy w prasie i DŻS partii politycznych (na przykład, PPS, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem, partii żydowskich) i organizacji propaństwowych i paramilitarnych: WFiPW – Wychowania fizycznego i przysposobiena wojskowego, Związku Strzeleckiego, Przysposobienia wojskowego kobiet, Ligi Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), «Ogniska» Przysposobienia Wojskowego Kolejowego PWK. Zamieszczam poniżej kilka materiałów fotograficznych na ten temat.

Na pożytek obywateli i państwa pracowały nie tylko wyżej wymienione organizacje, lecz organizacje użytku publicznego: Czerwony Krzyż, Związek Kobiet Pracy Społecznej, Liga morska; charytatywne – CARITAS, Związki zawodowe – nauczycieli, policjantów, wojskowych, kolejarzy.

Na łamach prasy łuninieckiej i w DŻS często ogłaszano lub relacjonowano o zorganizowanych przez te organizacje ogniska i świetlice, bale charytatywne i loterie fantowe.

W DŻS spotykamy również ogłoszenia pożyczek i funduszy: skarbowych, państwowych, bankowych i spółdzielczych.

Chcę zaznaczyć, że wzajemna pomoc, działalność spółdzielcza: zawodowa, rolnicza, handlowa, religijna, charytatywna i td. były odrębnymi rysami życia społecznego w Łunińcu i powiecie w okresie II Rzeczypospolitej.

Szczególnie wspierało państwo polskie poleskich rolników, organizując kółka rolnicze, udzielając im pożyczek finansowych, zachęcając ziemian i inteligencję do pomocy prostemu Poleszukowi i nawet sprzedając bezpośrednio w budynku sejmiku powiatowego łuninieckiego nasiona rolnikom w »»»

## KURSY DLA DOROSŁYCH i ŚWIETLICE NA TERENIE POWIATU ŁUNINIECKIEGO.

Udział nauczycielstwa szkół powszechnych w oświacie pozaszkolnej da się podzielić na trzy kategorje prac: 1-mo to praca systematyczna na wieczorowych kursach dla dorosłych, czy też młodzieży starszej, będącej w wieku pozaszkolnym; 2-do to praca w różnego rodzaju świetlicach organizowanych przez kierownictwa szkół w budynkach wynajętych lub z braku tychże w izbach szkolnych i 3-o to praca w najrozmaitszych organizacjach.

Rozmiar akcji objętej punktem 1. i 2. ilustruje poniższe zestawienie.

| Rok szkolny 1932/33 | listopad | grudzień | styczeń |
|---|---|---|---|
| kursy dla dorosłych | 33 | 44 | 39 |
| stopni I-II-III | 39 | 52 | 45 |
| uczęszczających słuchaczów razem | 643 | 860 | 759 |
| udzielono godzin nauki łącznie | 603 | 826 | 577 |
| średnio na jeden stopień uczęszcz. | 17 | 16 | 17 słuchacz. |

Oprócz powyższego są zainicjonowane i prowadzone przez nauczycielstwo świetlice. Ogólna liczba świetlic 67, z tego na świetlice o charakterze stałym przypada 16, zaś charakter zebrań świetlicowych (niedzielnych, czy też wieczorowych czytań) posiada 51 świetlic. Znikoma liczba świetlic posiada dzienniki czy też czasopisma własne. W większości wypadków wspomniane czasopisma dostarcza nauczycielstwo. Wypada tu również podkreślić, iż nafta na oświetlenie sal w czasie zajęć wieczorowych jest także dostarczana przez nauczycieli gratis.

**Czy jesteś Członkiem**

**L. O. P. P.**

## Spełnij obowiązek obwatelski

### wpłacając regularnie raty „Pożyczki Narodowej"

W dniu 5 listopada b. r. upływa termin wpłacenia drugiej raty Pożyczki Narodowej.

Każdy subskrybent o ile zechce będzie mógł pozostałe 5 rat wpłacić w 10 ratach. Rozłożenie na 10 rat otrzyma automatycznie każdy kto w terminie raty t. j. do dnia 5 listopada zamiast 1/6 wpłaci 1/12 całej sumy subskrybowanej. (Np. przy obligacji 50 zł. zamiast Zł. 8 wpłaci 4 zł.)

Raty wpłacać należy w placówce której dokonano wpłaty 1-ej raty. Przy wpłatach rat należy okazywać dyplom w celu ostemplowania.

## GOSPODARZE i GOSPODYNIE!

### POMYŚLCIE i PAMIĘTAJCIE!

**Siać len** wcześnie — wtedy zbiór wczesny i słoma długa.

**Siać len** dobrem i czystem nasieniem — wtedy słoma równa i czysta, włókno dobre.

**Siać len** w dobrze doprawioną ziemię.

**Siać len** aby nie kupować tandetnych płócien w kramach.

**Siać len** by dużo dobrego płótna dobrze sprzedać

**w OKRĘGOWEM TOWARZYSTWIE ORGANIZACJI i KÓŁEK ROLNICZYCH w ŁUNIŃCU**

**ul. Gen. Młodzianowskiego № 4 (Sejmik)**

Nr 15 KRONIKA ŁUNINIECKA 5

## KRONIKA ROLNICZA

Czerwiec 1933 r.

ZYGMUNT FILIPOWICZ

### Siano kiepskie zbiera ten, kto zapóźno kosi.

### DWORZEC

## Troska Pana Wojewody Poleskiego płk. Kostek-Biernackiego

### o pomoc dla najbiedniejszej ludności naszego powiatu

Dzięki interwencji Pana Wojewody Poleskiego Komitet Lokalny Funduszu Pomocy Bezrobotnym naszego powiatu w dniach 13 i 15 maja b. r. otrzymał 40,000 klg. mąki razowej.

Z otrzymanego transportu w dniu 15 b. m. Komitet Lokalny powiatu przesłał 36.000 klg. mąki następującym Komitetom:

| | | |
|---|---|---|
| Komitetowi Miejskiemu w Łunińcu | klg. | 8.000 |
| „ Gm. w Chotyniczach | „ | 7.000 |
| „ „ w Czuczewiczach | „ | 2.000 |
| „ „ w Kruhowiczach | „ | 4.000 |
| „ „ w Leninie | „ | 4.000 |
| „ „ w Łachwie | „ | 6.000 |
| „ „ w Łunińcu | „ | 5.000 |

Mąka zostanie wydana na okres od 20 maja do lipca b. r. w/g normy 200 gr. dziennie na jedną osobę; norma dla dzieci poniżej lat 10-ciu wynosi gr. 160 dziennie.

Wydane zasiłki w mące będą odpłacone przy pracach noszących charakter dobra ogólnego (na drogach, kanałach, placach i t. p.)

Akcją rozdziału i zatrudnienia na terenie miasta i gmin kierują osobiście Pan Burmistrz i P. P. Wójtowie.






Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok I. Łuniniec, 29 czerwca 1933 roku. Nr. 17.

# KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM POWIATU ŁUNINIECKIEGO

## Do mieszkańców Powiatu

Łącznie się z całą Polską obchodzimy dziś Święto Morza zjednoczeni i zespoleni w 30 miljonową armje obywateli świadomych swych praw i obowiązków, świadomych odpowiedzialności jaka na naszem pokoleniu ciąży.

Jednym z najważniejszych obowiązków naszego pokolenia jest—byśmy swoją jednością i żołnierską gotowością dali znać całemu światu, że

**Morza Polskiego nie oddamy**

tak jak nie damy ani piędzi naszej ziemi.

KTOKOLWIEK CHCIAŁBY KWESTJONOWAĆ TĘ ZASADĘ NASZEGO BYTU—

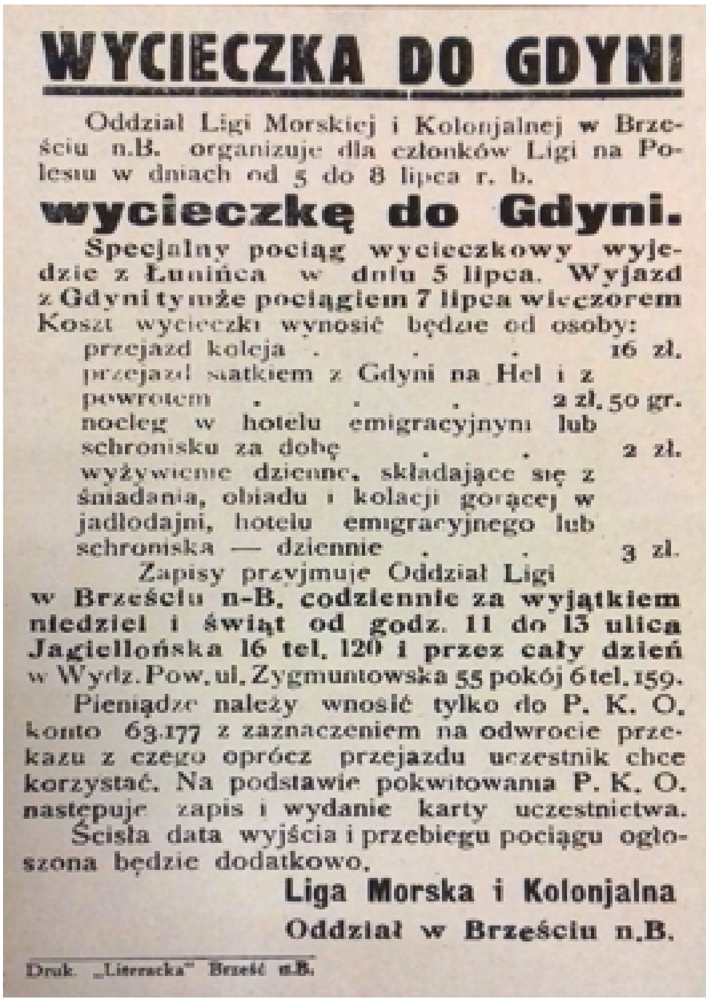
—TEN BĘDZIE SPRAWCĄ WOJNY!

W wielkiem święcie najbardziej uroczystego ślubowania Morzu Polskiemu nie może braknąć i nas, mieszkańców powiatu Łuninieckiego.

Wszyscy musimy wziąć udział w święcie!

Hasłem dzisiejszego dnia, tak jak w całej Polsce, tak i w Łunińcu musi być zawołanie:

**Baczność, Frontem do Morza!**



# WYCIECZKA DO GDYNI

Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Brześciu n.B. organizuje dla członków Ligi na Polesiu w dniach od 5 do 8 lipca r. b.

**wycieczkę do Gdyni.**

Specjalny pociąg wycieczkowy wyjedzie z Łunińca w dniu 5 lipca. Wyjazd z Gdyni tymże pociągiem 7 lipca wieczorem

Koszt wycieczki wynosić będzie od osoby:

| | |
|---|---|
| przejazd koleją . . . . | 16 zł. |
| przejazd statkiem z Gdyni na Hel i z powrotem . . . | 2 zł. 50 gr. |
| nocleg w hotelu emigracyjnym lub schronisku za dobę . . | 2 zł. |
| wyżywienie dzienne, składające się z śniadania, obiadu i kolacji gorącej w jadłodajni, hotelu emigracyjnego lub schroniska — dziennie . . | 3 zł. |

Zapisy przyjmuje Oddział Ligi w Brześciu n-B. codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 do 13 ulica Jagiellońska 16 tel. 120 i przez cały dzień w Wydz. Pow. ul. Zygmuntowska 55 pokój 6 tel. 159.

Pieniądze należy wnosić tylko do P. K. O. konto 63.177 z zaznaczeniem na odwrocie przekazu z czego oprócz przejazdu uczestnik chce korzystać. Na podstawie pokwitowania P. K. O. następuje zapis i wydanie karty uczestnictwa.

Ścisła data wyjścia i przebiegu pociągu ogłoszona będzie dodatkowo.

**Liga Morska i Kolonjalna**
**Oddział w Brześciu n.B.**

Druk. „Literacka" Brześć n.B.



UWAGA!

Organizacja „BRIT-TRUMPELDOR" w Łunińcu zawiadamia, iż w dniach 24, 25 i 26 XI 1933 r.

Odbędzie się

ŚWIĘTO JUBILEUSZOWE

5-cio lecia egzystencji wyżej wspom. organizacji

Na program święta złożą się:

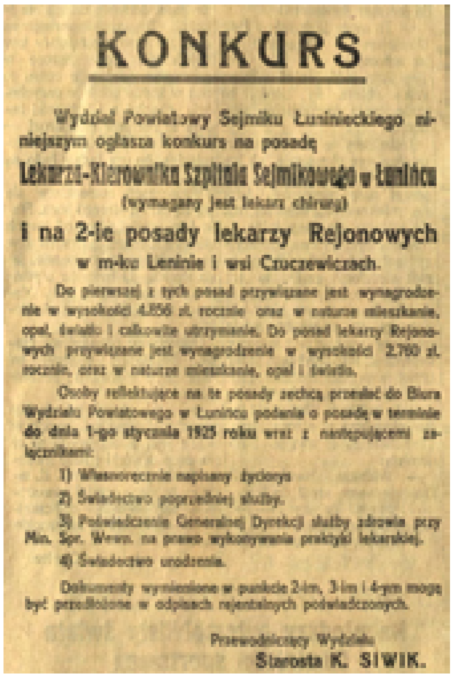
24 XI, — spotkanie p. M. BEGINA — członka Komendy Naczelnej

25 XI. — przemówienie p. M. BEGINA i akademja

26 XI. — Koło dram. przy org. „Bejtar" odegra sztukę p. Eljasza Cukiermana (Ben-Avi) p. t. „Trudno być Bejtarzystą"

Organizacja prosi wszystkich o liczne przybycie

Komenda miejscowa.



KONKURS

Wydział Powiatowy Sejmiku Łunińieckiego niniejszym ogłasza konkurs na posadę

Lekarza-Kierownika Szpitala Sejmikowego w Łunińcu

(wymagany jest lekarz chirurg)

i na 2-ie posady lekarzy Rejonowych

w m-ku Leninie i wsi Czuczewiczach.

Do pierwszej z tych posad przywiązane jest wynagrodzenie w wysokości 4.856 zł. rocznie oraz w naturze mieszkanie, opał, światło i całkowite utrzymanie. Do posad lekarzy Rejonowych przywiązane jest wynagrodzenie w wysokości 2.760 zł. rocznie, oraz w naturze mieszkanie, opał i światło.

Osoby reflektujące na te posady zechcą przesłać do Biura Wydziału Powiatowego w Łunińcu podania o posadę w terminie do dnia 1-go stycznia 1925 roku wraz z następującemi załącznikami:

1) Własnoręcznie napisany życiorys

2) Świadectwo poprzedniej służby.

3) Poświadczenie Generalnej Dyrekcji służby zdrowia przy Min. Spr. Wewn. na prawo wykonywania praktyki lekarskiej.

4) Świadectwo urodzenia.

Dokumenty wymienione w punkcie 2-im, 3-im i 4-ym mogą być przedłożone w odpisach rejentalnych poświadczonych.

Przewodniczący Wydziału

Starosta K. SIWIK.

»»» obniżonych cenach.

Szczególnie uroczyście obchodzone było w powiecie łuninieckim Święto Dożynek.

Uroczyście, z różnymi bufetami i kioskami, obchodzono Święto Morza. Polska była dumna z posiadania 140-km korytarza morskiego i eksponowała chęć rozwoju turystyki, uzdrowisk, zdecydowanie występując w obronie wyjścia Polski do Bałtyku.

Od połowy lat 30. mieszkańcy Łunińca mieli okazję odpocząć na brzegach Prypeci w letnie wakacje i święta, gdzie przywieziono ich specjalnym «Pociągiem kąpielowym».

Ciekawe są ogłoszenia na wolne stanowiska urzędowe. Poniżej – ogłoszenie o rekrutacji na stanowisko lekarza powiatowego łuninieckiego w gazecie brzeskiej spółdzielni «Brygada» za rok 1924.

Prawie połowę mieszkańców z 9-tysięcznego Łunińca stanowiła ludność żydowska, biorąca aktywny udział w organizacjach społeczności żydowskiej: samej Gminie wyznania żydowskiego, Keren Kajemet – Funduszu żydowskim, partiach żydowskich: Paalej – Zion, Bund, i inne; paramilitarnej organizacji – Bejtar, edukacyjnych – Tel – Haj i innych. Osobno chciałbym wymienić TOZ – Towarzystwo Ochrony Zdrowia ludności żydowskiej, sportowy Klub Makkabi Łuniniec.

## AFISZE KINA

W latach 20-30 w klubie Kolejowym «Ognisko», który znajdował się w Ogrodzie Kolejowym, otwarto kino. Kino należało do kolejarzy, było na 200 miejsc. Filmy wyświetlano 4 razy w tygodniu, początkowo – tylko «nieme», a następnie – z dźwiękiem.

Oprócz tego, w mieście istniało Kino KOP, kino w Domu Ludowym «Fortuna». Filie Kina KOP znajdowały się również w Mikaszewiczach i Sienkiewiczach.

Pod koniec lat 30-ch w »»»



Kino Ognisko Kolejowe

w Łunińcu

w dniach 16, 17, 18 i 19 marca r. b

Wyświetla obraz p. t.

4-ch z LEGJI

dramat w 10 aktach

i NADPROGRAM



KINO K. O. P. „POLESIE"

Największe arcydzieło filmowe p. t.

CHICAGO

Tyrone Power, Don Ameche, Alice Faye, Alice Brady, Phyllis Brooks, Brian Donlevy.

Łuniniec

poniedziałek, wtorek i środa

20, 21 i 22. III.

Seans dla młodzieży

Mikaszewicze

piątek 24. III. godz. 18,00 i 20,15

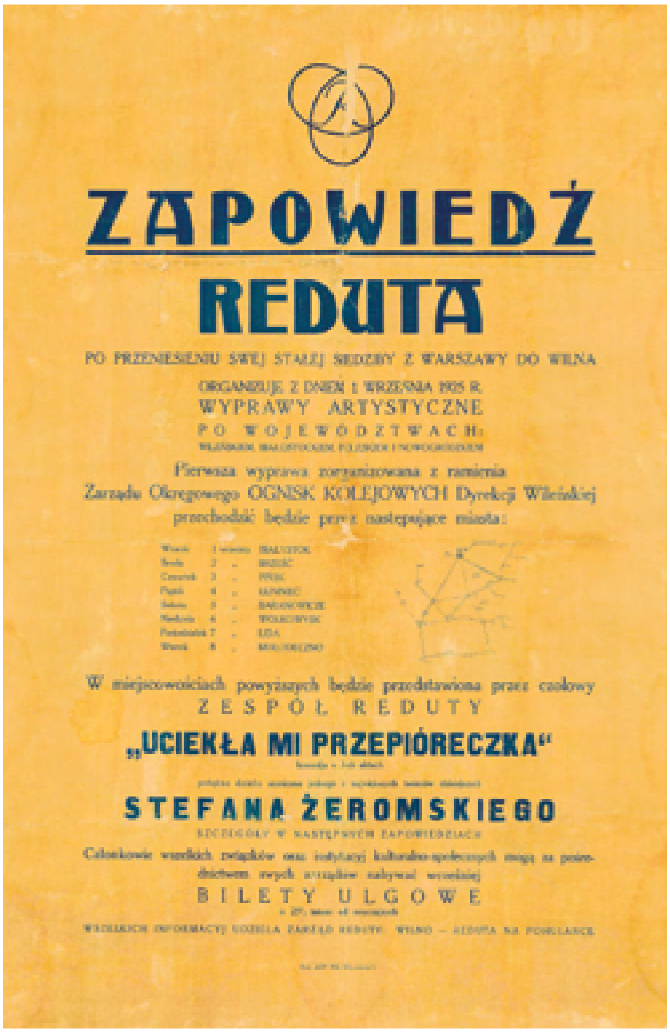
Sienkiewicze

czwartek 23. III. godz. 19,00

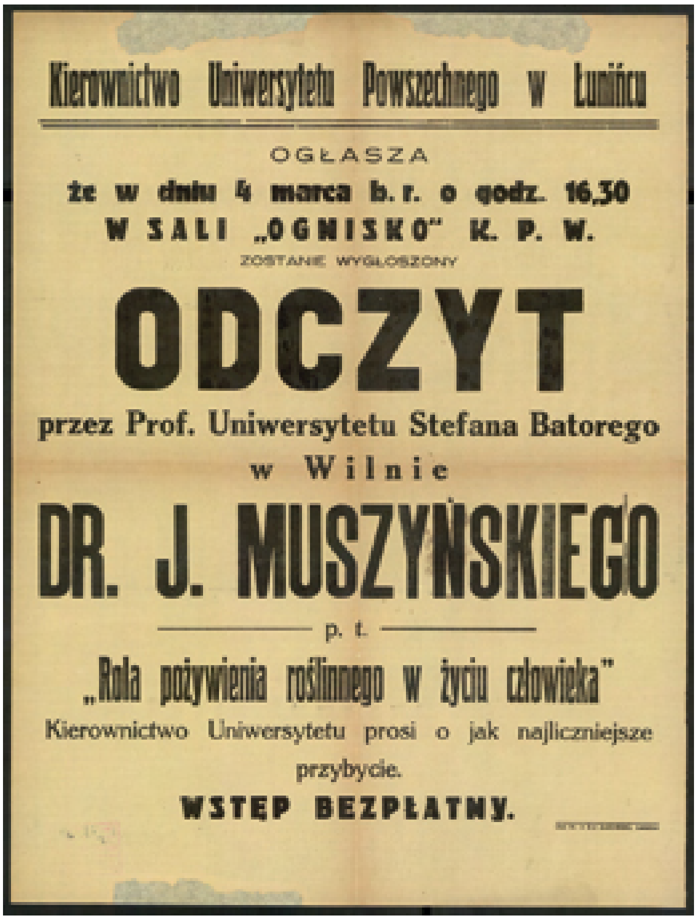
UWAGA! IDĄ NASZE NAJWIĘKSZE FILMY-PRZEBOJE!

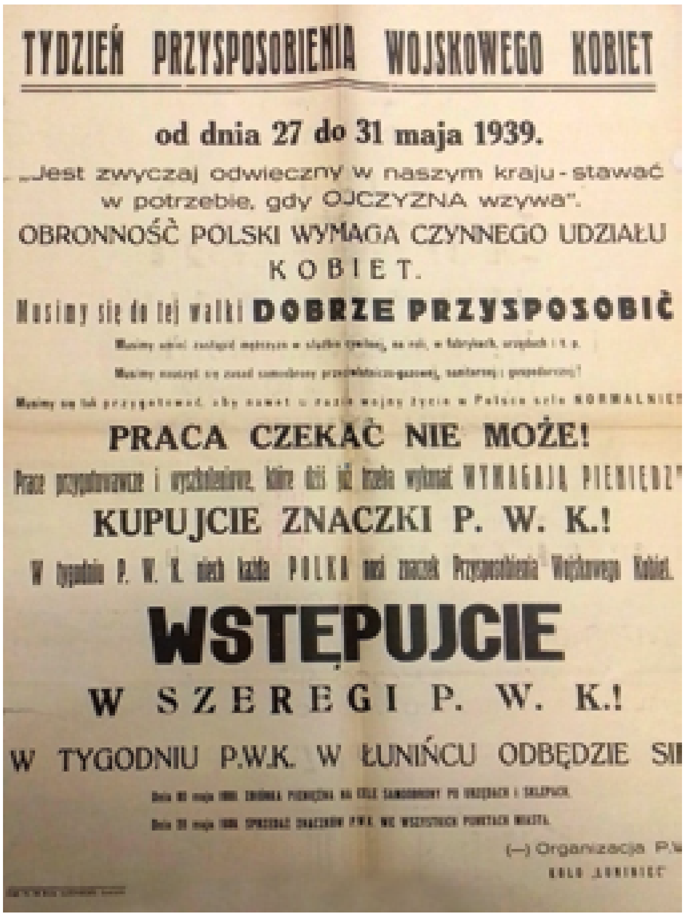

OTWARCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO
OGRÓD KOLEJOWY
W niedzielę dnia 9. VII r. b.
odbędzie się
MECZ PIŁKI NOŻNEJ
pomiędzy drużynami
K. S.
STRZELEC
ŁUNINIEC
–
K. S.
T. O. Z.
ŁUNINIEC
Początek punktualnie o godz. 16.30 p. p.
CENY BILETÓW:
dla dorosłych 40 gr.
dla młodzieży i wojsk. 20 gr.
P. S. Prosimy o kulturalne zachowanie się publiczności.


DNIA 10 i 11 CZERWCA R. B.
Odbędzie się w Łunińcu POWIATOWE
ŚWIĘTO
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
według następującego programu:
10 czerwca (sobota)
11 czerwca (niedziela)
Wstęp do Ogrodu Kolejowego dnia 10 i 11 VI. b. r. bezpłatny.
Podczas zawodów opiekę ratowniczo - sanitarną pełnić będzie
punkt sanitarny P. C. K.
Podczas zawodów sportowych grać będzie orkiestra wojskowa Batalionu
K. O. P. „Sienkiewicze"
(-) S. CHMIELOWSKI


ZAPOWIEDŹ
REDUTA
PO PRZENIESIENIU SWEJ STAŁEJ SIEDZIBY Z WARSZAWY DO WILNA
ORGANIZUJE Z DNIEM 1 WRZEŚNIA 1925 R.
WYPRAWY ARTYSTYCZNE
PO WOJEWÓDZTWACH:
Pierwsza wyprawa zorganizowana z ramienia
Zarządu Okręgowego OGNISK KOLEJOWYCH Dyrekcji Wileńskiej
przechodzić będzie przez następujące miasta:
W miejscowościach powyższych będzie przedstawiona przez całkowy
ZESPÓŁ REDUTY
„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA"
STEFANA ŻEROMSKIEGO
BILETY ULGOWE


WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY
MAGISTRATU m. st. WARSZAWY.
KONCERTY
KOŁA ŚPIEWACZEGO
WYDZIAŁU OŚWIATY I KULTURY
DYRYGENT — TADEUSZ CZUDOWSKI.
LIPIEC 1930 R.
BIAŁYSTOK
GRODNO
WILNO
LIDA
NOWOGRÓDEK
NIEŚWIEŻ
BARANOWICZE
ŁUNINIEC
PIŃSK
BRZEŚĆ n/B.
WARSZAWA
NAKŁADEM WYDZIAŁU OŚWIATY I KULTURY
MAGISTRATU m. st. WARSZAWY.







Przeciwgazowej (LOPP), «Ogniska» PWK, Łuninieckiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

## REKLAMA

Z punktu widzenia praktyki względem łuninieckiej prasy i DŻS, można sklasyfikować reklamę przedwojenną łuniniecką na następne rozdziały (każdy z tych rozdziałów bogato ozdobiłem przykładami z ówczesnych źródeł):

Reklama kas i banków.
Reklama edukacyjna.
Reklama handlowa.
Ogłoszenia prywatne.
Nekrologi.
Reklama przemysłowa.
Informacje kolejowe.

W taki sposób, prasa łuniniecka okresu Drugiej Rzeczypospolitej i towarzysząca jej reklama, ogłoszenia, a również Dokumenty Życia Społecznego, składają się na wspaniałe źródło informacji o mojej małej Ojczyźnie – Łunińcu. Gorąco zachęcam »»»

»»» kinach łuninieckich demonstrowano słynne arcydzieła hollywoodzkie, francuskie, nawet dźwiękową animację Walta Disneya.

W powiecie łuninieckim, oprócz kin, pracowało:

- 25 zespołów teatralnych, które w roku 1931/32 dały 59 przedstawień;
- 11 chórów ludowych;
- 1 orkestra ludowa;

W Łunińcu pracował Dom Ludowy «Fortuna» – Teatr miejski. Afisze teatru, koncertów, wykładów wywierają niesamowite wrażenia.

Cieszyły się zainteresowaniem ludności łuninieckiej sportowe święta i mecze: Wychowania fizycznego i przysposobiena wojskowego, Żwiązku Strzeleckiego, Przysposobienia wojskowego kobiet, Ligi Obrony Przeciwpowietrznej i

*Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Łunińcu*

Oprocentowuje wkłady na książeczkach oszczędnościowych, poczynając już od 1 złotego, na 6%.
Wypłata wkładów na każde żądanie.

Spółka Akcyjna
DLA MIĘDZYNARODOWEGO TRANSPORTU
**SCHENKER i S-ka**
w Warszawie
Oddział w GDYNI
Telef. 2924

Najbardziej popularne
**„WARSZAWIANKA"**

**Żądajcie wyroby krajowe**

KUPUJCIE
proszki do pieczenia
cukier waniliowy
olejki
budynie

LILIPUT
Krajowej Wytwórni Liliput
do nabycia w firmie F. RUBINSZTEJN

Żądajcie tutki (gilzy) eksportowe
**ARABSKIE**
najstarsza fabryka gilz w kraju
„OTTOMAN"
Do nabycia w firmie RUBINSZTEJN i we wszystkich sklepach w Łunińcu.

Nie przepłacajcie pieniędzy!
**F. RUBINSZTEJN**
CENY KONKURENCYJNE

**T. BASIEWICZ**
CENY KONKURENCYJNE

Sklep spożywczy i kolonjalny
**M. B. KAGANA**

Sklep spożywczy i kolonjalny
**D. BRODNICKIEGO**
Ceny konkurencyjne.

**ZŁOTY KLUCZ**
do bramy dobrej przyszłości
**zdobędziesz**
**S. DZIATŁOWICKI**
w ŁUNIŃCU, ul. Niepodległości 9

Sklep manufakturny
**GRYNSZTEJN w Łunińcu**

Na nadchodzące święta
Cukierni „KRAKOWSKA"

**J. DZIATŁOWICKI**

**Firma BODANKIN, Łuniniec**
ul. Niepodległości 14.

Szkoła Kolejowa
# Rzemieślniczo-Przemysłowa
w Łunińcu

**Rozpoczyna rok szkolny 1933/1934 r.**
Dnia 20 sierpnia 1933 r.
**Szkoła obejmuje 2 wydziały:**
## Stolarski i Ślusarski

Czas trwania nauki w szkole trzy lata

Po zakończeniu nauki, absolwenci otrzymują świadectwo z ukończenia Szkoły i równocześnie świadectwo czeladnicze Izby Rzemieślniczej.

Do szkoły są przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 5 oddziałów szkoły powszechnej, ze sprawdzającym egzaminem z języka polskiego i arytmetyki

Kandydaci, którzy ukończyli 6 lub 7 oddz. szkoły powszechnej są przyjmowani bez egzaminu.

Opłata za naukę 10 zł. miesięcznie

Od przyjętych kandydatów Szkoła pobiera jednorazowy wpis 10 zł.

Dyrekcja.

# Товарищи!

Кому нужен адвокат по делам хозяйственным и политическим, приходи в Лунинец на ул. Пилсудского № 6 ежедневно от до 7 час. вечера. Есть там наш адвокат который принимает **БЕЗПЛАТНО**.

Записывайтесь в партию П. П. С.

**NAWET NAJGROŹNIEJSI BANDYCI ULĘKNĄ SIĘ BROWNINGA „PIORUN"**





Dyrekcja Średniej
# Szkoły Technicznej

PRZYJMUJE ZAPISY










»»» wszystkich do jej dogłębnego badania, wnioskowania i zachowania!

**PS.** Definicja Dokumentów Życia Społecznego podawana przez Wikipedię:

Dokumenty życia społecznego w bibliotekarstwie to różne materiały, które ze względu na swój specyficzny charakter, nie są gromadzone i przechowywane w archiwach, lecz w bibliotekach. Dokumenty życia społecznego nie są bowiem dokumentami urzędowymi. Nie są również (zazwyczaj) rozpowszechniane w obiegu księgarskim. Są to przede wszystkim dokumenty o krótkotrwałej najczęściej wartości użytkowej, z reguły są świadectwem współczesnego życia danego społeczeństwa.

W archiwach nazywane materiałami ulotnymi.

Do dokumentów życia społecznego zaliczamy:

- prospekty, reklamy
- programy różnych imprez artystycznych, kulturalnych, politycznych, naukowych, sportowych itd.
- rozkłady jazdy publicznych środków lokomocji
- plakaty, ulotki, zaproszenia,
- cenniki, katalogi, prospekty handlowe,
- księgi adresowe
- druki propagandowe
- klepsydry
- formularze, ankiety
- wzory np. legitymacji, i wiele innych tego typu dokumentów.

ŚWIATOSŁAW JANOCZKIN.
MAJ 2018.
WARSZAWA – ŁUNINIEC.




*Szanowni Państwo!*

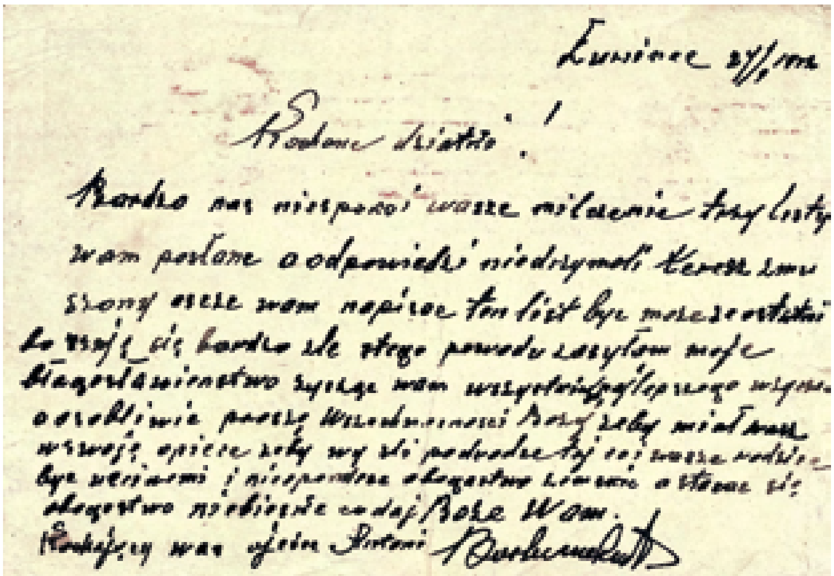
*Z bardzo dużym zainteresowaniem przeczytałem numer 2(58) Echa Polesia poświęcony Łunińcowi. Wynika to przede wszystkim z tego, że zaledwie przed kilkunastoma dniami wróciłem z Białorusi, gdzie odwiedziłem właśnie Łuniniec, a także Pińsk. Był to wyjazd śladami moich przodków, co do których miałem informacje, że przed wojną mieszkali w Łunińcu. Mój pradziadek Antoni Bartoszewicz był zresztą burmistrzem tego miasta w latach 20, o czym zresztą piszą Państwo w czasopiśmie. Udało mi się odnaleźć jego grób, a także dom przy ul. Mickiewicza 22, który nadal stoi.*

*Niestety, nie dysponuję wieloma informacjami na temat przeszłości mojego pradziadka. Z relacji rodzinnych wynika, że burmistrzem został w związku z jego zasługami dla Wojska Polskiego w trakcie wojny 1920 r. Podobno w rodzinnym domu mieścił się sztab wojska. Więcej niestety nie wiem i mam pytanie do Państwa, czy w trakcie przygotować numeru EP dotyczącego Łunińca natrafili Państwo na jakiekolwiek informacje odnośnie mojego pradziadka? Jeżeli tak, byłbym niezwykle wdzięczny za ich przekazanie.*

*Ze swojej strony przesyłam kilka zdjęć, w tym zdjęcie rodzinne zrobione przed domem w Łunińcu (jednak chyba nie przy ul. Mickiewicza). Ponadto list pradziadka z 1942 r. pisany z ul. Poleskiej, gdzie mieszkał do chwili śmierci.*

Z poważaniem
Jakub Bartoszewicz




Łuniniec [illegible]

Kochane dzieci!

Bardzo nas niepokoi wasze milczenie [illegible]
[illegible]








### Pożegnanie ostatniego Żołnierza AK obwodu brzeskiego

*Dziś, 4 maja, pożegnaliśmy w Peliszczach Wacława Trzeciaka, ostatniego Żołnierza Armii Krajowej w naszym regionie. Był wielkim patriotą o wspaniałym życiorysie, a przy tym człowiekiem skromnym, pracowitym, pogodnym, który miał w sobie niezwykłą siłę ducha.*

*Odszedł do Domu Ojca 3 maja 2018 roku, w Święto Matki Bożej Królowej Polski i Konstytucji Trzeciego Maja. Liczna obecność wiernych na pogrzebie to wyraz wdzięczności za Jego niezwykłe życie. W ostatniej drodze obok najbliższych towarzyszyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Brześciu, członkowie Związku Polaków na Białorusi, redakcja kwartalnika „Echa Polesia", harcerze, uczniowie. Żegnając Wacława Trzeciaka, żegnaliśmy w Jego osobie także to pokolenie, które było „kamieniami, rzucanymi na szaniec Ojczyzny", pokolenie, w którym miłość Ojczyzny była potwierdzona życiem, służbą Bogu i rodzinie.*

*Urodził się w 1927 roku w Peliszczach w rodzinie polskiej. Wstąpił w szeregi Związku Obrońców Wolności, ostatniej polskiej patriotycznej organizacji młodzieżowej na Polesiu. Członkowie ZOW ratowali pomniki polskiej kultury i polskie książki, pomagali rodzinom represjonowanych i powracających z Syberii, pomagali ukrywającym się żołnierzom AK, zbierali pieniądze i wysyłali paczki żywnościowe do przebywających w łagrach, ukrywali polskie sztandary. Opiekowali się kościołami i kaplicami po aresztowaniach księży. W lipcu 1948 roku Pana Wacława aresztowali, dostał 25 lat łagrów i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, co było standardowym wyrokiem za przynależność do ZOW. Dobry humor i pogoda ducha pomogły mu przetrwać obozowe lata. Przebywał przez 8 lat w Incie, w okolicach Workuty. W łagrze poznał zesłanych księży – m.in. przyszłego kardynała Kazimierza Świątka. Obóz opuścił 25 maja 1956 r. W domu czekali na niego matka, ojciec, siostra. Założył swoją rodzinę, wychowywał dzieci, potem wnuki i prawnuki. Pracował jako szewc. Aktywnie udzielał się w brzeskim Stowarzyszeniu b. Żołnierzy AK, w oddziale brzeskim Związku Polaków na Białorusi.*

*Jego wspaniała droga życiowa, naznaczona trudem i cierpieniem, a przede wszystkim miłością do Ojczyzny, powinna być dla nas nieosiągalnym wzorem i przykładem.*

*Drodzy Czytelnicy,*
*Poznać historię swojej ziemi i swojego narodu ważne jest dlatego by nie przerwała się nić, łącząca kolejne pokolenia. By przekazywać naszym potomnym, mądrość i doświadczenia przodków i uczyć się na ich błędach. Naszą pamięć w artefaktach, dokumentach – tych niekwestionowanych dowodach, przechowują archiwa państwowe. Ale w każdym prawie domu na pewno zachowały się stare dokumenty, świadectwa, fotografie przodków, którzy odeszli. Często po kolejnych remanentach wyrzucamy te stare papiery bez cienia zwątpienia. Drodzy Państwo, nie śpieszmy się pozbywać starych dokumentów po dziadkach i pradziadkach. Te dokumenty mogą zainteresować Waszych wnuków i prawnuków, wiemy, jak coraz więcej ludzi stara się odtworzyć swoje drzewa genealogiczne i historie przodków. Czasami te dokumenty mogą służyć im pomocą w dalszym życiu – mamy przykład «bumu archiwalnego» ostatnich 10 lat na Białorusi, związanego ze staraniem się o Kartę Polaka. Nasi przodkowie czcili i szanowali pamięć o przeszłości i dbali o miejsca pamięci. Mówię to Państwu jako archiwista przez 51 lat pracujący w Brzeskim Archiwum Państwowym. Poniższe kopie dokumentów są temu świadectwem.*

Lidia Romanowicz, Brześć

URZĄD WOJEWÓDZKI POLESKI
Wydział Komunikacyjno-Budowlany
Referat Turystyki
Nr.KD-48-T-34

## TYMCZASOWE ZESTAWIENIE ZABYTKÓW w województwie Poleskiem

Zestawił
/-/ M.Korwin-Milewski

| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATERIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | m. Bereza Kartuska pow. Prużana | Mury b.klasztoru O.O.Kartuzów | | 1648 r. | włoski | Koleją do stacji, a później dorożką | |
| 2. | -»- | Wieża po zrujnowanym kościele «Św. krzyża» | | | | -»- | |
| 3. | w.Berezów, gm.Berezów pow.Stolon | Krzyże kamienne | | | | Od st.kol. Ostki końmi | Na polach włościan |
| 4. | -»- | Kopce | | XVI w. | | | |
| 5. | w.Bezdzież, gm.Bezdzież pow.Drohiczyn | | | 1818 r. | | Do st.Drohiczyn, dalej końmi 15km | |
| 6. | maj.Belin, gm.Osowca pow.Drohiczyn | Pałacyk | | | szkocki | Do st.Drohiczyn, dalej 18km końmi lub też wodą k.Królewskim | |
| 7. | m.Brześć n/B | b.klasztor O.O-.Jezuitów | | | | Dojazd koleją lub autobusem do Twierdzy | D.O.K. |

| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATERIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 8. | -»- | Kościół garnizonowy | | | | -»- | Dawniej O.O.Augustjanów |
| 9. | -»- | b.kościół S.S.Bernardynek | | | | -»- | «Biały Pałac»- kasyno oficerskie |
| 10. | -»- | b.klasztor S.S.Brygitek | | | | -»- | Więzienie wojskowe |
| 11. | -»- | Mapa Polski | | XVI w. | | | W posiadaniu Magistratu |
| 12. | -»- | Kopce | | | | | Na lewym brzegu Muchawca |
| 13. | w.Busiaż, gm.Kosów, pow.kosów | cerkiew | | XVII w. | | Koleją do st.Kosów, autobusem do m.Kosów i końmi 8km | Dawniej kościół O.O-.Bazylijanów |
| 14. | w.Buchowicze, gm.Podolesie, pow. Kobryń | Nagrobek Al.Paca | | 1814 r. | | Autobusem z Brześcia lub Kobrynia | |
| 15. | -»- | Cerkiew filjalna | | 1656 r. | barok | -»- | Dawniej kościół O.O.Dominikanów pw.Batki Boskiej, odrestaurowany i przebudowany w roku 1892 |
| 16. | Bulkowo, pow.Kobryń | Wały po zamku obronnym | | | | | |
| 17. | Chomsk, gm.Chomsk, pow.Drohiczyn | Cerkiew | drzewo | | bizantyjski | St.Drohiczyn, końmi 20km | |
| 18. | -»- | Synagoga | mur | | | -»- | |
| 19. | os.Czarnawczyce, gm.Czarnawczyce, pow.Brześć | Kościół murowany | | 1585 r. | | Autobusem z Brześcia | |
| 20. | -»- | Cerkiew drewniana, kaplica przydrożna | mur | XVI w. | | -»- | |
| 21. | m.Dawidgródek, pow.Stolin | Góra zamkowa | | | | Koleją do st.Łachwa lub st.Pińsk i dalej statkiem | Dawniej stał na górze zamek obronny Radziwiła Czarnego |
| 22. | w.Deniskowicze, gm.Kruhowicze W., pow.Łuniniec | Kaplica «Izbicki Bór | | | | Koleją do st.Hancewicze i 23km końmi | Według podania wybudowana przez pustelników |
| 23. | maj.Dołhe, pow. Prużana | Kaplica | | | | Koleją do st.Oranczyce i 14km końmi | |
| 24. | w.Duboja, gm.Brodnica, pow.Pińsk | Kaplica | | | | Koleją do st.Juchnowicze i końmi 3km | Koło dworu |
| 25. | w.Dziady, gm.Kosów, pow.Kosów | Kaplica | | 1773 r. | | Koleją do st.Bronna Góra i 3km końmi | |
| 26. | w.Glinna, gm.Berezów, Pow.Solin | Krzyże | kamień | | | | Na gruntach K.Radziwiłła |
| 27. | maj.Grabów, gm.Lenin, Pow.Łuniniec | Kopiec | | XVII w. | | Koleją do st.Mikaszewicze i 40km końmi | Z wojny szwedzkiej |
| 28. | os.Horodyszcze, gm.Pińkowicze, Pow.Pińsk | Kościół O.O-.Benedyktynów | mur | 1655 r. | | Koleją do st.Horodyszcze | |
| 29. | os.Horodno, gm.Stolin, pow.Stolin | Kościół | mur | XVII w. | barok | | |

| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATE-RIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 30. | -»- | Cerkiew unicka | | XVI w. | | | |
| 31. | -»- | Wały | | Z czasów wojny szwedz-kiej | | | |
| 32. | w.Horki, gm.Odryżyn, pow.Drohiczyn | Krzyż Groby | | 1863 r. 1863 r. | | | GPS: 51.892527N, 25.262979E |
| 33. | maj.Hrudkiewicze, gm.Wołowel, pow. Drohiczyn | Dwór | drzewo | 1700 r. | | | |
| 34. | maj.Hrywda, gm.Ko-sów, pow.Kosów | Dwór Ołtarz w ka-plicy | | | | | |
| 35. | Horbanka, pow.Dro-hiczyn | Cerkiew i dzwonnica | | 1784 r. | | | |
| 36. | os.Iwacewicze, gm.Iwacewicze, pow. kosów | Kaplica | mur | XVIII w. | Rene-sans, sygna-turka-barok | Koleją do st.Iwacewi-cze | |
| 37. | -»- | Pałac | mur | | | -»- | Własność Jundziłła |
| 38. | m.Janów, gm.janów, pow.Drohiczyn | Kolumna i ko-ści Bł.Andrzeja Boboli | mur | | | St.kol.Janów | |
| 39. | -»- | Kościół Św.Krzyża | mur | | | -»- | |
| 40. | -»- | Chata Nr.35 | drew-niana | | Typo-wa dla Polesia | -»- | |
| 41. | m.Jasieniec, gm.Kru-howicze, pow. Łuniniec | Kopcy Cmentarz | | Po tata-rach b.stary | | Koleją do st.hancewi-cze i końmi 20 km | Starożytne pomniki |
| 42. | Kamieniec-Litewski, pow.Brześć | Baszta | mur | XIII w. | | Autobusem z Brześcia | |
| 43. | Kisielowce, gm.Ko-bryń, pow.Kobryń | Cerkiew | drew-niana | | | Koleją do st.Kobryń i końmi 5 km | |
| 44. | Kożangródek, gm.Ła-chwa, pow.Łuniniec | Kaplica Brama pała-cowa | | XVIII w. | | Koleją do st.Łachwa i końmi 5 km | |
| 45. | -»- | Pomnik Wł.Klinczew-skiego z Wojsk Polskich z 1812r. | mur | | | -»- | |
| 46. | -»- | Synagoga | drzewo | XVII w. | | -»- | |
| 47. | -»- | Okopy | | | | | Przedhistoryczne |
| 48. | m.Kobryń, pow. Kobryń | B.dom R.Trau-gutta | drzewo | | | Koleją lub autobusem z Brześcia | ul.Traugutta Nr.10 |
| 49. | -»- | Kościół M.Bo-skiej | mur | 1625 r. | barok | -»- | Obecny wygląd po przebudowie w r.1848 |
| 50. | -»- | B.klasztor O.O-.Bazyljanów | mur | XVII w. | | -»- | Odbudowany w roku 1926 na gmach sądu grodzkiego |

| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATERIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 51. | m.Kosów, ul.Kościuszki, pow.Kosów | B.dwór Sapiehów | mur | | | Koleją do st.Kosów i końmi do m.Kosów | Obecnie fabryka |
| 52. | -»- | Kaplica cmentarna | | | | -»- | |
| 53. | -»- | Okop szwedzki | | XVII w. | | -»- | |
| 54. | Lubieszów, gm.Lubieszów, pow.Kamień Kaszyrski | Kościół i klasztor popijarski | mur | 1693 r. | | Wąskotorówką od st.kol.Janów lub od Kamienia Koszyrskiego; statkiem od Pińska | Tu kształcił się Tadeusz Kościuszko (1755-1761); częściowo odrestaurowany, malowidła scienne Rubla |
| 55. | -»- | Kościół i klasztor pokapucyński | mur | 1756 r. | | -»- | W roku 1934 odrestaurowany na siedzibę biskupstwa |
| 56. | -»- | Brama wjazdowa i lamus we dworze | mur | | | -»- | |
| 57. | -»- | Szereg cennych książek | | XVI w. | | -»- | Obecnie w posiadaniu ks.Wierobieja |
| 58. | Lachowicze, gm.Brodnica, pow. Pińsk | Kościół | drewniany | | | | |
| 59. | Łahiszyn, gm.Łahiszyn, pow. Pińsk | Herb miasta | pergamin | XVI w. | | | Wilk z lisim ogonem na łosich nogach; przechowuje się w urzędzie gminy |
| 60. | w.Łunin, gm.Łuniniec, pow.Łuniniec | Ruiny koscioła | mur | 1794 r. | | Koleją do st.Łowcza i 2 km końmi | |
| 61. | w.Łoknica, gm.Moroczno, pow.pińsk | Obraz Jez. Chrystusa | | | | | W cerkwi |
| 62. | Mereczowszczyzna, gm.Kosów, pow. kosów | Dworek T.kościuszki | drzewo | | | Koleją do st.Kosów, dalej końmi przez m.Kosów | |
| 63. | -»- | W pałacu Pusłowskich freski;koło pałacu | mur | XIX w. | | -»- | |
| 64. | -»- | Budynki gospodarskie: stodoła, stajnia i wozownia | drzewo | XVIII w. | | -»- | |
| 65. | os.Mikaszewicze, gm.Lenin, pow. Łuniniec | Kopcy | | XVII w. | | Od st.Mikaszewicze 35 km | |
| 66. | maj.Mokrany, gm.Wielkoryta, pow. Brześć | Dwór | | | | Od st.kol.Małoryta 15 km końmi | |
| 67. | w.Mołodów, gm.Motol, pow.Drohiczyn | Cerkiew unicka<br>Dzwon w cerkwi<br>Pałac i kaplica | | 1583 r.<br>XVIII w. | | Od st.Janów 18 km końmi | |
| 68. | w.Olszewo, gm.Piaski, pow.Kosów | Kościół | | XVII w. | barok | | Grobowiec księcia Ksawerego Lubieckiego Księstwa Warsz. |
| 69. | maj.Patryki, pow. Kobryń | Dwór | | | | Od st.kol.Kobryń 4 km | |

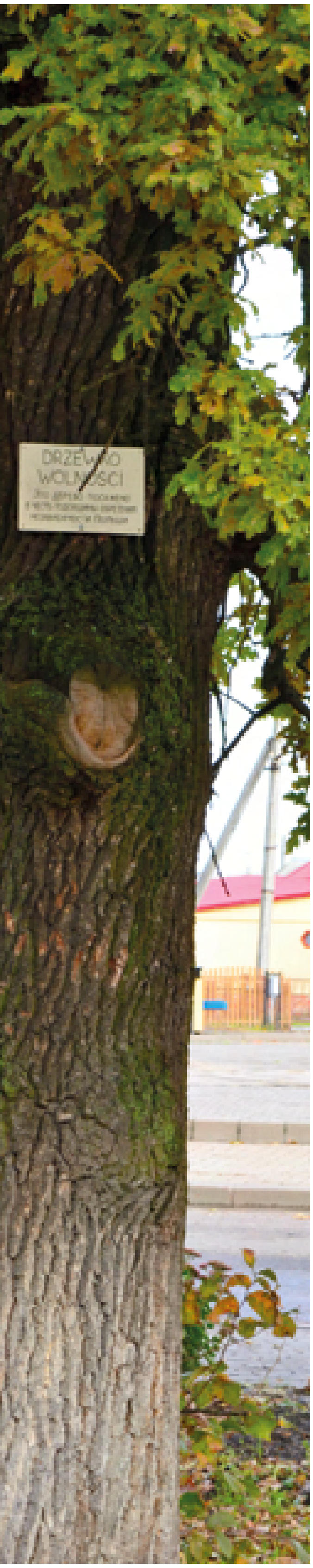
| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATERIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 70. | maj.Perkowicze, gm.Litewsk, pow. Drohiczyn | Dwór z szeregiem cennych zabytków i stary park | | XIX w. | | Od st.Drohiczyn 1,5 km | |
| 71. | w.Piaski, gm.Piaski, pow.Kosów | Cerkiew | drzewo | | renesans | Od st.kol.Bronna Góra 16 km końmi | |
| 72. | w.Połońsk, pow. Kosów | Karczma | Drzewo | | | | |
| 73. | w.Pożeżyn, gm.Wielkoryta, pow.Brześć | Cerkiew | | XVI w. | | Od st.Zakrutin 2 km | |
| 74. | m.Pińsk, gm.Pińsk, pow.Pińsk | Kościół pokomunistowski | mur | 1695 r. | | | |
| 75. | -»- | Kościół pofranciszkański i klasztor | mur | XVIII w. | | | |
| 76. | m.Pińsk, gm.Pińsk, pow.Pińsk | Ambona | drzewo | | | | |
| 77. | -»- | Ołtarz | -»- | | | | |
| 78. | -»- | Tabernakulum | -»- | | | | |
| 79. | -»- | Ornaty, hafty, tkaniny | | XVII i XVIII w. | | | |
| 80. | -»- | Instrumenty mszalne | | XVI, XVII i XVIII w. | | | |
| 81. | -»- | Dzwonnica | | 1817 r. | | | |
| 82. | -»- | Figura Chrystusa | kamień | 1863 r. | | | |
| 83. | -»- | Sobór | mur | 1866 r. | | | |
| 84. | -»- | Cerkiew | mur | 1717 r. | | | |
| 85. | -»- | Kaplica | mur | | | | Przy kościele O.O.Jezuitów |
| 86. | -»- | Kaplica | drzewo | | | | Na cmentarzu katolickim |
| 87. | m.Pińsk, gm.Pińsk, pow.Pińsk | Kościół O.O.Jezuitów | | 1647 r. | | | |
| 88. | -»- | Kolegium O.O-.Jezuitów | mur | 1632 r. | | | |
| 89. | -»- | Synagoga | mur | XVII w. | | | |
| 90. | -»- | Ruiny zamku Winiowieckich z podziemnymi lochami | mur | | | | |
| 91. | -»- | Pałac Skirmuntów t.zw. «Mur» | mur | | | | |
| 92. | maj.Pietrowicze, pow.Kobryń | Osada lub cmentarzysko | kopiecdu | Wczesno-historyczne | | 200 m od szosy | |
| 93. | w.Połońsk, gm.Różana, pow.Kosów | Dwór Zawiszów | | | | | Zniszczony |
| 94. | -»- | Krzyż | | | | | W grupie drzew modrzewiowych |
| 95. | w.Pniewo, gm.Uchrynicze, pow.Kamień-Koszyrski | Wieża | mur | | | | 12 m wysoka |

| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATERIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 96. | w.Połońsk, gm.Różana, pow.Kosów | Karczma | | | | | |
| 97. | w.Porochońsk, gm.Pohost Zagorodzki, pow.Pińsk | Kaplica Obraz cerkiewny | | | | | Własność Druckich-Lubeckich |
| 98. | m.Różana, pow. Kosów | plebania | | XVII w. | | Od st.Kosów 38 km | |
| 99. | -»- | Pałac Sapiehów z piętrowymi piwnicami | mur | XVI w. | | | Ruiny |
| 100. | -»- | Kaplica na cmentarzu katolickim | | | | | |
| 101. | -»- | Cerkiew i klasztor | | | | | Dawniej O.O.Bazyljanów |
| 102. | -»- | Kościół | mur | XVII w. | barok | | Odbudowany w r.1810 po pożarze |
| 103. | -»- | Dworek w rynku | drzewo | | | | Obecnie magistrat |
| 104. | -»- | Akt nadawczy | | XVII w. | | | W posiadaniu Pinesa |
| 105. | w.Rzeczyca, pow. Kobryń | Bramy pałacowe pałacu Pociejów | | | | Od st.Oranczyce 9 km | Resztki, obecnie na gruncie cerkiewnym |
| 106. | w.Rzeczyca, pow. Różana | Pałac Czartoryskich | Mur | | | | |
| 107. | -»- | Figura Matki Bozej | drzewo | | | | |
| 108. | maj.Siechniewicze, gm.Siechniewicze, pow.Kobryń | Aleja lipowa i labirynt leszczynowy Cerkiew | drzewo | | | Od st.Żabinka 5 km | Sadzone przez T.Kościuszkę |
| 109. | m.Stolin, pow.Stolin | Kościół | mur | 1811 r. | Romańsko-renesansowy | Od st.Horyń 6 km; statkiem z Pińska | |
| 110. | w.Stawy, gm.Wołczyn, pow.Brześć | Kościół Wniebowzięcia N.M.P. | drzewo | XVIII w. | | | |
| 111. | Os.Szereszów, gm.Szereszów, pow. Prużana | Dzwonnica | drzewo | | | Od st. Oranczyce przez Prużanę 30 km | |
| 112. | -»- | Kościół Św.Trójcy | mur | 1848 r. | | -»- | |
| 113. | -»- | Synagoga | mur | | | | |
| 114. | -»- | Hale targowe | mur | | | | |
| 115. | -»- | Cerkiew Matki Boskiej i dzwonnica | drzewo | XVIII w. | | | |
| 116. | -»- | Kapliczka | | | | | |
| 117. | maj.Szostakowo, pow.Brześć | Dwór R.Traugutta | mur | | | | |
| 118. | maj.Szostakowo, pow.Brześć | Czworak | drzewo | | | | |
| 119. | -»- | Pomnik | kamień | | | | |

| L.P. | MIEJSCOWOŚĆ | RODZAJ ZABYTKU I NAZWA | Z JAKIEGO MATERIAŁU | Z JAKIEGO CZASU | STYL | DOJAZD | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 120. | w.Sporów, gm.Piaski-,pow.Kosów | Dwór | drzewo | XVII w. | | | |
| 121. | w.Skoki, gm.Motykały, pow.Brześć | Dwór Ursyn Niemcewiczów | | | | | |
| 122. | w.Terebieżów, pow. Stolin | Pałac | | | | | |
| 123. | w.Torokanie | Kościół i klasztor | | | | | |
| 124. | w.Wielka Głusza, gm.Wielka Głusza | Dzwonnica | drzewo | | | | |
| 125. | -»- | Pałac | mur | 1860 r. | renesans | | |
| 126. | -»- | Figura Św.Jana | kamień | 1810 r. | | | |
| 127. | -»- | Figura N.M.P. | kamień | 1812 r. | | | |
| 128. | maj.Werchy, pow. kamień Koszyrski | Dworek | | | | | W czasie walk nad Stochodem mieszkał Marszałek Józef Piłsudski |
| 129. | w.Wistycze, pow. Brześć | Kościół O.O-.Cystersów<br>Figura | | 1678 r.<br>XVIII w. | | | Nieczynny |
| 130. | maj.Wincze, pow. Drohiczyn | Pomnik<br>Mury zamku obronnego | mur<br>mur | | | | |
| 131. | w.Wojtkiewicze | Krzyże | kamień | | | | |
| 132. | os.Wołczyn, pow. Brześć | Kościół Św.Trójcy | mur | 1793 r. | Barok saski | | Metryki St.Augusta Poniatowskiego i jego braci |
| 133. | Os.Wysokie-Litewskie, pow.Brześć | Kościół Św.Trójcy | | | | | |
| 134. | -»- | Kaplica Św.Barbary | | XVIII w. | | | |
| 135. | -»- | Zamek warowny Sapiehów | | | | | |
| 136. | -»- | Hale targowe | | | | | Ruiny |
| 137. | w.Wiado, gm.Św. Wola, pow.Kosów | Chaty kurne | drzewo | | | | |
| 138. | w.Zbirogi, gm.Kosicze, pow.Brześć | Kościół Św.Antoniego | drzewo | 1620 r. | | Od st.kol.Brześć 18 km, od st.kol.Żabinka 12 km | |
| 139. | -»- | Figura J.Chr. | drzewo | 1550 r. | | -»- | |
| 140. | w.Zbirogi, gm.Kosicze, pow.Brześć | Cerkiew | | 1610 r. | | -»- | |
| 141. | w.Zalima, pow.Pińsk | Cerkiew | | | | | |
| 142. | w.Zakoziel, pow. Drohiczyn | Kaplica Orzeszków | mur | | włoski | Od st.kol.Drohiczyn 7 km końmi | |
| 143. | w.Zbunin, gm.Miedna, pow.Brześć | Cerkiew | | | | | |

Opracowano w referacie Turystyki
U.W.P.
w Brześciu n/B. dnia 24.VIII.1934 r.
Referent Turystyki
M.Korwin-Milewski

# WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA



Podczas wojny polsko-bolszewickiej ziemia poleska stała się miejscem zaciętych bojów. 12 stycznia 1919 r. sowieckie naczelne dowództwo wydało Armii Czerwonej rozkaz wykonania uderzenia w kierunku rzek Niemna i Szczary (12 lutego – w kierunku Bugu) rozpoczynając operację «Cel Wisła».

Polacy zatrzymali radziecką ofensywę. Na początku marca 1919 r. oddziały Grupy Podlaskiej dowodzonej przez gen. Antoniego Listowskiego zajęły Słonim i Pińsk – dwa ważne węzły komunikacyjne. Wraz z wkroczeniem w rejon piński, polskie oddziały musiały się liczyć z trudnościami, które wiązały się z szeroko wylewającymi rzekami na wiosnę i lesisto-bagiennym charakterem tego obszaru Polesia.

Próbą odpowiedzią na te wyzwania było utworzenie 19 kwietnia 1919 r. flotylli rzecznej okrętów bojowych i transportowych – Flotylli Pińskiej dowodzonej przez por. mar. Jana Giedroycia (pomysłodawcę projektu). Flotylla korzystała z odnowionych poniemieckich jednostek, stacjonowała w Pińsku i operowała na tzw. morzu pińsku – dorzeczu Prypeci. Okręty zaczęły operować w połowie 1919 r. Marynarze Flotylli walczyli ofiarnie pod Horodyszczem, zajmując następnie Łuniniec. W marcu 1920 r. Flotylla Pińska wzięła udział w zdobywaniu Mozyrza. Następnie flotylla wspomagała wojsko lądowe w trakcie ofensywy kijowskiej. W trakcie kontrofensywy bolszewickiej pod koniec maja 1920 r. załogi zatopiły część okrętów. Ocalałe jednostki walczyły jeszcze podczas odwrotu na wodach Prypeci. Z powodu strat okrętów i zajęcia dorzecza Prypeci przez Armię Czerwoną, Flotyllę rozwiązano 2 sierpnia 1920 r. (w październiku 1920 r., utworzono Oddział Detaszowany Flotylli Wiślanej na Prypeci, przemianowany 2 marca 1922 r. na Flotyllę Pińską. Flotylla Pińska funkcjonowała do 1939 r.).

Walki na Polesiu toczyły się również w powietrzu. Na początku maja 1919 r. 8. Eskadra Wywiadowcza, wyposażona w 4 samoloty, została przydzielona do grupy gen. Listowskiego.W czasie wojny polskie samoloty wielokrotnie atakowały bolszewicką żeglugę na rzekach Polesia.

Na lądzie w ciężkich walkach m.in. pod Ogrodnikami w lipcu i pod Kobryniem i Prużaną we wrześniu 1920 r. uczestniczyli żołnierze 4 Armii Polskiej pod dowództwem gen. Leonarda Skierskiego. W walce o Kobryń Polacy ponieśli znaczne straty, zginął m.in. ppłk. Arnold Schylling. Ciężkie straty w tych walkach poniosła również sowiecka 4 armia która pod koniec września wycofała się na linię Bereza Kartuska – Słuck.

Ziemia poleska wydała wielu bohaterów odrodzenia ojczyzny. Jednym z nich był książę Stanisław Radziwiłł, ordynat dawidgródecki, który jako ochotnik wstąpił do 3 pułku ułanów walczącego w składzie Frontu Litewsko-Białoruskiego, a później został dowódcą sztabu 17 pułku ułanów. W lipcu 1919 r. został adiutantem marszałka Józefa Piłsudskiego. Podczas ofensywy na Ukrainie książę Stanisław został ciężko ranny podczas walki o Malin i zmarł 28 kwietnia 1920. W roku 1926 marszałek Piłsudski złożył order Virtuti Militari na trumnie majora Stanisława Radziwiłła w podziemiach kościoła Bożego Ciała w Nieświeżu.

Milczącymi świadkami wojny są polskie cmentarze żołnierskie w Brześciu, Kobryniu, Łohiszynie, Łunińcu, Pińsku, Prużanie oraz w innych miejscach Polesia.

DYMITR ZAGACKI

*W **Nr4** «Ech Polesia» zaprezentujemy Drogim Czytelnikom wszystkie miejsca pamięci obwodu brzeskiego, związane z wojną polsko-bolszewicką.*

# 100 LAT PARAFII PW. ŚW. TRÓJCY W JUSZKIEWICZACH

27 maja 2018 roku we wsi Juszkiewicze w rejonie baranowickim odbyły się uroczystości związane ze 100-leciem utworzenia w tej miejscowości parafii pw. Św. Trójcy. Muzyczną oprawę Mszy Św. zapewniły chóry «Kraj Rodzinny» z Baranowicz, chór «Cantis Cordis» z Mińska oraz dziecięcy chór «Śpiewające serduszka» też z Mińska.



Chór «Cantis Cordis», Mińsk



Chór «Śpiewające serduszka», Mińsk



**NIEPODLEGŁOŚĆ**

Spośród słów używanych nieczęsto,
tłumnie dzisiaj na place wybiegło
słowo piękne, jak honor i męstwo,
słowo, które brzmi – niepodległość.
Niepodległość to brąz na cokołach,
lecz na co dzień – mówiąc po prostu
polski dom, polski las, polska szkoła,
polska władza i polski Kościół.
Ono znaczy – bez strachu spać.
Ono znaczy – spokojnie się budzić,
kochać, śmiać się i pewnie trwać
– w wolnym kraju wśród wolnych ludzi.

Marcin Wolski